

déux aspirantes, également polonaises, quittèrent la Silésie pour Poznań. La première maison d'Ursulines polonaises était fondée.

Le zèle et l'énergie de Mère Bernarda, nommée supérieure, triomphèrent de tous les obstacles, cependant il n'en manquait point, car tout était à faire. Il fallait créer un programme scolaire polonais contre les attaques d'un germanisme conquérant. Il fallait créer de nouveaux manuels en langue polonaise, trouver des professeurs, chercher des méthodes. Il fallait ne pas se laisser décourager par des difficultés d'ordre financier. Il fallait adapter la vie religieuse aux nouvelles conditions de travail.

Les fruits de tant de sacrifices ne tardèrent pas à paraître: les enfants affluèrent, les vocations religieuses aussi. En 1868 on peut fonder un second monastère à Gniezno. Le nombre des élèves de Poznań augmenta tellement qu'après trois ans il fallut acheter un grand bâtiment où 400 élèves purent être placées.

L'atmosphère grave et cordiale gagnait la confiance et attirait les enfants.

Evidemment la croissance rapide du nouvel Institut doit être attribuée au zèle des premières Ursulines polonaises. Elle est aussi un beau témoignage de l'esprit profondément catholique et patriotique, qui animait la société polonaise de Poznań à cette époque. Les parents désiraient pour leurs filles une éducation religieuse et polonaise — les Ursulines n'ont fait que répondre à leur appel.

Ks. ALFONS SCHLETZ

SIOSTRA RÓŻA OKĘCKA

(1878—1932)

Zarys biograficzny

Wstęp

W lutym br. minęło 25 lat od śmierci świetlanej postaci, bodaj czy nie najwybitniejszej wizytatorki, jaką w ciągu 300 lat miała prowincja warszawska sióstr miłosierdzia, s. Róży Okęckiej. Pamięć o niej zawsze jeszcze jest żywa wśród sióstr miłosierdzia, zwłaszcza starszych, które pracowały w okresie jej rządów wizytatorskich, stykały się bezpośrednio z świątobliwą wizytatorką, i wiadomości o jej zasługach i cnotach mogą przekazać młodszym współsiostrom.

Wkrótce po śmierci s. Okęckiej polecił ówczesny dyrektor Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia prow. warszawskiej, ks. Konstanty Witaszek C. M. podwładnym siostrom zbieranie listów, materiałów i pamiątek po zmarłej. Pisał on wówczas w liście okólnym do sióstr (marzec 1932): „Śmierć, która tak nieoczekiwanie zabrała siostrom ich nieodżałowaną śp. S. Wizytatorkę, nie powinna pokryć zapomnieniem tej pięknej postaci, będącej wzorem prawdziwej córki miłosierdzia, do głębi duszy przejętej zasadami i duchem świętych Założycieli, tak, że śmiało można by Ją nazwać żywą, chodzącą regułą”.

„Chyba, drogie siostry, odczuwacie to same, że takich skarbów ducha, jakimi były: Jej przykład, rady, wskazówki, przestrogi, zachęty, a nawet upomnienia, mieszczące się w jej przemówieniach i listach nie należy trzymać w ukryciu, a raczej powinniśmy pragnąć, aby jak najwięcej dusz mogło korzystać z bogactw duchowych w nich zawartych”.

Rzeczywiście udało się zebrać w okresie przedwojennym dość dużą ilość listów s. Okęckiej (około 500), oraz szereg wspomnień sióstr. Niestety znaczna część tych wspomnień anonimowych, napisanych przez siostry, dla braku podpisów autorek pozbawiona jest wartości dowodowych.

O. Jacek Woroniecki O. P. interesował się przed ostatnią wojną i w okresie okupacji postacią s. Róży Okęckiej, a po wojnie proponował nawet wspólne opracowanie biografii i dokumentów dotyczących jej osoby, autorowi niniejszej rozprawy. Trudności wykorzystania materiałów z archiwum sióstr miłosierdzia w Warszawie nie pozwoliły o. Woronieckiemu na zebranie potrzebnych wiadomości. Znakomity ten teolog i myśliciel, który dobrze znał s. Okęcką, uważał, że bogobojny jej żywot i heroiczne cnoty upoważniają potomnych, zwłaszcza Rodziny św. Wincentego a Paulo w Polsce, do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Niestety o. Woroniecki przedwcześnie zmarł, nie pozostawiając — wedle relacji dominikanów krakowskich — żadnych materiałów, odnoszących się do s. Róży Okęckiej.

Nie zawsze słuszna jest zasada, stosowana w historiografii, a zwłaszcza w biografii i hagiografii, że żywoty pisze się w kilkadziesiąt lat po śmierci. Czasem dobrze jest nakreślić sylwetę postaci wówczas, gdy pisarz jest w stanie zamiast martwego posągu ukazać żywego człowieka, zamiast sztywnego schematyzmu czy szablonu wskazać na wiecznie żywe wartości duszy ludzkiej. Spełni zaś powyższy cel, gdy zdoła zaczerpnąć materiały źródłowe nie tylko z dokumentów pierwszej ręki (listy, pamiętniki, zapiski etc.), ale także od naocznych świadków.

Żąda tego zresztą Stolica Apostolska: wymaga — jeżeli proces beatyfikacyjny ma iść *per viam ordinariam* — zebranych i opracowanych przez fachowca materiałów źródłowych, oraz krytycznie i bezstronnie napisanej biografii.

Inny także cel winien przyświecać pisarzowi, w pierwszym rzędzie historykowi. Na nim bowiem spoczywa obowiązek utrwalenia wobec historii przemijających wydarzeń i faktów,

oraz skreślenia sprawiedliwej i obiektywnej ich oceny. To samo odnosi się do naświetlenia i naszkicowania samej postaci. A sprawa ta nie jest łatwą, bo nie łatwo zebrać materiały pierwszej ręki, przechowywane w nie uporządkowanych przeważnie archiwach, a często pozostające w rękach prywatnych, i przez to trudno lub wcale niedostępne. Wspomnijmy jeszcze o innej trudności: z jakim mozolem otrzymuje się relacje i wspomnienia od naocznych świadków.

Stąd zrodzić się musi druga prawda, że żywot w niektórych partiach czy szczegółach będzie niekompletny dla braku pewnych materiałów źródłowych, względnie relacji osób — mniej-sza o to, czy ustnych, czy pisemnych. Ale wina nie leży w tym wypadku po stronie autora.

Możliwie obiektywne naświetlenie szczegółów i wydarzeń, tak potrzebne przy sprawiedliwej ocenie człowieka, nie zawsze podoba się czytelnikowi, zwłaszcza jeżeli rzuca ujemne światło na pewne środowisko czy osoby. W związku z powyższym zwróćmy uwagę na jeden szczegół, tak często powtarzany w biografii różnych osób. Pisarz często zanadto idealizuje swego bohatera, wskutek czego ulega niejednokrotnie złudzeniu i popełnia tym samym poważne błędy — kreśli sylwetę postaci, jaką powinna być, a nie jaką w rzeczywistości była.

Jako autor niniejszego studium starałem się wydobyć z mroków zapomnienia szlachetną postać s. Okęckiej, przedstawiając ją na tle historii Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Nie opisuję natomiast szerszego tła politycznego. W tym celu zwróciłem się do wizytatorki prowincji warszawskiej, s. Eufemii Kakowskiej z propozycją konkretnego zużytkowania materiałów po zmarłej, znajdujących się w archiwum sióstr miłosierdzia w Warszawie na Tamce. W wyniku tej rozmowy zabrałem się istotnie do uporządkowania korespondencji s. Róży Okęckiej (2 tomy, przeszło 500 listów). Materiały te składały się poza listami samej s. Okęckiej z listów do niej pisanych, z kilku jej notesów i zapisek, oraz kilku pamiątek w postaci obrazków i fotografii. Proponowałem ponadto władzom tejże prowincji urządzenie wystawy pamiątek po zmarłej wizyta-

torce w okresie wiosennym 1953 r. w czasie rekolekcji sióstr służebnych. Nie doszła ona jednak do skutku, co uważam za niewątpliwą szkodę dla sprawy.

Ważnymi dokumentami dla poznania życia, zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego Zgrom. Sióstr Miłosierdzia, są księgi wizytacyjne poszczególnych domów Zgromadzenia. S. Okęcka odbywała wizytacje bardzo systematycznie i uwagi jej zawsze były trafne. Szereg innych rękopisów wykorzystanych przy pisaniu życiorysu, przytaczam w przypiskach. Dużą pomocą w opracowaniu niniejszego zarysu były mi pamiętniki i ustne relacje długoletniej sekretarki s. Róży Okęckiej — s. Jadwigi Kruszelnickiej († 1953). Wdzięcznie ją w tym miejscu wspominam. Zebrałem również oprócz wyżej wspomnianych, ponad 100 listów oryginalnych s. Róży do osób prywatnych i szereg wspomnień sióstr miłosierdzia. Wszystkim osobom, które służyły mi listami, pamiątkami i wiadomościami o zmarłej wizytatorce, składam w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

I.

Z genealogii Okęckich i Czorbów.

Sylwety rodziców mają zwykle swoją wymowę, stąd szczególnie, dotyczące ich życia, rzucają dodatnie, względnie ujemne światło na najbliższe otoczenie, zwłaszcza na potomstwo.

W r. 1868 odbył się w Warszawie w kościele św. Krzyża ślub dra Władysława Okęckiego, profesora prawa rzymskiego w Szkole Głównej Warszawskiej z Marią Czorbą¹.

Władysław Grzegorz Antoni Okęcki, syn Jakuba Okęckiego i Anny z Węgrzeckich², urodził się w r. 1840 w Babsku w powiecie Rawa Mazowiecka. Gimnazjum ukończył we Wrocławiu. Ponieważ nauki w Polsce pod zaborem rosyjskim stały na dość niskim poziomie, przeto Jakub Okęcki, ojciec Władysława wysłał swego syna za granicę. Ukończenie szkoły śred-

¹ Metryka ślubu, Księgi par. św. Krzyża w Warszawie.

² Była ona córką Stanisława Węgrzeckiego, prezydenta m. Warszawy w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

niej we Wrocławiu dało Władysławowi Okęckiemu możliwość dalszych studiów na uniwersytetach niemieckich.

Po złożeniu egzaminu dojrzałości we Wrocławiu zapisał się młody absolwent na wydział prawa uniwersytetu w Bonn, kontynuował swe studia w Paryżu, a skończył w Heidelbergu uzyskując doktorat obojga praw. Po swym powrocie z zagranicy osiadł na stałe w Warszawie, gdzie przez krótki okres czasu pracował w administracyjnej służbie sądowej³.

Pod koniec listopada 1862 r. nastąpiło otwarcie Szkoły Głównej w Warszawie i utworzenie przy niej wydziału prawa i administracji. Na tym wydziale wykładano encyklopedię prawa, historię i instytucję prawa rzymskiego i wstęp historyczny i dogmatyczny do kodeksu cywilnego⁴. Z biegiem czasu zwiększono zarówno katedry, jak i skład profesorski na wydziale prawa. W r. szk. 1864/65 spośród pięciu kandydatów do docentury, uzyskali veniam legendi trzej: Antoni Okolski, Władysław Okęcki i Teodor Dydyński⁵. Dnia 5 kwietnia 1865 r. wygłosił Okęcki swój wykład inauguracyjny, który następnie wydał drukiem pt. *O wyborze metody do wykładu prawa rzymskiego. Lekcja wstępna miana na wydziale prawnym Szkoły Głównej w Warszawie*, Warszawa (1865), s. 44⁶. Rzecz ta wypowiedziana z dużą erudycją i znajomością przedmiotu świadczy o tym, że Okęcki posiadał dar syntetycznego ujmowania zagadnień, związanych z prawem rzymskim.

Szczególny nacisk kładziono na prawo rzymskie, wykładane na szerokich podstawach kultury klasycznej. Nie pozostało to

³ Relacje p. Stanisława Okęckiego († 1953) z Krakowa. Por. też J. Sajdak, nekrol. prof. Okęckiego w Eos 23 (1918), s. 121.

⁴ A. Kraushar, Siedmioletnie Szkoły Głównej Warszawskiej (1862—1869), Warszawa 1883, s. 168 n.; J. K. Plebański, Przed dwudziestu pięciu laty, Tyg. Ilustr. 1887, II, s. 323 n.

⁵ A. Kraushar, dz. cyt., s. 187 n. Fotografie profesorów Szkoły Głównej, a więc i Wł. Okęckiego, od jej założenia do r. 1867 podał A. Sokołowski w *Dziejach porządkowych Narodu Polskiego*, t. IV (1831—1908), s. 298—9, oraz Tyg. Ilustr. 1887, II, 329. Skład Szkoły Głównej podał tenże Tyg. Ilustr. j. w., s. 326.

⁶ Estreicher, Bibliografia, III, 286; Kraushar dz. cyt., s. 193.

bez wpływu na późniejszą twórczość pisarską niektórych profesorów, m. in. także Władysława Okęckiego⁷.

W r. szk. 1866/67 przeprowadził Okęcki nostryfikację swego doktoratu i objął wykłady jako profesor adiunkt na podstawie dość obszernej rozprawy, wydanej drukiem w Warszawie w r. 1866 pt. *Prawo rodzinne u Rzymian. Część pierwsza: Prawo małżeńskie. Według wykładu własnego spisał i ułożył dr Wł. Okęcki* (s. III, 285). Dedykował to dzieło rektorowi Szkoły Głównej Józefowi Mianowskiemu⁸. Wkrótce potem objął stałe wykłady prawa rzymskiego w charakterze profesora i trwał na tym stanowisku do chwili przekształcenia Szkoły Głównej na uniwersytet rosyjski (1869). Zrezygnował wówczas, aczkolwiek z żalem, z katedry profesorskiej, nie chcąc wykładać po rosyjsku. W następstwie tego kupił sobie majątek ziemski Brzesce n. Wisłą w pobliżu Góry Kalwarii. Władysław Okęcki należał do ludzi, którym losy Ojczyzny leżały na sercu. Żył nienawistnie do Rosji carskiej i chociaż przy swych zdolnościach do języków, których znał kilka: łaciński, grecki, niemiecki, francuski i włoski, mógł bez trudności nauczyć się j. rosyjskiego, nie uczynił tego. W urzędach mówił wyłącznie po polsku, albo po francusku, co jeszcze wówczas i u dygnitarzy rosyjskich było w zwyczaju.

Obok miłości Ojczyzny i tego wszystkiego, co polskie, odznaczał się Okęcki wiernością dla Kościoła katolickiego. Był katolikiem gorliwym w stylu ówczesnej generacji męskiej, bez przesadnej dewocji i bez szczególnego zagłębiania się w dogmaty i liturgię. Praktyki religijne wypełniał sumiennie. Księża parafialni ze Słomczyna byli częstymi gośćmi w Brzescach i nawzajem Okęccy bywali na plebanii w Słomczynie. Szczególnie bliskie stosunki łączyły dom Okęckich z proboszczem słomczyńskim ks. Budziszewskim, a później z ks. Tymienieckim, który z czasem został biskupem diecezji łódzkiej.

Był też Okęcki człowiekiem wielkiej powagi, na pierwszy rzut oka nieprzystępnym i do poufałości — nawet z dziećmi —

⁷ Kraushar, dz. cyt., s. 187, 196.

⁸ Wg Kraushara, doktoryzował się Okęcki w r. ak. 1866/7 w Warszawie, co nie jest zgodne z prawdą.

niesklonnym. Należał do kategorii ludzi, którzy stawiali wymagania innym, rodzinie i podwładnym, ale i sobie. Nie mając fachowych studiów rolniczych, umiał jednak dobrze gospodarzyć. Tryb życia prowadził skromny i odznaczał się oszczędnością, pogardzał blichtrzem, nie szczędził natomiast pieniędzy na wychowanie i kształcenie dzieci. Synów oddał do szkół do Krakowa, potem wysłał ich na dalsze studia za granicę. Dziewczęta zimę spędzały w Warszawie, gdzie brały lekcje u dobrych nauczycieli. Interesował się także Władysław Okęcki dziełami myślicieli, takich jak Montaigne czy Pascal. W swoim konserwatyźmie odnosił się do nowych prądów raczej z rezerwą, a powieści w ogóle nie czytał⁹.

Po przeniesieniu się z Warszawy do Brzesc Władysław Okęcki bynajmniej nie zerwał z książką i pracą naukową. Obok prac związanych z prowadzeniem gospodarstwa i wychowaniem dzieci, wyjeżdżał często do Warszawy celem robienia kwerend i korzystania ze zbiorów bibliotecznych, a czynił to po to, by następnie z dala od zgiełku zająć się ulubionym Tacytem.

Praca naukowa, prowadzona powoli, a systematycznie, wydawała raz po raz owoc w postaci nowej publikacji. Odnaleziony przez siebie w bibliotece Ordynacji Zamoyskich rękopis „Goraidy” Sebastiana Klonowicza, Okęcki zaopatrzył dopiskami i dokumentacją i wydał w Warszawie w r. 1875 pt.: *Gorais, poemat* (s. 67)¹⁰.

Od r. 1874 należał Władysław Okęcki do członków rzeczywistych Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie¹¹, co rzuca światło na wszechstronność jego zainteresowań.

Pracę nad przekładem dzieł Korneliusza Publiusza Tacyta prowadził Okęcki przez szereg lat. Chociaż z wykształcenia był prawnikiem, znał jednak doskonale kulturę, historię i literaturę antyczną. Spośród byłych profesorów wydziału prawnego Szkoły Głównej Warszawskiej dwóch zajmowało się przekła-

⁹ Relacje p. Stanisława Okęckiego.

¹⁰ Zob. Estreicher, Bibliografia, VI (dopeln.), s. 365.

¹¹ Sprawozdanie Komitetu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, za r. 1874, s. 42, oraz lata następne.

dami: Paweł Popiel tłumaczeniem „Iliady“ Homera i „Gawęd“ Horacego, oraz Władysław Okęcki Tacyta¹².

W r. 1895 ukazały się w przekładzie Okęckiego *Żywot Juliusza Agrykoli i Roczniki* (Kraków, nakł. Gebethnera i Sp., s. 459, 5 nłb)¹³. Krótka a treściwa przedmowa tłumacza wprowadza czytelnika w świat antyczny, przeprowadza paralelę pomiędzy Homerem a Tacytem, oraz podkreśla tego ostatniego znaczenie w Polsce, zwłaszcza w okresie niewoli. „Homer — pisze Okęcki we wstępie do Roczników — jest rodzącego się świata epikiem, Tacyt mrącego tragikiem. Obu wielbię, ale przyznać muszę, wolę idealnego Homera; Homer jak żaden inny świecki wzór kształci młodzież, nawet lepiej i zdrowiej, niż Platon, bo wszechstronniej, i niż w Platonowej Biesiadzie czystiej; Tacyt, na swych przezeń nie poznanych świecznikach chrześcijaństwa uczy, jak mamy, Polacy, naszą niedolę mężnie znosić, siły krzepić, do wyższego istnienia w nieludzkich katuszach się odradzać, i stać się wzorem, jak piekielne, gorzej niż piekielne moce, nie mieczem, ale wiarą, nadzieją, miłością świat mamy zwyciężać¹⁴.”

Ostatnie słowa przedmowy świadczą o celu, zamierzonym przez tłumacza. Tacyt miał być wychowawcą młodego pokolenia, a lektura jego dzieł miała podnosić na duchu Polaków w okresie niewoli i napełniać serca nadzieją na lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

Krytyka życzliwie przyjęła powyższą pracę w tłumaczeniu Okęckiego¹⁵. M. i. posłał także egzemplarz Henrykowi Sienkiewiczowi, przebywającemu wówczas w Nizy, gdzie pisał swe arcydzieło „Quo vadis“. Przekładem Tacyta oddał Okęcki niewątpliwie przysługę Sienkiewiczowi, czego ten zresztą wcale nie ukrywa. Świadczy o tym wymownie list Sienkiewicza, pi-

¹² S. Hammer, *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948, s. 18.

¹³ Nowe wydanie „Roczników“ Tacyta ukazało się w Warszawie w r. 1930.

¹⁴ Cytuję wg wydania z r. 1930.

¹⁵ Zob. np. *Gazeta Polska* (Warszawa) 1896, nr 8; *Przegląd Lwowski* 1896, nr 13; *Gazeta Lwowska* 1899, nr 251.

sany z Nizy dnia 22 lutego 1896 r. do Władysława Okęckiego po otrzymaniu książki:

„Szanowny Panie Profesorze.

Naprzód przepraszam za spóźnione podziękowanie; ale ponieważ zmieniłem mieszkanie w Nizy, więc książka wysłana przez Gebethnera szukała mnie długo, zanim doszła do rąk moich. Dziękuję za wspaniałą i niezasłużoną dedykację. Przekład Agrykoli i Roczników przeczytałem jednym tchem, albowiem Tacyt zajmował mnie od dawna, obecnie zaś z powodu Quo Vadis żyłem z nim od lat kilku i zżyłem się tak dalece, że brała mnie nawet chwilami chęć zabrania się do przekładu Roczników. Obecnie rad jestem z duszy, że chęć nie przeszła w stały zamiar, i że nie miałem czasu do tej roboty. Powód jest prosty. Oto nie potrafiłbym tego dokonać w stopniu tak doskonałym, z taką ścisłością wyrażań i językiem tak niezrównanym. To nie jest przekład, to jest po prostu Tacyt po polsku wraz z wszystkimi swymi właściwościami, swoją lapidarnością, i nawet swoim tonem. Prawie ciągle miałem wrażenie, że czytam po łacinie, i otwarcie powiem, że nie przypuszczałem, by język polski mógł tak zastąpić łacinę i tak się do niej upodobnić, tak składnią jak i tokiem. Dziękuję najserdeczniej zarówno za dar, jak i za sam przekład który, prócz tych wszystkich rozkoszy, jakie daje Tacyt, dał mi jeszcze rozkoszniejsze wrażenie, że język, w którym tak można pisać, jest równie niepożyty jak łacina, i równie, jak ona, zginąć nie może. Załączam wyrazy wdzięczności oraz wysokiego szacunku i poważania.

Henryk Sienkiewicz¹⁶

W kilka lat później ukazały się na półkach księgarskich, tłumaczone przez Wł. Okęckiego *Dzieje Tacyta* (Kraków 1900,

¹⁶ List Sienkiewicza jest drukowany w wydaniu „Roczników“ z r. 1930 w przedmowie.

s. 216)¹⁷, a niebawem *Germania*, którą krytyka również przyjęła życzliwie¹⁸.

Dużą zasługę położył też Okęcki na polu wydawnictw tekstów klasycznych. Pierwszą chronologicznie tego rodzaju pracą była Publii Cornelii Taciti *Historiarum libri qui supersunt* (Cracoviae 1901) z wstępem i objaśnieniami¹⁹ (drugie wydanie, Warszawa 1912). Źródłowe wydanie z komentarzem *De Germania libellus* (Cracoviae 1902) spotkało się nie tylko z uznaniem filologów polskich, ale bardziej jeszcze zainteresowali się tą pracą uczeni niemieccy, czego dowodem są liczne wzmianki w fachowych czasopismach²⁰.

Z wrodzonym zamiłowaniem do pracy i obowiązkowością łączył Okęcki cnoty chrześcijańskie. Prawy jego charakter przejawiał się w pierwszym rzędzie w stosunku do Boga. Jako wierny chrześcijanin pielęgnował w rodzinie ducha modlitwy. W każdą niedzielę jeździł z całą rodziną do Słomczyna na mszę św. Tradycja, przechowywana w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, głosi, opierając się na mowie pogrzebowej, wygłoszonej w r. 1918 w czasie pogrzebu Władysława Okęckiego, że nigdy nie opuszczał z własnej winy obowiązkowej mszy św.²¹. O jego głębokich zasadach chrześcijańskich świadczy m. i. fakt, że gdy pewnego razu w suche dni otrzymał zaproszenie na obiad do generał-gubernatora, poprosił wpierw arcybiskupa Popiela o dyspensę od postu²².

¹⁷ Dalsze wydania: Kraków 1904, wyd. trzecie, tamże (b. r.), czwarte wyd., Warszawa 1911. Por. Hahna, *Bibl. Klas.* (wg indeksu).

¹⁸ Por. *Przegl. Powszechny* 1904, I, s. 474; *Eos* X, s. 99 n.

¹⁹ Zob. rec. B. Kruczkiewicza, *Eos* X, s. 98 n.

²⁰ Por. np. E. Wolff, w *Neue philologische Rundschau* 1903, s. 579 n.; Tenże, w *Berliner philologische Wochenschrift* 1904, s. 107—109; F. Kunz, *Zeitschr. f. d. österreichische Gymnasien* 1904, s. 38—42; R. Lange, *Wochenschrift für klassische Philologie* 1904, s. 736—41; U. Zernial, *Jahresberichte des philologischen Vereines* 1903, s. 263—268.

²¹ S. J. Kruszelnicka, *Wspomnienia o S. Róży Okęckiej*, rkpś w posiadaniu autora.

²² S. H. Białkowska, *O siostrze wizytatorce Róży Okęckiej*, rkpś (zawiera luźne materiały i notaty, dotyczące osoby s. Róży). Zob. również o Wł. Okęckim *Tyg. Ilustr.* 1918, I, s. 201, ilustr.

Matka przyszłej s. Róży, Maria z Czorbów Okęcka, to piękny typ niewiasty polskiej. Urodziła się 2 grudnia 1846 r. w Tomaszpolu na Wołyniu. Była córką Konstantego Czorby, pułkownika armii rosyjskiej i Idalii z książąt Sapiehów. Rodzina Czorbów wywodzi się z Węgier. Pod koniec XVIII wieku wskutek udziału w buncie przeciw cesarzowej i królowej Marii Teresie, Czorbowie wyemigrowali do Rosji gdzie przyjęli prawosławie. Wkrótce po przyjeździe obdarzeni zostali przez Katarzynę II szlachectwem.

Kiedy w r. 1849 Idalia z Sapiehów Czorbina owdowiała, opuściła Wołyń z trojgiem dzieci: Marią, Konstantym i Janem i wyjechała do Warszawy. Po złożeniu wyznania wiary, przeszła razem z dziećmi na katolicyzm w kościele św. Krzyża. W r. 1861 straciła Maria Czorba swą matkę Idalię. Wychowaniem jej zajęła się odtąd siostra zmarłej, Teresa z Sapiehów Potocka, która ją też w r. 1868 wydała za mąż właśnie za Władysława Okęckiego.

W relacji o rodzinie Okęckich Maria z Czorbów Okęcka przedstawia się jako gorliwa patriotka i bardzo pobożna katoliczka. Ona też kierowała całkowicie wychowaniem religijnym dzieci, tak osobiście, jak i listownie, gdy niektóre z nich opuściły już dom rodzinny. Brat jej Jan Czorba mawiał o niej: „skoro Maria dixit, nie ma już odwołania”. Łączyła w swoim życiu stanowczość z dobrocią serca, miłością i łagodnością. O niej wyraził się proboszcz Słomczyna, późniejszy biskup łódzki ks. Wincenty Tymieniecki, że gdyby od niego zależało, to by panią Okęcką kanonizował²³.

Tę samą dobroć i życzliwość okazywała służbie i domownikom zwłaszcza cenila pannę Alinę Płaskowicką, która także kochała Marię Okęcką jak własną matkę. Toteż służba rzadko się zmieniała w Brzescach, a guwerner i wychowawcy synów pozostawali szereg lat i tam zawierali małżeństwa.

Jako matka umiała p. Okęcka poświęcić się bez reszty dla dzieci. Dbała też o ich poziom intelektualny, zwłaszcza córek,

²³ Relacje Stanisława Okęckiego. Por. też (S. L. Russocka i S. H. Augustiewicz), *Wspomnienie o śp. Siostrze Róży Idalii Marii Okęckiej*, *Roczniki ob. Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo* 36 (1933), s. 245.

którymi sama bezpośrednio się zajmowała. Według wówczas panujących zwyczajów posiadała tylko wykształcenie domowe i znała dobrze j. francuski, a nadto niemiecki, gdyż z Teresą Potocką, swą przybraną matką, przebywała jakiś czas w Dreźnie²⁴.

Maria z Czorbów Okęcka miała dwóch braci: Jana i Konstantego. Kilka szczegółów biograficznych, dotyczących wspomnianych braci, wyświetli nam niektóre cechy charakterystyczne rodziny Czorbów w ogóle. Najstarszy brat Marii, Jan Czorba (1834—1905) z Podola rodem, wychowywał się od r. 1849 u swego wuja hr. Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie. Jeszcze przed r. 1860 wyjechał wraz ze swym bratem Konstantym za granicę i odbył studia wyższe w Paryżu. Do Ojczyzny jednak prędko nie wrócił, bo dowiedział się, że po powstaniu styczniowym przepadł Czorbom majątek rodzinny Krasilów. Po kilku latach pobytu we Francji wstąpił w Tours do Zgromadzenia Oratorianów. Po pewnym jednak czasie wyszedł z niego, nie czując w sobie powołania do stanu zakonnego i kapłańskiego.

Po skończonej wojnie niemiecko-francuskiej (1871) przybył do Wielkopolski, ożenił się z Różą Żółtowską i zamieszkał w majątku Krajewice. Jeżeli ominęła go służba Bogu w stanie kapłańskim, to niemniej do końca życia był wzorowym katolikiem. Należał niewątpliwie do ludzi bogatych, ale majątkiem dzielił się z biednymi. Był to w całym tego słowa znaczeniu człowiek dobry, miłosierny, a w codziennym życiu kierował się żywą wiarą i głęboką pobożnością. Wiernie zachowywał praktyki religijne i często przystępował do Sakramentów św. Za zasługi położone dla Kościoła został mianowany tajnym szambelanem pap. Leona XIII. W r. 1904 brał udział w uroczystościach jubileuszowych w Rzymie z okazji 50-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Wiózł wówczas m. i. świętopietrze z Wielkopolski i otrzymał prywatną audiencję u św. Piusa X. Kilkakrotnie konferował za bytności w stolicy chrześcijaństwa z kard. Merry del Val i informował go o sprawach Kościoła katolickiego w Wielkopolsce.

²⁴ Relacje Stanisława Okęckiego.

Jan Czorba należał w swoim czasie do czołowych działaczy społecznych i dobroczynnych. W Poznaniu założył konferencję św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Przewodził jej osobiście — chociaż mieszkał poza Poznaniem — w charakterze prezesa. Pełnił nadto obowiązki sekretarza Rady Wyższej Tow. św. Wincentego. Później założył Sodalicję Mariańską Panów w Poznaniu. Praca społeczna Jana Czorby koncentrowała się głównie w Towarzystwie Oficjalistów, którego był jednym z założycieli. Dzięki niemu powstało również w Poznaniu Towarzystwo Terminatorów, w którym gromadził młodzież rzemieślniczą, dokształcając ją pod względem kulturalno-oświatowym i religijnym. Jako członek Towarzystwa Kolonij Wakacyjnych pomagał biednej i opuszczonej dżitwie. Sam chodził każdego tygodnia do ubogich na poddasza i do suteryn z jałmużną, a równocześnie wpływał dobrym słowem i zachętą do prowadzenia moralnego życia. Ceniony przez wszystkich, zwłaszcza biednych i opuszczoną młodzież, zmarł w czasie rekolekcji, które odprawiał w Poznaniu w W. Poście 1905 r.²⁵

Drugi brat p. Okęckiej, Konstanty Czorba († 1927), dość młodo wysłany na studia do Włoch, wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców. Po skończonych studiach teologicznych otrzymał 22 września 1883 r. święcenia kapłańskie z rąk kard. Włodzimierza Czackiego, swego brata ciotecznego²⁶, w jego prywatnej kaplicy w Rzymie²⁷. U zmartwychwstańców rzymskich zrodziła się wkrótce po święceniach kapłańskich myśl, by o. Czorba przeszedł na obrządek unicki. Ze względów rodzinnych jednak nie doszło do zmiany obrządku, bo o. Czorba ucho-

²⁵ Zob. ks. J. Kłos, Mowa na eksportacji zwłok śp. Jana Czorby, szambelana Jego Świątobliwości i dziedzica Witkowa i Krajewic d. 28 marca 1905 r., w zbiorze: Mowy żałobne (1895—1924), Poznań 1928, s. 84—98.

²⁶ Matka kard. Czackiego Pelagia z Sapiehów Czacka i matka Marii z Czorbów Okęckiej, Idalia z Sapiehów Czorbina były rodzonymi siostrami.

²⁷ Zob. ks. Piotr Semenenko C. R., Dziennik Rzeczy polskie i słowiańskie, wyd. ks. E. Elter T. J., Rzym 1955, s. 204 (Odb. z Sacrum Poloniae Millennium).

dził wobec Rosji za schizmatyka²⁶. Całe prawie życie spędził w Rzymie i odgrywał dość wybitną rolę w Zgromadzeniu Zmartwychwstańców. Poza krótkim okresem kapłaństwa, spędzonym we Lwowie w charakterze przełożonego domu, internatu, małego seminarium i alumnatu zmartwychwstańców, spełniał w kurii Zgromadzenia w Rzymie szereg ważnych i odpowiedzialnych urzędów, jak sekretarza generalnego (1895), prokuratora generalnego (1896—1901), asystenta generalnego (1901—1906), radnego przy generale (od 1906). Potem kolejno piastuje urzędy pierwszego radnego i asystenta generalnego, radnego domu rzymskiego i pod koniec życia znów asystenta generalnego²⁹.

Z małżeństwa Władysława i Marii z Czorbów Okęckich narodziło się pięcioro dzieci: najstarsza Teresa (1869—1945)³⁰, Konstanty (1870—1943)³¹, Stanisław (1872—1953)³², Zofia (1875—1950)³³ i Róża. Tej ostatniej poświęcamy nasze rozważania.

II.

Dziecięce lata i młodość Róży Okęckiej (1878—1897).

Róża była piątym i ostatnim dzieckiem Władysława i Marii Okęckich. Urodziła się 18 lipca 1878 r. w Brzescach, a po trzech dniach (21 lipca) zawieziono dziecko do kościoła parafialnego w Słomczynie, gdzie wikariusz ks. Adolf Żebrowski udzielił mu chrztu św.¹. Najmłodsza córka otrzymała na chrzcie św. imiona:

²⁶ Tamże, s. 221.

²⁹ Zob. ks. Wł. Kwiatkowski, Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (1842—1942), Albano [1941] wg ind.

³⁰ Wyszła za mąż w r. 1892 za Michała Czarneckiego.

³¹ Pozostał w stanie bezżennym, otrzymał po ojcu majątek Brzesc i Kościelec.

³² Ożeniony z p. Drohojowską, pracował w administracji państwowej, ostatnio przed drugą wojną światową był naczelnikiem Wydziału Prawnego Min. W. R. i O. P. w Warszawie.

³³ Wyszła za mąż w r. 1905 za Jana Siemieńskiego.

¹ Akt urodzenia i chrztu Róży Okęckiej w księgach metrykalnych par. Słomczyn. T. Brzesc, nr 70. Zob. też zapis imion i nazwisk Sióstr Prowincji Warszawskiej (od r. 1862); Katalog seminarzystek, rkpsy w Arch. Sióstr Miłosierdzia w Warszawie na Tamce (ASMW).

Róża Idalia Maria. Pierwsze imię wybrał prawdopodobnie ojciec. Dodano, jak to często było w zwyczaju w możliwych rodzinach, imiona w tym wypadku babki i matki. Rodzicami chrzestnymi dziecka byli Antoni Potocki i Róża z Żółtowskich Czorbina².

Dzieciństwo upłynęło Róży w domu rodzinnym w Brzescach pod kierunkiem wychowawczym matki, starszych sióstr i panny Aliny Płaskowickiej. Ta ostatnia tak związana była z domem Okęckich, że traktowano ją jako członka rodziny, a Maria Okęcka okazywała jej stale dużo życzliwości i serca, tak, że p. Alina kochała panią Okęcką, jak własną matkę³.

Ojciec kochał szczególnie najmłodszą córkę, która miała o każdej porze dostęp do ojca. Róża odznaczała się jako dziecko dość równym i pogodnym usposobieniem, miłym i łagodnym, umiarkowanie wesołym, przy czym skłonna była do samotności a unikała towarzystwa. Przeważał już w młodości temperament z dużą przewagą melancholijnego. Wpojona od wczesnych lat pobożność przejawiała się u Róży w zamiłowaniu do modlitwy. W ogrodzie stawiała ołtarzyki i odprawiała nabożeństwa. Pragnęła zostać kapłanem, a kiedy jej wytłumaczono, że dziewczynka nie może zostać księdzem, żalowała bardzo, że nie narodziła się chłopcem⁴.

Według relacji brata Róży, p. Stanisława Okęckiego, była ona w dzieciństwie uległą woli starszych i tak dalece nie lubiła okazywać swoich upodobań, że na zapytanie, czy życzy sobie tego lub owego, zwykle odpowiadała: „wszystko jedno“, co w prędkości brzmiało „stko dno“. Ojciec lubił żartować sobie z niej z tego powodu. Chociaż w Brzescach było w lecie dużo komarów, które kąsały niemiłosiernie, Róża słynęła w rodzinie z tego, że ich na sobie przez litość dla istot żywych nie zabiła⁵.

² Akt urodzenia i chrztu, j. w.

³ Relacje Stanisława Okęckiego o rodzinie Okęckich (maszynopis u autora).

⁴ (S. L. Russocka), Wspomnienia o śp. S. Róży Okęckiej, s. 2. Maszynopis w ASMW.

⁵ Relacje St. Okęckiego.

W dworku w Brzescach starsze siostry Róży miały swój wspólny pokój, ta ostatnia natomiast osobny, przechodni, nieduży i skromnie umeblowany. Z pokoiku tego roztaczał się piękny widok na jezioro długie i wąskie z brzegiem zarośniętym krzewami i bujną roślinnością. Nad brzegiem tego jeziora przydarzył się Róży, liczącej podówczas osiem lat, niebezpieczny wypadek, o którym sama później jako siostra miłosierdzia opowiadała. W którąś niedzielę rano weszła przed wyjazdem do kościoła w świątecznym stroju na kładkę, skąd ludność okoliczna czerpała wodę. Poślizgnęła się, wpadła do wody i zanurzyła powyżej głowy. Zdobyła się jednak na ogromny wysiłek, chwyciła się krzewu i wydostała na brzeg. Ocalenie swe — podług własnych zeznań — zawdzięczała modlitwie do Najśw. Dziewicy⁶.

Początkowe nauki pobierała Róża wraz z swymi starszymi siostrami w domu rodzinnym w Brzescach. Pani Okęcka, osoba inteligentna, uczyła córki początki języka francuskiego, a kontynuowała je serdeczna przyjaciółka p. Okęckiej, Cecylia Puchalska, która miesiące letnie spędzała przeważnie w Brzescach. Od roku mniej więcej 1885 angażowali rodzice Róży nauczycielki j. francuskiego, które w okresie ferii letnich dawały lekcje całemu rodzeństwu⁷.

W tym czasie przygotowywała się Róża do pierwszej Komunii św. Dzień 6 lipca 1890 r. wrył się głęboko w pamięci dziecka. Odtąd do końca życia ukochała Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie. Jakże często i godnie przyjmowała go do swego czystego serca. Z pietyzmem przechowywała do końca życia maleńki, skromny obrazek z napisem: „Pamiętka pierwszej Komunii świętej Róży Okęckiej, Słomczyn 1890, 6 lipca“. Obrazek przedstawia Chrystusa krzyż dźwigającego. Na odwrotnej stronie wśród drukowanych modlitw taki znajdujemy akt miłości: „O Przenajświętsza Twarzy mojego Jezusa, jedyna moja miłości, światło i życie moje, spraw, niech tylko Ciebie widzę, tylko Ciebie znam, tylko Ciebie kocham i żyję Tobą i w Tobie,

⁶ (Russocka), Wspomnienia, s. 3 n.

⁷ Relacje St. Okęckiego.



Dworek Okęckich w Brzescach.

przez Ciebie i dla Ciebie"*. Obrazek poźółkty i postrzępiony, snadź często wpatrywała się w zbolale oblicze Ukrzyżowanego i przez całe życie starała się o to, by treścią jej życia był Chrystus.

Od r. 1890 zaczęli Okęccy spędzać zimę w Warszawie. Początkowo wynajmowali na ten cel mieszkanie dorywczo, a później aż do początku obecnego stulecia zamieszkiwali przy ul. Krakowskie Przedmieście 5, w bocznej lewej oficynie byłego pałacu Krasieńskich na drugim piętrze⁹. Okres ten nadawał się doskonale do studiów. Różia wraz z siostrami Teresą i Zofią brała lekcje na specjalnych kompletach, składających się z panienek z tego samego środowiska, przeważnie spokrewnionych i zaprzyjaźnionych z rodziną Okęckich.

W zakres nauki wchodziły przedmioty, wykładane w szkole średniej. Nazwisk wszystkich nauczycieli i wychowawców nie znamy. Przechowały się obok Aliny Płaskowickiej i Cecylii Puchalskiej dwa nazwiska wybitnych profesorów Róży: historyka Tadeusza Korzonia i artysty-malarza Wojciecha Gersona.

Młode Okęckie uczyły się także gry na fortepianie, ale Róża nie miała dla muzyki wielkiego zainteresowania, chociaż nie była pozbawiona słuchu i — według relacji brata — niezłe śpiewała¹⁰.

Posiadała natomiast najmłodsza córka Okęckich wcale wybitne zdolności do rysunku i malarstwa. W Warszawie działał wówczas jako artysta-malarz i pedagog Wojciech Gerson, który od przeszło 30 lat pracował w swym zawodzie. Gerson wychowywał w założonej przez siebie w r. 1857 szkole rysunków przy ul. Miodowej, a później szkole malarskiej zastępy malarzy i malarek. Przy tym ujawniał od najmłodszych lat duży talent pedagogiczny. Uczył m. i. przez 12 lat (1860—1872) w Instytucie Głuchoniemych, a od r. 1872 w Warszawskiej Szkole Rysunkowej. Przede wszystkim jednak kształcił artystów w swej pracowni. Na specjalne podkreślenie zasługuje

* Obrazek ten znajduje się u autora niniejszego zarysu biograficznego.

⁹ Relacje St. Okęckiego.

¹⁰ Ibid.

tu fakt, że Gerson rozpoczął w okresie emancypacji kobiet szeroko zakrojoną akcję ich kształcenia w dziedzinie malarstwa. Część jego uczennic nie przeszła do historii, bo zajęcia domowe czy zawodowe nie pozwalały im na zupełne poświęcenie się sztukom pięknym¹¹. Do tych ostatnich należy niewątpliwie i Róża Okęcka, od roku mniej więcej 1895 uczennica Gersona.

Wojciech Gerson był zdaje się zbliżony do całej rodziny Okęckich. W salonie w Brzescach wisiał obraz Gersona przedstawiający kościółek na piaszczystym wzgórzu podczas burzy, malowany jeszcze w r. 1854, a zakupiony przez Władysława Okęckiego¹². Okęccy propagowali też zapewne malarstwo religijne Gersona. Po zakupieniu majątku w Brzescach, może nie bez wpływu Okęckich, sprawiono do kościoła parafialnego w Słomczynie obraz św. Rocha pędzla Gersona¹³. Nieco później malował tenże artysta dla kościoła słomczyńskiego obraz Chrystusa Pana w grobie¹⁴.

Róża Okęcka, uczęszczając do szkoły malarskiej Gersona, doprowadziła do pewnej biegłości w rysunku i malarstwie¹⁵. Za przykładem mistrza, który stanowczo zwalczał wszelkiego rodzaju kopiowanie, rysowała i malowała Róża z natury. Na wsi modelami jej byli często chłopcy o charakterystycznych rysach i wyglądzie, młodzież wiejska¹⁶ lub żydzi. Siegała także w tematyce do pejzażu, przenosząc na płótno piękno wsi polskiej¹⁷.

Trudno dziś sporządzić dokładny spis prac Róży Okęckiej z okresu przed jej wstąpieniem do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Zarówno rysunki, jak i olejne obrazy były niedużych rozmiarów. Według relacji Stanisława Okęckiego, szkice jej

¹¹ W. Bogusławski, Wojciech Gerson, Tyg. Ilustr. 1890, nr 5, s. 67.

¹² Materiały dotyczące życia i twórczości Wojciecha Gersona, opr. A. Vetulani i A. Ryszkiewicz, Wrocław 1951, s. 21.

¹³ Ibid. s. 28.

¹⁴ Ibid. s. 38.

¹⁵ Relacje St. Okęckiego.

¹⁶ Ibid.

¹⁷ S. H. Białkowska, O siostrze wizytatorce Róży Okęckiej, rkps u autorki (lužne materiały).

i prace znajdowały się w Brzescach u brata Konstantego i u sióstr, i tam poginęły¹⁸. Mimo to udało się nam zebrać kilka prac i rysunków Róży z okresu studiów, oraz pierwszych lat pobytu w zgromadzeniu szarytek. Niektóre pozycje znane są tylko z relacji osób trzecich. Oto wykaz tych prac:

1. Rysunek (ołówki), przedstawia pokój w Brzescach. Na rysunku dwie postacie: ksiądz w postawie siedzącej (wyobraża o. Konstantego Czorbę) i młodzieniec w postawie stojącej (brat Róży — Konstanty), 12×8,7 cm.
2. Rysunek (studium), wyobraża prawdopodobnie św. Piotra Ap., 15×12 cm¹⁹.
3. „Sruł“ — rysunek młodego żyda (1897), w posiadaniu autora niniejszej pracy, otrzymany w darze od p. Stanisława Okęckiego.
4. Na odwrotnej stronie poprzedniego rysunku znajduje się rysunek młodej dziewczyny wiejskiej (1897).
5. Głowa dziecka. Olej. Przechowuje się w domu prowincjonalnym Zgrom. Sióstr Miłosierdzia w Warszawie na Tamce.
6. Św. Anna z młodocianą Matką Boską. Olej, owal, miniatura. Znajduje się u wspomnianych sióstr w Warszawie.
7. Głowa dziadka. Olej.
8. Pień drzewa na tle lasu. Olej²⁰.
9. Chłopiec wiejski. Olej.
10. Martwa natura. Kwiaty. Olej²¹.

¹⁸ Relacje St. Okęckiego.

¹⁹ Obydwa studia znajdują się u ks. prob. St. Pancera w Zaborowie, dawnego wikariusza w Słomczynie. P. Konstanty Okęcki, brat Róży, podarował je p. Eufemii Gądzyskiej, a ta z kolei zrobiła z nich prezent ks. Pancerowi. Za wypożyczenie wspomnianych rysunków dla celów reprodukcyjnych i za informacje składam na tym miejscu Ks. Prob. Pancerowi wyrazy podzięk.

²⁰ Obrazy olejne pod nrami 7 i 8 przechowywała po śmierci s. Okęckiej dawna jej sekretarka, przełożona sióstr miłosierdzia w Grodnie, s. Jadwiga Kruszelnicka, która je też stamtąd przywiozła i oddała w r. 1944 siostrze miłosierdzia w Warszawie na Tamce. Mimo starań nie udało mi się tych obrazów odnaleźć, ani udzielić odpowiednich informacji. O istnieniu powyższych obrazów wiem z ust wspomnianej s. Kruszelnickiej.

²¹ Obrazy nieduże znajdowały się u s. Zofii Brzozowskiej w Górze Katwarii i zginęły przy ewakuacji zakładu dla starców w r. 1944.

O innych obrazach, pochodzenia późniejszego będzie mowa przy odnośnych rozdziałach.

Wszystkie prace Róży Okęckiej noszą na sobie wyraźny wpływ mistrza, rysowane i malowane w duchu krzewionego przez Gersona realizmu. Ciekawa byłaby dla nas opinia samego artysty o sztuce malarskiej panny Róży. Nie wiemy, jak ją oceniał. Stanisław Okęcki twierdzi, że „gdyby nawet sąd Gersona był jak najbardziej pochlebny, nie byłaby się z tym zdradziła”²².

Miesiące letnie spędzali Okęccy w Brzescach. Zjeżdżało się wówczas całe rodzeństwo, także bracia przebywający na studiach zagranicznych, Konstanty i Stanisław. Panowała wśród nich harmonia, zgoda i miłość. Najmłodszą siostrę darzono niekłamana życzliwością i sympatią. O Róży mówili najbliżsi, że jej stosunek do rodziców, rodzeństwa i służby był miły, serdeczny, nacechowany wielką pokorą.

Życie towarzyskie w dworku w Brzescach stało pod każdym względem na poziomie. Najbliższe sąsiedztwa nie odgrywały większej roli i stosunki nie były ani zbyt czułe, ani ciepłe. Latem przyjeżdżali do Brzesc przeważnie krewni. Wśród nich ukochanym zawsze gościem była ciotka p. Okęckiej, Teresa Przemysławowa hr. Potocka, która, jak to już wiemy, zastępowała jej matkę. Zdarzało się dość często, że Okęccy wyjeżdżali w gościnę, latem zwłaszcza, do Wilanowa i spędzali miłe chwile u krewnej p. Okęckiej, Aleksandry Augustowej Potockiej²³.

Pani ta należy niewątpliwie do bardzo szlachetnych postaci XIX stulecia. Ani pochodzenie, ani bogactwo nie były dla niej przeszkodą w osiągnięciu doskonałości chrześcijańskiej. Odnaczała się nadzwyczajną pokorą i miłością dla biednych. „Mając rezydencję wspaniałą w Wilanowie, mieściła się w niej na uboczu, aby nie usuwać z pałacu pamiątek naukowych i artystycznych, aby nie przeszkadzać gościom, którzy tłumnie, w czasie lata szczególnie, pałac magnacki zwiedzali”²⁴. Dla otoczenia

²² Relacje St. Okęckiego.

²³ Ibid.

²⁴ „Biesiada Literacka” 33 (1892) s. 33.



Róża Okęcka ze swoją starszą siostrą
Zofią (r. 1888).

i służby miała zawsze wiele dobroci. Śmierć jej w r. 1892 była dotkliwą stratą także dla Okęckich, zwłaszcza dla p. Marii Okęckiej. O sympatii, jaką darzyła Aleksandra Potocka p. Okęcką dowodzi m. i. fakt, że zapisała jej w testamencie 40 000 rs.²⁵ Dodajmy, że obie wspomniane matrony polskie, to dwie pokrewne sobie dusze, które wzajemnie się rozumiały, a miały nadto wspólną cechę — szeroko pojętą miłość dla bliźnich.

Róża czuła się dobrze u swej ciotki w Wilanowie. W ostatnich latach przed wstąpieniem do szarytek brakowało jej p. Potockiej. W okresie dojrzewania Róża odcinała się od swego otoczenia skromnością i poważnym zachowaniem. Była stale czymś zajęta, czy to pożyteczną pracą, czy kształceniem umysłu i serca. Oddawała też drobne usługi bliźnim. Na wsi nadarzało się sporo okazji, by odwiedzać i wspomagać opuszczonych

²⁵ Ibid. s. 58. Testament Augustowej Potockiej rzuca ciekawe światło na tę piękną postać, która dużo myślała o innych i znaczną część swej fortuny przeznaczyła na cele dobroczynne. Przytoczymy tu szczegóły za „Biesiadą Literacką” 33 (1892) s. 58—59. „Ta, która poleciła pochować się w ubogiej sukni zakonnicy (III zakonu św. Franciszka), rozdała swoje miliony w sposób następujący: ogólnym spadkobiercą mianowała Ksawerego hr. Branickiego..” (tu wyliczono szereg osób prywatnych, m. i. także Marię z Czorbów Okęcką). Potem następują zapisy na cele dobroczynne:

„Rozpoczyna się uposażenie coroczne warszawskiego Szpitala dla Dzieci kwotą 3 000 rs; następują obdarowania: Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, jednorazowo 3 000 rs; na przytulisko jednorazowo 6 000 rs; na dom przytulku N. P. Maryi 3 000 rs; Towarzystwo Opieki nad ubogimi matkami 1 500 rs; na Schronienie dla Nauczycielek 1 000 rs; na Seminarium rzymsko-katolickie w Warszawie 10 000 rs; na Seminarium rzymsko-katolickie w Żytomierzu 10 000 rs; na Seminarium rzymsko-katolickie w Lublinie 10 000 rs; Arcybractwu Nieustającej Adoracji Przenajśw. Sakramentu 6 000 rs; na Biuro Informacyjne o nędzy wyjątkowej 6 000 rs; na Zakład Paralityków 3 000 rs; na biednych (do uznania wykonawców testamentu 20 000 rs; na kościół przy ul. Nowolipki 350 000 rs (zapis ten za życia testatorki został wykonany). Zmarła obowiązała nadto Ksawerego hr. Branickiego, iżby wszystkim oficjalistom wypłacił jednorazową gratyfikację, co wyniesie 350 000 rs. Dobra pani o sługach, emerytach nie zapomiała; pobierać oni będą dożywnia pensję wraz z mieszkaniem i utrzymaniem”.

chorych wieśniaków, lub nauczać maluczkich katechizmu i zaprawiać młodzież wiejską do uczciwej pracy²⁶. Uczyła się jej od matki, która dzieciom przyświecała własnym przykładem. Nic dziwnego, że w Brzescach i okolicy powtarzała ludność: „sierota, starzec, kaleka i chory znajdują zawsze oparcie we dworze“²⁷.

Gdy dzisiaj z perspektywy czasu patrzymy na fotografię panny Róży w wiośnie jej życia, uderza nas nie tylko skromność i prostota w ubiorze, ale i pewna powaga. Głębokie, o pięknej oprawie oczy świadczą o tym, że Róża należała do tej części ówczesnej młodzieży, która za wyjątkiem wiedzy i sztuk pięknych nie korzystała szerzej z modnej wtedy emancypacji kobiet. Zbytkiem i elegancją wprost pogardzała, ubierała się podobnie, jak matka i siostry, skromnie, ale zawsze z dbałością, aby się nie wyróżniać od innych panienek z jej otoczenia. Mimo skromnego i powiedzmy, nawet dość zamkniętego, a przy tym pracowitego trybu życia, nie spotykamy się u niej w tym okresie z jakąś chorobliwą i anormalną ucieczką od życia. Wszelkie jego przejawy posiadały swój oddźwięk w duszy panny Róży. Warszawa zawsze słynęła z hucznych zabaw i życia towarzyskiego. W domu Okęckich przestrzegano jednak zwyczajów skromności i prostoty. Toteż młodym Okęckim nie wypadało samym wychodzić na ulicę, przeważnie towarzyszyli im rodzice lub bracia²⁸.

Róża bynajmniej nie stroniła od życia towarzyskiego, przeciwnie, brała w nim czynny udział. Okazją do tego bywały różne uroczystości i przyjemności, składanie i przyjmowanie wizyt (te ostatnie odbywały się w salonie matki). W karnawale chodziła Róża z starszą swą siostrą Zofią na bale i wieczorki²⁹. Róża tańczyła chętnie i dobrze. Jej brat po latach pisze: „Nie widziałem jej w tej roli, ale wiem, że traktowała wszystkie te rozrywki jako coś przemijającego, gdyż, o ile mogę sądzić, duszą poruszała się już w innym świecie. Miała

²⁶ (Russocka), Wspomnienia o s. Róży Okęckiej, s. 3.

²⁷ S. H. Białkowska, O siostrze wizytatorce Róży Okęckiej, J. W.

²⁸ Relacje St. Okęckiego.

²⁹ (Russocka), Wspomnienia, s. 5.

zmysł spostrzegawczy i uderzały ją śmieszności warszawskiego „wielkiego« świata, które umiała w sposób zabawny opowiadać, a nawet różne typy swych tancerzy i rozmówców naśladować głosem i ruchami“³⁰.

III.

Ku nowej drodze życia. Powołanie. Postulat i seminarium. Róża Okęcka siostrą miłosierdzia. Oblóczyny. Praca wśród chorych w szpitalu w Radomiu. (1897—1904).

Około r. 1897 zauważono w rodzinie Okęckich pierwsze wyraźne oznaki i ślady powołania u najmłodszej córki Róży. Braciom nie zwierzała się z tą myślą, ojcu zdaje się początkowo też nie. Jedną matką była niewątpliwie jej powiernicą, może i siostra Zofia, z którą były nierozłączne¹. Kiedy ojciec dowiedział się o zamiarze najmłodszej córki, postanowił ją doświadczyć, uważał to bowiem za chwilową zachciankę. Trzeba ją zatem wprowadzić w inny świat, zmienić otoczenie, to o wszystkim zapomni. Władysław Okęcki wziął wówczas (1897) obydwie młodsze córki, tak Zofię, jak i Różę za granicę. Zwiedzili Dreźnie, Nadrenię, Szwajcarię i wrócili przez Wiedeń i Kraków do domu.

„Nasza matka — notuje brat Róży, Stanisław Okęcki — zdawała sobie już wtenczas jasno sprawę, że ten krok nie odniesie i odnieść nie może żadnego skutku, i zamysłów ojca nie podzielała, choć jak zawsze we wszystkim woli męża ustępowała“².

Trudno by z całą pewnością stwierdzić, kiedy chęć służenia Bogu ujawniła się u Róży w formach bardziej określonych. Wiemy, że myślała poważnie o Karmelu. Ojciec zachęcał, by raczej wybrała jakieś zgromadzenie czynne, zajmujące się nauczaniem młodzieży³.

W tymże czasie miało miejsce pierwsze zetknięcie się Róży Okęckiej ze Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia, z którym

²⁶ Relacje St. Okęckiego.

²⁷ Relacje St. Okęckiego.

²⁸ Ibid.

²⁹ (Russocka), Wspomnienia o s. Róży Okęckiej, s. 7.

z czasem związać się miała na całe życie. Matka Róży weszła mianowicie w łączność z tzw. Szwalnią Najśw. Maryi Panny w Warszawie przy ul. Starej w charakterze opiekunki. Dzieje tej instytucji zasługują na przytoczenie kilku bliższych, przeważnie nie znanych szczegółów.

Placówka ta istniała w stolicy od r. 1881, kiedy to siostra miłosierdzia Karolina Chmielińska rozpoczęła katechizację dla biednych dziewcząt. Rekrutowały się one przeważnie spośród szwaczek i wyrobnic fabrycznych. W r. 1882 powstała oficjalnie „Szwalnia dla biednych dziewcząt waleśających się po ulicach m. Warszawy”. Kroniki zapisały nam nazwiska pierwszych dobrodziejów i opiekunów zakładu: prezesa Dobroczyńności Jana Tadeusza Lubomirskiego, Zdzisława Zamoyskiego, Olimpij Pawlik, Balbiny Zalewskiej i Teresy Russanowskiej. Wkrótce po założeniu Szwalni ks. Jan Wierzbicki⁴ (maj 1882) ułożył ustawę, zatwierdzoną na wspólnym zebraniu. Instytucja rozwijała się dobrze w okresie prezesury Wiktora Ronikiera (od końca 1882 r.). Do zarządu obok wspomnianego należeli: ks. Jan Wierzbicki, s. Karolina Chmielińska, s. Bronisława Szpąrowska⁵, Maria Józefowicz, Aleksander Kopczyński i Józef Juszczyk. Z tego też czasu pochodzi pierwszy spis tzw. opiekunów Szwalni, w skład których weszły przeważnie panie ze sfer arystokratycznych, jak z Woronieckich Lasocka, z Budziszewskich Sołtykowa, z Wielogłowskich Krauze, z Łubieńskich Sobańska, Teresa Russanowska, Franciszka Pusłowska, Balbina Zalewska, z Węciawiczów Maria Ronikierowa. Liczba pań stale się zwiększała⁶.

Pierwsze założycielki Szwalni zobowiązywały się płacić po 50 rubli rocznie, inne zaś po 30 i 12 rubli rocznie. Uroczyste

⁴ Rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, dawny profesor sem. duch. w Janowie Podl., zmarł 28 XII 1894 r. Zob. Przegl. Kat. 1894, s. 28.

⁵ S. Szpąrowska położyła duże zasługi dla zgromadzenia, zwłaszcza tzw. Szwalni i zakładu w Ignacowie, oraz dla zakładu dla dziewcząt w Warszawie na Czerniakowie. Zmarła jako przełożona Szwalni 28 IV 1904 r. Zob. o niej wzmiankę w Tyg. Ilustr. 1904, s. 373.

⁶ Szerzej o Szwalni zob. art. E. Jachowicza, Instytucje miłosierdzia, I. Szwalnia pod opieką Tow. Dobroczyńności, Tyg. Ilustr. 1889, II, s. 86 n.



„Sruł“, rys. z natury.
Róża Okęcka
(przed wstąpieniem do szarytek).
Fot. St. Deptuszewski

otwarcie Szwalni i poświęcenie nastąpiło 1 września 1882 roku w lokalu wynajętym od warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w gmachu poddominikańskim przy ul. Freta 10.

W r. 1895 powstała filia Szwalni w Ignacowie, gdzie siostry miłosierdzia zajmowały się wychowaniem ubogich dziewcząt. Nazwisko Marii Okęckiej figuruje w tamtejszej księdze rachunkowej do r. 1908. Ofiara roczna Okęckich waha się pomiędzy kwotą 12 a 15 rubli. Nadto dostarczali oni zakładowi w Ignacowie produktów rolnych⁷.

Władysław Okęcki należał w owym czasie do opiekunów i dobrodziejów Schroniska dla dorosłych w Górze Kalwarii. Zaopatrywał je w różnego rodzaju produkty. W kaplicy zakładowej w Górze Kalwarii istnieją do dziś lichtarze mosiężne, krzyż, wieczna lampka i kadzielnica, fundowane przez Okęckich z Brzesc⁸. Wróćmy jednak po tej dygresji do p. Okęckiej.

Marię Okęcką spotykamy w spisie stałych opiekunek i dobrodziejów od r. 1900. Płaciła składkę roczną 12 rubli⁹. Jako opiekunka Szwalni zaglądała dość często na ul. Starą i brała z sobą najmłodszą córkę Różę. Przynosiły zwykle z sobą podarki i słodycze dla biednych dziewcząt. Siostry miłosierdzia nazywały pannę Różę „różyczką Pana Jezusa“¹⁰. Tak więc pod okiem matki zaprawiała się Róża do pracy społeczno-dobroczynnej. Obok tego prócz wspólnej nauki panienki miały zebrania, poświęcone ręcznym robotom, głównie na cele dobroczynne, którym towarzyszyło głośne czytanie poważnych książek o treści przeważnie religijnej¹¹.

Siostry miłosierdzia z Szwalni, chcąc urządzić gwiazdkę dla ubogiej dziatwy, kwestowały przed świętami Bożego Narodzenia, zwłaszcza u pań opiekunek. U pp. Okęckich w Warszawie

⁷ Księga rachunkowa od początku rozpoczęcia Szwalni I., rkps Arch. Sióstr Miłosierdzia w Ignacowie. Na początku tego rękopisu umieszczono krótką historię Szwalni.

⁸ Wg relacji s. Zofii Brzozowskiej i p. Dyniewskiego z Góry Kalwarii.

⁹ Księga rachunkowa, j. w.

¹⁰ (R u s o c k a), Wspomnienia o Róży Okęckiej, s. 6; Relacje ustne s. Janiny Kozakowskiej.

¹¹ Relacje St. Okęckiego.

przy ul. Krakowskie Przedmieście zjawiła się pewnego razu w tym celu szarytka s. Ludwika Krocin. Nie było wówczas pani domu, panna Róża więc widząc zmarzniętą siostrę, zaprosiła ją do salonu i przygotowała poczęstunek. Gdy s. Ludwika podziękowała i tłumaczyła, że siostrą miłosierdzia reguła zabrania przyjmowania pokarmu poza domem, Róża skonfundowana odeszła¹².

Opiekunki Szwalni zbierały się co miesiąc i radziły nad potrzebami zakładu. Wtedy to razu pewnego p. Okęcka oświadczyła obecnym na zebraniu paniom, że jej najmłodsza córka ma zamiar wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, co jak zwykle, wywołało głosy pro et contra. Na następnym zebraniu oznajmiła matka Róży, że ta jest już postulanką, że jest szczęśliwa, zdrowa i dobrze wygląda¹³.

Bezpośrednie zetknięcie się Róży z siostrami miłosierdzia, ich pracą nad biednymi, dziatwą opuszczoną i chorymi zadecydowało, że wybrała właśnie Zgromadzenie św. Wincentego a Paulo. Dodatkowym może czynnikiem mógł być i fakt, że powstać szarytki pojawia się w owym czasie raz po raz w literaturze. Sienkiewicz wprowadza siostrę miłosierdzia do „Rodziny Połanieckich”. Michał ks. Radziwiłł wydaje w r. 1897 swą „Siostrę Anastazję”. Zapewne Róża знаła powyższe książki.

Zamiar swój musiała Róża przeprowadzić wbrew wszystkim przeszkodom, przede wszystkim zaś wbrew sprzeciwom ojca, który przez pewien czas nie zgadzał się na jej wstąpienie. „Skoro nie do szarytek, to do Karmelu” — ze stanowczością i prostotą oświadczyła Róża¹⁴. Nie pomogły żadne perswazje. Tradycja Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia przechowuje szczegół, który rzuca światło na młodą, pełną idealizmu panienkę. Zapytana przez ojca, co jej się najbardziej za granicą podobało, odrzekła: „wszystko było piękne i ładne, ale najbardziej podobała mi się siostra miłosierdzia, kwestująca na dworcu w Wiedniu na rzecz ubogich”¹⁵.

¹² (Russocka), Wspomnienia, s. 6.

¹³ Ibid. s. 7.

¹⁴ Ibid. s. 8; Relacje ustne s. Jadwigi Kruszelnickiej.

¹⁵ Powtarzały to starsze siostry miłosierdzia prow. warszawskiej. Relacje s. J. Kruszelnickiej i Jadwigi Rosspal.

Wrodzona wewnętrzna chęć służenia ubogim i chorym wspierana była gorącą modlitwą i czytaniem duchownym. Ulubioną książeczką p. Róży było „Naśladowanie Jezusa Chrystusa” Tomasza a Kempis. Zanim zrobiła ostateczny krok, zatapiała się w rozmyślaniach. Jeżeli zostać zakonnice, to tylko dobrą. Mocno utkwily jej w pamięci słowa autora „Naśladowania”: „Nie mała to rzecz w klasztorze lub zgromadzeniach mieszkać, a tam bez kłótni obcować i wiernie aż do śmierci wytrwać. Błogosławiony, który tam żył dobrze i skończył szczęśliwie” (Ks. I, r. 18).

Dokładna data rozpoczęcia postulat Róży nie jest znana. Możemy ją jednak w przybliżeniu określić. Wiadomo, że seminarium (tak u sióstr miłosierdzia nazywa się nowicjat) rozpoczęła 14 sierpnia 1900 r.¹⁶. Postulat zaczęła więc przypuszczalnie trzy miesiące wcześniej, może w kwietniu lub maju¹⁷.

Wyjazd najmłodszej córki z Brzesc wywołał ból u wszystkich. Ojciec błogosławił jej na nową drogę życia ze łzami w oczach. Matka od dłuższego czasu była na tę rozłąkę przygotowana i zniosła ją mężnie. „A niech Matka Boska Częstochowska ma panienkę w swej opiece” — powiedział na pożegnanie stary sługa Walenty¹⁸.

Postulat odbyła Róża w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, w starym jeszcze gmachu przy ul. Moniuszki¹⁹. „Panience” kazano pójść na oddział chirurgiczny. Pomagała tam siostrze oddziałowej. W pracy okazała dużo zapału i gorliwości, przejęta pragnieniem służenia chorym, cierpiącym i nieszczę-

¹⁶ Nota do obłóczyn, odpis otrzymany z Arch. SS. Miłosierdzia w Warszawie na Tamce.

¹⁷ Wiek i warunki przyjęcia do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia określają konstytucje. Przyjmuje się panienki w wieku od 16—28 lat.

¹⁸ S. H. Białkowska, O siostrze wizytatorce Róży Okęckiej, rkps.

¹⁹ Nowy gmach przy ul. Nowogrodzkiej był wówczas w trakcie budowy, stawiany na części tzw. folwarku świętokrzyskiego, stanowiący dawniej własność misjonarzy warszawskich. Kamień węgielny pod Szpital Dzieciątka Jezus poświęcono 5 sierpnia 1897 r. Zob. J. Starożyk. Założenie kamienia węgielnego pod Szpital Dziec. Jezus, Tyg. Ilustr. 1897 nr 33, s. 640.

śliwym²⁰. Pamiętać przy tym należy, że obszar szpitala był dość duży, bo sala chorych, którym Róża usługiwała, znajdowała się przy ul. Świętokrzyskiej, a kuchnia w domu przy ul. Moniuszki, w pobliżu kościółka Dzieciątka Jezus. Urząd przełożonej sióstr miłosierdzia w wspomnianym szpitalu sprawowała wówczas s. Józefa Freisler, dzielna, posiadająca zmysł organizacyjny, dbała czujnie o dobro sióstr i szpitala. Nieraz była ona zmuszona upominać siostrę oddziałową, by nie nadużywała gorliwości i poświęcenia nowej postulantki.

Jakie zadanie spełniał w życiu Róży Okęckiej postulat? Założyciel Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, św. Wincenty a Paulo przyjmował do tego zgromadzenia dziewczęta wiejskie i inne dobrej woli, często nie umiejące czytać i pisać. Za to wymagał od nich poświęcenia bezgranicznego. Generał Zgromadzenia Misji i Sióstr Miłosierdzia ks. Étienne, nazwany słusznie w XIX stuleciu drugim założycielem, wymagał od córek miłosierdzia, aby każda przełożona domu kształciła w miarę możliwości postulantki. „Siostra służebna — pisze ks. Étienne — nie zapomni, że w naszych czasach warunek ten nierównie jest ważniejszy, aniżeli był dawniej. W każdym urzędzie bardzo jest potrzebnym, aby córka miłosierdzia umiała czytać, pisać i rachować. Starać się przeto będzie podczas postulatu powierzyć postulantki jednej ze swych towarzyszek, zdolnej rozwinąć w nich to, czego by się już uczyć zaczęły i każe im przynajmniej jedną godzinę codziennie nauce poświęcić”²¹.

W stosunku do młodej Okęckiej zgromadzenie nie ponosiło żadnych tego rodzaju ofiar. Panna Róża wstąpiła do sióstr miłosierdzia jako gotowa i pełnowartościowa pracownica, inteligentna, dobrze wychowana, delikatna. W postulacie poznała bliżej regułę św. Wincentego a Paulo, patrzyła na pracę sióstr i sama uczestniczyła w niej, w ogóle brała czynny udział w życiu zgromadzenia. Zapoznała się z niektórymi praktykami

²⁰ (Russocka). Wspomnienia, s. 9.

²¹ Ks. J. Étienne, Zalecenia dla Sióstr Służebnych Córek Miłosierdzia, (B. m. w.) 1854, s. 58. [Litogr.]



Róża Okęcka przed wstąpieniem do sióstr miłosierdzia (1900).

i ćwiczeniami duchowymi, przyswoiła sobie modlitwy sióstr miłosierdzia, powtarzała naukę wiary i moralności²², a strój zewnętrzny i koronka u pasa izolowały ją od świata zewnętrznego. Ale miała też młoda Okęcka oczy otwarte na przywary, słabostki, braki i nietakty najbliższego otoczenia. Z pobytu w postulacie nie wyniosła najlepszego wrażenia, mimo to nigdy potem o przykrościach i o siostrze oddziałowej źle nie mówiła.

Dnia 4 sierpnia 1900 r. przeniosła się od Dzieciątka Jezus do domu centralnego w Warszawie na Tamce i tu rozpoczęła 14 sierpnia t. r. drugi okres życia zakonnego — seminarium²³. Naoczny świadek s. Jadwiga Krauze spisała wrażenie o przybyłej świeżo postulantce: „Usiadłam w pierwszej ławce (w kaplicy sióstr miłosierdzia na Tamce) obok jakiejś postulanki, zatopionej w modlitwie... Szczupła, skromnie ubrana, a dziwnie piękna i pociągająca. Była to panna Okęcka, wracająca z postulatu do św. Kazimierza, aby rozpocząć seminarium“²⁴. Seminarium, to okres próby. Podwójny przyświeca mu cel: 1) kandydatka do zgromadzenia ma przypatrzeć się regułom, zwyczajom, ślubom itd., i 2) przełożeni przypatrują się uważnie kandydatce, winni poznać ją dokładnie, stwierdzić, czy ma powołanie i czy w okresie próby przejęła się właściwym duchem zgromadzenia.

Gdy s. Róża przysła do seminarium w Warszawie, dyrektorką jego była s. Bronisława Tańska, piastująca ten urząd od sześciu lat. Wychowana i urobiona w duchu powołania przez dawniejszą wizytatorkę s. Joannę Schwartz²⁵, oraz s. Augustę Sikorską, poznała dostatecznie ducha św. Wincentego, z którym zresztą zetknęła się też bezpośrednio w domu macierzystym

²² Ibid. s. 59.

²³ Nota do obłóczyn, j. w.

²⁴ S. H. Białkowska, O siostrze wizytatorce Róży Okęckiej, rkps.

²⁵ S. Joanna Schwartz (1804—1894), wizytatorka Zgrom. Sióstr Miłosierdzia w latach 1859—1894. Zob. o niej nekrolog w Przegl. Kat. 1894, s. 248—251; *Dorobis*, Księga do zapisywania ważniejszych wypadków w Zgromadzeniu (Misji) 1851—1860, rkps u autora. Obszerny życiorys s. Schwartz pt.: Niektóre szczegóły z życia Joanny Schwartz, siostry miłosierdzia, drukowały Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo I (1895) s. 104—108, 160—182, 228—234. (ROZ).

w Paryżu. Jako dyrektorka należała do sióstr raczej konserwatywnych, w wychowaniu i urabianiu młodych sióstr była dość surowa, ale mimo to cieszyła się, zwłaszcza u seminarzystek, dużą sympatią²⁶.

W seminarium była s. Róża przykładem godnym naśladowania dla współnowicjuszek. Tu kładła silny fundament doskonałości zakonnej, poznała i przejęła się duchem, jakim odznaczać się powinna siostra miłosierdzia. Codziennie odtąd składała s. Róża ofiarę P. Jezusowi. Seminarium — to dziwne słowo. Wszystko tu inne, niż „na świecie“. Na każdym kroku trzeba rezygnować z woli własnej i dawnych nawyków. Trzeba stać się dzieckiem, które wszystkiego się uczy, o wszystko pyta, za wszystko, co trąci brakiem i niedoskonałością, przeprasza. Zdawała sobie doskonale sprawę, że z chwilą rozpoczęcia nowicjatu odwróciła się dawna karta życia, a zaczęła nowa. U progu nowego życia należało zacząć od dwóch istotnych zadań: zaprzeczyć się samej siebie i zdobywać cnotę pokory chrześcijańskiej. Te dwie cnoty stanowić będą tło, na którym rozwijać się będzie życie wewnętrzne s. Róży²⁷. Jedną z współsióstr, odprowadzającą seminarium razem z s. Różą, tak skreśliła jej charakterystykę:

„Była to dusza wysoce urobiona duchowo, robiła wrażenie wybranki Bożej. Śledziłam każdy jej krok i zapisywałam sobie w pamięci wszystkie jej czyny. Nie były to czyny głośne, heroiczne, ale cechujące dobrą, gorliwą córkę miłosierdzia, jaką chciał widzieć św. Wincenty“. Określa ją ta sama siostra jako „duszę wewnętrzną, w każdej chwili zjednoczoną z Panem Jezusem. Wyczuwało się to z jej rozmów na rekreacji lub przy wspólnej pracy... Pokora była dominującą cnotą, a prostota ją dopełniała, nigdy nie mówiła korzystnie o sobie i o swej rodzinie“²⁸.

Z natury swej nieśmiała i małowówna, miała s. Róża trudności z odbywaniem komunikacji wewnętrznej, nie wiedziała, w jaki sposób przedstawić stan swojej duszy siostrze dyrek-

²⁶ (Russocka), Wspomnienia, s. 9.

²⁷ S. H. Białkowska, j. w.

²⁸ Z teczki: Ze wspomnień sióstr, w ASMW.

torce. Zalewała się łzami z tego powodu. W seminarium spełniała najniższe posługi, a chociaż nie przyzwyczajona do tego rodzaju zajęć, starała się je sumiennie i dobrze wypełniać²⁹.

Nie szczędził Pan Jezus młodej słudze Bożej łask i pociech niebiańskich, a równocześnie zsyłał krzyże i zmartwienia. Siostra Tańska, widząc jej małowówność i dość zamknięte usposobienie, zachęcała do przejścia do innego zakonu, raczej klauzururowego. Nie wiadomo, czy nie dowierzała s. Róży, czy tylko chciała ją doświadczyć. Odczuła to mocno s. Róża i powtarzała: „tylko śmierć może mnie rozłączyć z moim ukochanym zgromadzeniem“³⁰.

Pod koniec pobytu w seminarium (z pocz. 1901 r.), kiedy szyto już dla niej wyprawę zakonną, pełną szczęścia i wewnętrznego zadowolenia czekała na dzień obłóczyn³¹. Dnia 17 marca 1901 r. otrzymała suknię i kornet siostry miłosierdzia. Dyrektorka s. Tańska napisała o młodej kandydatce na szarytkę tę krótką charakterystykę, w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia znaną pod nazwą „noty do obłóczyn“: „Wzrostu dobrego, szczupła, ale zdrowa, gruntownie pobożna, z duchem poświęcenia i rozumie swe powołanie. Usposobienie ciche, skryte, małowowne. Wychowanie domowe wyższe, dobrze zna język francuski, rysuje i maluje“³².

Wkrótce po obłóczynach otrzymała s. Róża „wołę Bożą“ i pojechała na fundusz, jak to szarytki nazywają, do Radomia. S. wizytatorka Augusta Sikorska przeznaczyła s. Okęcką do szpitala św. Kazimierza. Wspomniany szpital objęły siostry miłosierdzia w sierpniu 1897 r. Pierwszą przełożoną została mianowana s. Helena Ostrowska, licząca 45 lat, w zgromadzeniu od lat 16, szczupła, delikatnego zdrowia, pobożna, z wyższym wykształceniem, taktowna i łatwa w współżyciu. Odznaczała się miłością i poświęceniem dla ubogich i chorych. Jako przełożona

²⁹ (Russocka), Wspomnienia, s. 10—10a.

³⁰ Z teczki: Ze wspomnień sióstr, ASMW. (Russocka), Wspomnienia, s. 11.

³¹ Z teczki: Ze wspomnień sióstr, ASMW.

³² Nota do obłóczyn, j. w. ASMW.

prowadziła aptekę szpitalną i troszczyła się o aprowizację szpitala²². Do pomocy w pracy szpitalnej miała s. Ostrowska trzy siostry, a czwarta była na koscie ks. Wawrzyńca Szubarłowicza z Sandomierza²³. I tak: s. Katarzyna Krak kierowała oddziałem mężczyzn, s. Marianna Wojciechowska zajmowała się kuchnią, s. Helena Rościszewska miała oddział kobiecy i pomagała przełożonej w aptece²⁴.

Z początkiem sierpnia 1901 r. s. Augusta Sikorska odbyła drugą z kolei wizytację sióstr miłosierdzia w Radomiu²⁵. Do mem kierowała od czterech już lat s. Ostrowska. Warunki szpitalne zmieniły się nieco w ostatnich dwóch latach. Dotychczas było stanowczo za mało sióstr, stąd wskutek przepracowania nie zawsze mogły odbywać w oznaczonym terminie swoje ćwiczenia duchowne. S. Sikorska notuje w czasie wizytacji, że mimo to, siostry wiernie odpowiadają ćwiczeniom duchownym, „tylko nie we właściwym czasie”. Z poprzednio wymienionych sióstr zastajemy w czasie wizytacji 1901 r. siostry: Wojciechowską i Krak. W miejsce zaś s. Rościszewskiej, przeznaczonej do szpitala św. Wincentego a Paulo w Lublinie, przybyła właśnie s. Róża Okęcka²⁷.

W chwili odbywającej się wizytacji była s. Róża od mniej więcej czterech miesięcy w Radomiu. S. Okęcką nazwano tam s. Rozalią na cześć s. Rozalii Korzeniowskiej, która dawniej opiekowała się chorymi w szpitalu radomskim i pozostawiła po sobie pamięć zacnej współsiostry i pełnej poświęcenia pracownicy na polu miłosierdzia. Same siostry radomskie prosiły o to przełożoną, by nowoprzybyłą s. Różę nazwać imieniem Rozalii, co też uczyniła. Rodzina s. Róży była niezado-

²² Księga wizytowa (1861—1919), rkps ASMW.

²³ Kanonik, potem od r. 1894 prałat kapituły katedralnej w Sandomierzu, proboszcz par. św. Pawła. Należał w owym czasie do działaczy na polu miłosierdzia. W r. 1897 zapisał 4199 rs na rzecz radomskiego Tow. Dobroczynności pod warunkiem, że odsetki mają być użyte na utrzymanie sióstr miłosierdzia. Zob. Tyg. Ilustr. 1898 nr 1, s. 19.

²⁴ Na podstawie wizyty s. Augusty Sikorskiej z d. 9 VI 1899, Księga wizytowa, rkps ASMW.

²⁵ Pierwsza wizytacja domu radomskiego odbyła się w r. 1899.

²⁷ Wizytacja z d. 7 VIII 1901, Księga wizytowa, rkps ASMW.

wolona, gdy w listach podpisywała się tym nowym imieniem, sprzeciwiającym się rzekomo tradycji rodzinnej. Żeby nie drażnić rodziny, podpisywała się więc za wiedzą przełożonych nadal imieniem Róża²⁸.

S. Okęcka dała się w tym krótkim okresie poznać zarówno przełożonej domu, jak i najbliższemu otoczeniu jako gorliwa, pełna poświęcenia siostra miłosierdzia, „sługa ubogich chorych”. Według zwyczaju zgromadzenia, wizytatorka skreśla w książce wizyt krótkie relacje o każdej poszczególnej siostrze odwiedzanej placówki. O s. Różę napisała s. wizytatorka Sikorska następujące uwagi:

„S. Róża Okęcka, l. 23, pow. 1 rok, jest przy chorych, pomaga w aptece. Wielkiej pobożności, wykształcona, ale po rusku nie umie, zato maluje, gorliwa w obowiązkach, wygląda szczupło, ale zdrowa, bardzo małomówna.”²⁹. Poza wzmiankami o rodzaju zajęć s. Róży w szpitalu, charakterystyka pokrywa się mniej więcej z tą, jaką z okazji obłóczyn dała s. Tańska.

Okres pobytu w Radomiu zaliczała s. Róża do najbardziej pozytywnych i szczęśliwych w swoim życiu, bo mogła tam służyć bezpośrednio ubogim i chorym, spełniać główny cel, wyznaczony przez świętego Założyciela. Myśl służenia chorym i ubogim nie opuszczała jej nigdy. Kiedy po latach objęła odpowiedzialny urząd wizytatorki, myślą i sercem powracała do tych chwil, gdy sama bezpośrednio pełniła służbę samarytańską. Pisała wówczas do ks. Józefa Sowińskiego: „Myślę zupełnie szczerze, że nie tylko nie jestem odpowiednia do urzędu, jaki mam, ale nawet do Zgromadzenia, bo nie mam tych przymiotów, jakie powinna mieć Siostra, żeby z pożytkiem służyć ubogim, toteż bardzo mnie to upokarza, że Pan Jezus odsunął mnie na zawsze od służenia im”³⁰. Nie dziwi nas przeto, że s. Okęcka w okresie piastowania urzędu dyrektorki seminarium, a nawet wizytatorki,

²⁸ (Russocka), Wspomnienia, s. 12.

²⁹ Księga wizytowa, j. w.

³⁰ List do ks. Józefa Sowińskiego, 15 VII 1926 (Listy s. Róży Okęckiej, I. ASMW). Przedruk w nekrologu s. Okęckiej, ROZ 35 (1923), s. 252—253.

zamiast na wypoczynek, wyjeżdżała niejednokrotnie na zastępstwo do szpitala, aby służyć cierpiącym.

W r. 1918, kiedy s. Julia Kowalska zaprosiła s. Różę na wypoczynek do Świdnika, taką jej dała odpowiedź: „Wcale nie mam ochoty jeździć na letnisko do Świdnika, bo dla sióstr z szpitali to jest wypoczynek jak są z daleka od chorych, a dla mnie przeciwnie, najmiłsze wakacje, jak przynajmniej przez parę tygodni popatrzę na tych naszych panów⁴¹ w szpitalu, więcej mnie to nęci, niż wszystkie piękności świdnickiego lasu, a dla zdrowia też mi bardzo dobrze zrobił pobyt w Maciejowicach⁴².”

W Radomiu okazała s. Róża dużo cnoty i zaparcia się siebie⁴³. Z całym poświęceniem pielęgnowała chorych (na pierwszym piętrze na sali kobiet). Praca przychodziła jej początkowo z trudnością, ale szybko nauczyła się ważniejszych obowiązków pielęgniarskich⁴⁴. Ci, którzy znali s. Różę z tego czasu, podkreślają nie tylko jej dobroć, miłość i poświęcenie względem chorych, ale także jej dobre serce względem ubogich z miasta. Rodzice s. Róży przysyłali jej niejednokrotnie pewne kwoty pieniężne. Zawsze skromna i poprzestająca na małym, s. Róża nie wydawała tych pieniędzy dla siebie. Przełożona radomska s. Ostrowska zapoznała młodą siostrę z nędzą tego miasta i wskazywała różnych ubogich, którzy znajdowali się w krytycznym położeniu. Przykładowo zaś przedstawiała się ta pomoc w ten sposób, że sprawiała np. białą sukienkę i welon biednej dziewczynce, przystępującej do pierwszej Komunii św., wspierała materialnie kleryka w okresie studiów seminaryjnych, pomagała materialnie w niedostatku żyjącej rodzinie itd.⁴⁵

Przez okres trzech lat (1901—1904) poświęcała się s. Róża chorym w szpitalu radomskim, służąc im z miłością i w duchu wiary. Należała do tej kategorii sióstr, które czas dzieliły na

⁴¹ „Panami” nazywał św. Wincenty a Paulo ubogich.

⁴² Do s. Julii Kowalskiej, 8 VIII 1918 (Listy, t. I. ASMW).

⁴³ S. Z. Sturgólewsk, Wspomnienia o śp. Róży Okęckiej, rękopis u autora.

⁴⁴ (Russocka), Wspomnienia, s. 12.

⁴⁵ Z teczek: Ze wspomnień sióstr, ASMW: (Russocka), Wspomnienia, s. 12 n.

modlitwę i pracę. A ponieważ nie potrafiła być połowiczną, bez reszty oddała się Chrystusowi w osobie ubogich i chorych. Służbę tego rodzaju uważała za główny cel swego życia. Ciężka praca szpitalna nadwreżyła jednak siły młodej siostry. Pojawiające się krwawe plwociny nie wróżyły nic pocieszającego. Trzeba było w następstwie tego odwołać s. Różę do Warszawy na Tamkę⁴⁶.

IV

U św. Kazimierza w Warszawie. Wypoczynek w Ignacowie. Pierwsze śluby. Kuracja w Zakopanem. W szpitalu Oftalmicznym. Na Tamce. Śmierć ks. Brzezikowskiego. Ks. Radziszewski dyrektorem prowincji warszawskiej. Jego rządy w prowincji. Zajęcia s. Róży. Jej stosunek do ks. Radziszewskiego. Powtórny pobyt w Ignacowie. Wyjazd i pobyt Róży Okęckiej w Paryżu. Nowy dyrektor ks. Bystrzonowski. (1904—1908).

Po wyjeździe z Radomia przypuszczalnie pod koniec 1904 r. zamieszkała s. Róża jakiś czas w domu św. Kazimierza w Warszawie na Tamce. Stan jej zdrowia wymagał systematycznego leczenia. Diagnoza lekarska stwierdziła początki gruźlicy. Pojawiały się krwotoki, a temperatura dochodziła do 39 stopni. Mimo zabiegów lekarskich stan podgorączkowy trwał przez szereg miesięcy¹. S. Róża nie poddawała się w tym czasie smutkowi czy melancholii, ale umiała mężnie znosić przykry swój stan, a dla najbliższego otoczenia stawała się wzorem, jak siostra miłosierdzia powinna zachować się w chorobie czy innym doświadczeniu Bożym.

W chorobie starała się s. Róża być użyteczną, a prócz wierności w stosunku do P. Boga, zajęła się pracą, pełniąc różne posługi i uczynki miłości bliźniego.

Wiosną 1905 r. wysłali przełożeni s. Różę na wypoczynek do Ignacowa k. Mińska Mazowieckiego, gdzie znajdował się zakład dla dziewcząt, prowadzony przez siostry miłosierdzia. Dom

⁴⁶ (Russocka), Wspomnienia, s. 13 n.

¹ (Russocka), Wspomnienia, s. 14.

Ignacowski, jak już powiedziano, należał do tzw. Szwalni Najsw. Maryi Panny w Warszawie, skąd jej przelożona zarządziła równocześnie zakładem w Ignacowie. Na miejscu zaś pierwszą siostrą w urzędzie i kierowniczką zakładu i gospodarstwa była wówczas s. Bronisława Szeinberg (†1929), postać niezmiernie ciekawa, żydówka, która uciekła jako młode dziewczę z domu rodzinnego w Lublinie, przyjęła potem katolicyzm i została siostrą miłosierdzia. Położyła ona ogromne zasługi dla zakładu i kościoła tamtejszego, a po usamodzielnieniu tej placówki pełniła przez szereg lat do swej śmierci obowiązki przelożonej².

W Ignacowie przebywało w tym czasie na wypoczynku kilka sióstr. Najstarszą spośród nich była s. Teresa Morawska, kuzynka arcybiskupa Chościak-Popiela, osoba słabego zdrowia, która od kilku lat sprawowała urząd przelożonej, a w gronie sióstr kuracjuszek stanowiła największą powagę. Nadto spędzały tam wówczas swój urlop: s. Maria Bielińska (krewna marszałka Piłsudskiego), s. Stefania Siedlecka i s. Jadwiga Kruszelnicka. Wszystkie one pochodziły z dobrych domów, były inteligentne i wykształcone. Równocześnie odznaczały się dobrym duchem zgromadzenia. Zwłaszcza s. Róża wyróżniała się skromnością, prostotą i pokorą przy wrodzonej nieśmiałości³.

S. Bronisława Szeinberg obserwowała dobrze młode siostry, a Różę Okęcką w szczególności. Ta bowiem była jeszcze przed ślubami. Zauważyła ona, że s. Róża przewyższa wszystkie cnotą, gotowa zawsze do wszelkich usług i ofiar na rzecz życia wspólnego. Na ćwiczeniach duchownych była zwykle pierwszą, a najmiłsze chwile spędzała w uroczym kościółku, u stóp Chrystusa Eucharystycznego. Pomimo, że była na letnisku, nie znać było na niej rozproszenia, ale zawsze starała się o należyte skupienie. Znane również były najbliższemu otoczeniu jej wewnętrzne i zewnętrzne umartwienia. To bynajmniej nie przeszkadzało s. Róży być miłą i swobodną w dobrym tego słowa

² Zob. Wspomnienia o s. Bronisławie Szeinberg, w Arch. SS. Mił. w Ignacowie. Tam przechowuje się również jej portret.

³ S. J. Kruszelnicka, Wspomnienia o s. Róży Okęckiej, s. 2 n., rkps w posiadaniu autora.



Studium, rys. Róża Okęcka.

Fot. St. Deptuszcwski

znaczeniu. Chętnie brała udział w wesołości innych, a choć sama na ogół figli nie płała, śmiała się jednak szczerze z niewinnego dokazywania⁴. S. Róża miała poczucie humoru, potrafiła żartować, a przy tym nikogo nie obrażała. Zdolność ta ujawniała się i w formie ilustracyjnej. Rysowała niezłe karykatury, w których niejednokrotnie podchwyciła siabostki, a częściej raczej śmieszności najbliższego otoczenia.

S. Maria Teresa Morawska⁵ tłumaczyła na letnisku jakieś francuskie dzieło ascetyczne. Fragmenty zaś odczytywała wspomnianym wyżej siostram. Wywiązała się dyskusja. Każda z sióstr wypowiadała z prostotą swoje myśli i uwagi. S. Róża czyniła to zazwyczaj w formie pytań. Gdy pewnego razu rozmawiano o śmierci, a raczej o pobudkach, które mogą wpływać na pragnienie śmierci, s. Róża zapytała: „Czy jest dobrą pobudką, jeżeli ktoś pragnie umrzeć, aby już więcej grzechami P. Boga nie obrażać“? Nie wiemy, jaką odpowiedź dała jej s. Morawska. W każdym razie tego rodzaju pytanie charakteryzuje wewnętrzną postawę młodej siostry⁶.

Opiekę duchową nad siostrami miłosierdzia w Ignacowie i nad tamtejszą dziatwą sprawował ks. Zenon Suchoński, który w owym czasie należał do sekty mankietników czyli mariawitów. Wiosną 1905 r. nie była ona wprawdzie jeszcze potępioną przez Stolicę Apostolską (nastąpiło to dopiero w parę miesięcy później), spotkała się natomiast od początku z negatywnym ustosunkowaniem się do niej biskupa płockiego (późniejszego arcybiskupa-metropolity mohylowskiego) ks. Szembeka. Mariawityzm rozszerzał się głównie w diecezjach: warszawskiej, płockiej i lubelskiej. Na czele ruchu stanęli: „mateczka“ Kozłowska, dawna penitentka o. Honorata, kapucyna, oraz ks. Kowalski, konsekrowany w r. 1906 u starokatolików na biskupa mariawickiego⁷.

⁴ (Russocka), Wspomnienia, s. 13.

⁵ Zmarła młodo w Lublinie w szpitalu św. Wincentego a Paulo 13 XI 1908 r., mając zaledwie 37 lat.

⁶ Kruszelnicka, Wspomnienia, s. 4.

⁷ K. Rakowski: Mariawici, Tyg. Ilustr. 1906, nr 3, s. 159 n.; zob. też sprawozdanie St. Gorskiego. Do Mekki Mariawitów, tamże, nr 9, s. 177 nn.

Sekta stanęła od razu w opozycji do hierarchii kościelnej. Przy pomocy kapłanów opanowywała nie tylko znaczną liczbę parafii i kościołów, ale księża zarażeni mariawityzmem starali się wciągać w orbitę swych zainteresowań także zakonnice.

Nic dziwnego, że działalność ks. Suchońskiego w Ignacowie była miniaturą tego wszystkiego na własnym „podwórku” i próbą wtargnięcia mariawityzmu m. in. do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Ks. Suchoński miał wśród sióstr swoje zwolenniczki. Niektóre z nich uważały postępowanie ks. kapelana za budujące i linię jego działania za słuszną⁸. Że zaś ks. Suchoński naprawdę błędził, o tym świadczy fakt, że pomimo potępienia sekty w r. 1905 przez Stolicę Apostolską, trwał jeszcze przez szereg lat w błędzie. Za sprzyjanie mariawitom i przynależność do sekty został ks. Suchoński usunięty ze stanowiska kapelana w Ignacowie. Objął wtedy wikariat kościoła w Jeruzalu k. Skierniewic. Tam wypowiedział posłuszeństwo władzom archidiecezji warszawskiej (luty 1906). Po wybudowaniu przez mariawitów kościoła został ks. Suchoński proboszczem mariawickim w Jeruzalu i pracował na tym stanowisku do r. 1919. Równocześnie obsługiwał placówki mariawickie w Białej k. Rawy Maz., Chojnaty, Mszczonów, Rembertów i Tarczyn. W roku 1919 wrócił na łono Kościoła katolickiego „na skutek rzucanych na niego podejrzeń przez nieprzychylnie mu osoby o niewłaściwy stosunek do pewnej niewiasty”⁹.

⁸ Kruszelnicka, Wspomnienia, s. 6.

⁹ Zob. Kalendarz mariawicki 1914, Łódź [b. r.], s. 124, 128, 129, 130. Wiadomości z okresu mariawickiego ks. Suchońskiego zawdzięczam uprzejmości przywódcy mariawitów W. Przysieckiego, za co składam mu na tym miejscu serdeczne podziękowanie (List z d. 9 IX 1954 r.).

Ks. Suchoński spędził po swym powrocie do Kościoła katolickiego resztę życia w Górze Kalwarii i pozostawił po sobie pamięć świątobliwego kapłana. Zmarł tamże w r. 1941, pochowany na cmentarzu parafialnym. Na krzyżu cmentarnym wdzięczna ludność miejscowa umieściła następujący napis:

„Tu spoczywają doczesne szczątki Czcigodnego Sługi Bożego Ks. Zenona Suchońskiego, długoletniego kapelana Przytułku m. Warszawy w Górze Kalwarii, b. prefekta szkół, zmarłego w dn. 16 lutego 1941. r., 69 l. życia, 45-ym kapłaństwa.

S. Róża obserwowała bystrym swym wzrokiem wszystkie przejawy życia w Ignacowie. W sporach o kapelana nie brała udziału. Milczała roztropnie, zapewne przez szacunek dla stanu kapłańskiego i przez pokorę, nie uważając się za powołaną do sądzenia bliźnich, tym bardziej kapłanów¹⁰.

W lipcu 1905 r. przed uroczystością św. Wincentego a Paulo odprawiły siostry w Ignacowie rekolekcje miesięczne. S. Róża budowała współsiostry swoją pobożnością. Pobyt w Ignacowie był dla niej nie tylko czasem wypoczynku i wzmocnienia sił. W zaciścu i kontemplacji przygotowywała się do pierwszych ślubów. Katechizm ślubów zgromadzenia, jaki każda córka miłosierdzia otrzymuje od przełożonych, pozwolił siostrze Róży dokładnie poznać ich istotę. A ślubnym darem dla niej była choroba. Z dużą pogodą ducha przyjmowała to doświadczenie od Boskiego Oblubieńca. Przeżywała to, o czym kiedyś później napisze w liście do jednej z sióstr: „...śluby święte mają być całkowitą ofiarą, a więc trzeba wyrzec się wszelkich pociech ziemskich, swojej własnej woli i oczyszczać serce z miłości własnej, aby należało zupełnie do Pana Jezusa”¹¹. Kiedy nadszedł wreszcie radosny i pełen szczęścia dzień ślubów św., przygotowywała się nań rekolekcjami. Całe zresztą jej dotychczasowe życie było najlepszym przygotowaniem. Po powrocie z Ignacowa złożyła tę ofiarę Bogu w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny, 8 września 1905 r.

Dzień ślubów utrwalił się na zawsze w pamięci s. Róży, a przypomniła go sobie jeszcze na łożu śmierci¹². Z własnych przeżyć, w postaci reminiscencji pisała później do s. Stefanii Cieniak: „Pan Jezus w dzień pierwszych ślubów obejmuje du-

Ufając w miłosierdzie Boga wiekulstego i pomoc N. M. Panny, z zakonną pokorą i miłością zawsze służył najbiedniejszym do ostatniej chwili życia, zmarł w powszechnej czci u ludzi, którzy go znali”.

„I gdy odejdę, przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście gdzieś ja jest i wy byli” — „A wola Tego, który mnie posłał, jest ta, aby każdy, który widzi Syna i wierzy weni, miał żywot wieczny, i ja go wzbudzę w dzień ostateczny”. (Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa wg Ew. św. Jana XIV. 3; VI. 40).

¹⁰ Kruszelnicka, Wspomnienia, s. 6.

¹¹ List s. R. O. do s. N., 11 IX 1919, ASMW.

¹² (Russocka), Wspomnienia, s. 16.

szę w posiadanie, a dusza Jemu się oddaje zupełnie po to, żeby odtąd żyć Jego życiem, to jest wyrzec się swojej woli, swoich przywiązań, upodobań, pragnień pochodzących z miłości własnej"¹³. Śluby składała s. Róża razem z czterema współsiostrami. Po ślubach, jak to jest w zwyczaju zgromadzenia, wszystkie „panny młode” zeszyły się w Szpitalu Dzieciątka Jezus i tam spędziły wesołe chwile w gronie sióstr oraz przyjęły życzenia od rodziny duchowej.

Stan zdrowia s. Róży nie rokował jednak wielkich nadziei. Dalsze objawy gruźlicy wymagały sanatoryjnego leczenia. Martwili się też o przyszłość najmłodszej córki rodzice s. Róży. W porozumieniu z przełożonymi wyjechała s. Róża jesienią 1905 r. na koszt rodziny do Zakopanego i spędziła całą zimę w sanatorium dra Kazimierza Dłuskiego¹⁴. Towarzyszyła jej inna jeszcze siostra miłosierdzia, również chora na płuca, s. Maria Strzałkowska z zakładu Najśw. Maryi Panny w Warszawie przy ul. Starej, osoba miła i inteligentna, za którą koszt leczenia płaciła również rodzina Okęckich. Ta ostatnia opuściła w r. 1911 zgromadzenie¹⁵, nie otrzymawszy pozwolenia na wyjazd do Szwajcarii dla przeprowadzenia dalszej kuracji¹⁶.

W okresie kuracji ujawniła się znów gorliwość i sumiennosc s. Róży. S. Strzałkowska opowiadała po swym powrocie z Zakopanego, że s. Róża stosowała się we wszystkim do zaleceń lekarzy, choć ją to niewątpliwie wiele kosztowało. Skrupulatnie przestrzegała regulaminu sanatoryjnego¹⁷. Z trudem natomiast udawała się w góry. Wszystkie zaś wolne chwile spędzała u stóp Chrystusa utajonego w Najśw. Sakramencie¹⁸. Pobyt w Zakopanem istotnie pomógł s. Róży. Wzmocniona na zdrowiu wróciła do Warszawy.

¹³ List s. R. O. do s. Stefanii Cieniak, 21 II 1921, ASMW.

¹⁴ Relacje o rodzinie Okęckich Stanisława Okęckiego. S. Z. Sturgólewska, Wspomnienia o śp. Róży Okęckiej, wizytatorce prow. warszawskiej, s. 2, rkps u autora. Szczegóły o założonym przez Kazimierza i Bronisławę Dłuskich sanatorium w Zakopanem, zob. Tyg. Ilustr. 1902, nr 48, s. 945.

¹⁵ Spis imion i nazwisk sióstr prow. warszawskiej, rkps ASMW.

¹⁶ Kruszelnicka, Wspomnienia, s. 7.

¹⁷ Tamże, s. 8.

¹⁸ Sturgólewska, Wspomnienia, j. w., s. 2 n.

Siostra wizytatorka Augusta Sikorska, widząc dobry stan zdrowia, przeznaczyła s. Różę do chorych w szpitalu oftalmicznym. W duchu posłuszeństwa i z całym poświęceniem pracowała wśród chorych. Skromnością, delikatnością i taktem wzbudzała powszechny szacunek.

W niedziele i święta w wolnym czasie czytała chętnie chorym coś budującego. Była osobą czytana i posiadała dar narracyjny, nic dziwnego więc, że chorzy, a także siostry z zacięciem ją słuchali¹⁹. Z troską i miłością ubogich i chorych łączyła s. Róża wierność dla przepisów zgromadzenia i ćwiczeń duchownych. Uświadamiała sobie doskonale, że źródłem powodzenia w pracy, prowadzonej w duchu powołania, jest życie wewnętrzne.

Pan Bóg nie szczędził i w oftalmice swej służebnicy krzyżków. Zdrowie, mimo klinicznego leczenia, nie było zadawalające. Znać było na twarzy przebytą chorobę. Lekarz szpitalny narzekał, że mu przełożeni dali na oddział siostrę gruźliczkę i domagał się zmiany s. Róży. Zmiana nastąpiła wkrótce, co s. Okęcka mocno odczuła. Ale nieprzeciętna jej cnota i w takich razach potrafiła zdobyć się na akt zgadzania się z wolą Bożą. Przyjęła to „jako znak, że Pan Jezus osądził ją za niegodną służenia Mu w osobie ubogich i chorych"²⁰, a myśl ta często będzie powtarzała się w listach, pisanych do sióstr. W duchu posłuszeństwa wróciła do domu centralnego na Tamkę²¹.

Dla lepszego poznania i zrozumienia samej postaci s. Róży, przypatrzmy się nieco szerzej stosunkom, panującym w domu centralnym. Dyrektorem sióstr miłosierdzia pod koniec XIX i z początkiem obecnego stulecia był ks. Maksymilian Brzeziński, misjonarz sprzed kasaty 1864 r., postać z wszech miar

¹⁹ (Russocka), Wspomnienia, s. 16.

²⁰ Tamże, s. 18.

²¹ Dokładnej daty pobytu s. Róży w Szpitalu Oftalmicznym nie da się ustalić. Było to zapewne w początkach 1906 r. — a przebywała tam chyba tylko kilka miesięcy. Katalog w Arch. SS. Mł. na Tamce w Warszawie podaje obok personaliów tylko miejsce kolejnej pracy (np. Radom, św. Kazimierz, Oftalmika). Starsze siostry też nie pamiętają szczegółów.

czcigodna²². W pracy kapłańskiej był niezmordowany. Przez 16 lat sprawował urząd dyrektora siostr prowincji warszawskiej, a ponadto sam spełniał obowiązki kapelana u św. Kazimierza. Jako długoletni kierownik duchowny szarytek był doskonałym znawcą ich dusz i spowiednikiem wytrawnym. Przez długie lata spowiadał siostry także w innych domach warszawskich. Katechizował dzieci w szkole św. Kazimierza, głosił kazania i konferencje dla siostr, prowadził rekolekcje roczne. Ale to wszystko jeszcze mało. Przy licznych swych zajęciach znalazł tyle czasu, by nieraz i kilka godzin dziennie spowiadać w kościele św. Krzyża, przy którym mimo podeszłego wieku spełniał z własnej woli obowiązki wikariusza²³.

Starsze siostry opowiadają o prostocie i skromności ks. Brzezickowskiego, które ujawniały się m. in. w czasie komunikacji wewnętrznej. Oczy miał stale spuszczone, a w stosunku do siostr odznaczał się dużą delikatnością²⁴. Śmierć tego kapłana w dniu 4 kwietnia 1906 roku była dla prowincji stratą niepowetowaną. Kto będzie jego następcą na stanowisku dyrektora? Był to bowiem ostatni misjonarz dawnej prowincji warszawskiej. Przyjeżdżał wprawdzie od czasu do czasu do św. Kazimierza ks. Łukasz Janczak, także misjonarz, z posługą duchowną, ale ten miał swoje zajęcie stałe jako katecheta i proboszcz w Siennicy. Ks. Janczak jest dość znaną postacią w sferach naukowych jako autor licznych prac i rozpraw z zakresu historii Kościoła.

Sprawa zatem następcy na urzędzie dyrektora od kilku lat leżała s. wizytatorce Sikorskiej na sercu. Jeszcze w r. 1899 pisała sekretarka prow. polskiej w Paryżu, s. Józefa Łyszczynska do wspomnianej wizytatorki:

„Często myślę, co poczniecie, gdy zabraknie ks. Brzezickowskiego? Wtedy mówię sobie, gdyby tam znalazł się jaki kapłan, a miał powołanie

²² Dość obszerne sprawozdanie z przebiegu jubileuszu ks. Brzezickowskiego, pióra ks. Łukasza Janczaka, zamieścił *Przegląd Katolicki* 1905, s. 677 n. Zob. też: Schletz, *Słownik Biograficzny Zgromadzenia Księży Misjonarzy (1851—1951)*, t. I, (w maszynopisie).

²³ (S. E. Chodakowska), *Wspomnienie o siostrze miłosierdzia Józefie Łyszczynskiej* (* w Paryżu 1908), s. 293—5, rkps ASMW.

²⁴ Relacje s. Stanisławy Zygmunta.

do misjonarzy, przybyłby tu do św. Łazarza²⁵ na lat parę i później mógłby być waszym dyrektorem. Ale trzeba, ma się rozumieć, żeby przejął się duchem św. Wincentego²⁶.

W r. 1900 wstąpił w Paryżu do Zgromadzenia Księży Misjonarzy bratanek s. Bronisławy Szpądrowskiej, ks. Leonard Szpądrowski, ale po kilku miesiącach wrócił do archidiecezji warszawskiej, nakloniony do powrotu przez bpa Ruszkiewicza i rodzinę²⁷.

Cztery lata później zwrócił się do przełożonego generalnego z myślą zostania misjonarzem kapłan diecezji wrocławskiej, 34-letni ks. Idzi Benedykt Radziszewski²⁸, znany siostrze miłosierdzia z życzliwości. W okresie studiów zagranicznych zetknął się ks. Radziszewski w r. 1903 bezpośrednio z przełożonym generalnym obydwu rodzin św. Wincentego a Paulo w Paryżu, ks. Antonim Fiat. Po swym powrocie do kraju kontaktował się listownie z generałem misjonarzy.

W r. 1904 pisze s. Józefa Łyszczynska do s. wizytatorki Sikorskiej:

„Najprzew. Ojciec (A. Fiat) przysłał mi kilka słów objaśnień i dwa listy ks. Radziszewskiego, wiceregensa seminarium wrocławskiego, który pragnie wstąpić do Zgromadzenia (Misji) pod warunkiem, by po odbyciu

²⁵ Domu Macierzystego Zgromadzenia Misji w Paryżu.

²⁶ (Chodakowska), *Wspomnienie*, s. 197 n. Z tego rękopisu cytujemy dalsze fragmenty listów, bo oryginałów nie ma. Opierając się na relacji siostr miłosierdzia z Tamki w Warszawie, listy oryginalne podobno zaginęły.

²⁷ (Chodakowska), *Wspomnienie*, s. 199 n.

²⁸ Ur. 1 IV 1871 w Bartoszycach k. Piotrkowa. Studia gimnazjalne ukończył w Płocku, teologię zaś w seminarium duch. w Włocławku (1889—1893) i w Akademii Duchownej w Petersburgu (1893—1897). W r. 1896 został wyświęcony na kapłana przez rektora Akademii, ks. biskupa Albina Symona. Akademię ukończył z tytułem magistra św. teologii. Na dalsze studia udał się do Lowanium i tam uzyskał stopień doktora filozofii. Zwiedzał również w okresie studiów ważniejsze ośrodki naukowe, jak Oxford, Cambridge, Paryż, Lille, Tuluz, Lugdun, Innsbruck, Wiedeń i Kraków. Po swym powrocie wykładał w wrocławskim seminarium duchownym filozofię i dogmatykę. Nadto zlecił mu bp Zdzitowiecki urząd wicerektora (1901—1905). Zob. ks. J. Zawadzki, *Ks. Idzi Radziszewski (1871—1922)*, *Ateneum kapł.*, 51 (1949), s. 4—10.

kilku miesięcy seminarium²⁸ mógł wrócić do kraju i poświęcić się całkiem siostram miłosierdzia, obydwie listy po francusku pisane dobrze, widać, że posiada naukę i gorliwość. Mówi, że od dawna kocha św. Wincentego, że pragnie być synem Jego, że można tak urządzić, aby istniał sekretnie dom misjonarzy, tak, jak wielu księży w kraju, którzy należą do różnych zgromadzeń i że dla dyrekcji sióstr jest to koniecznie potrzebne w przyszłości. Sam nie może być długo w seminarium, bo bawił już za granicą prawie trzy lata, wrócił zaś do kraju przed trzema laty, a więc dłuższy pobyt za granicą mógłby ściągnąć na niego podejrzenie itd. Ojciec pisząc sam w tym przedmiocie do drogiej siostry, żąda pewnych informacji, bo roztropność, dobro naszej ukochanej prowincji wkładają na niego obowiązek upewnienia się, czy można tę rzecz traktować serio, czy ten ksiądz postępuje z rozwagą, z natchnienia Bożego, w duchu prawdziwego poświęcenia, dla chwały Boga i dobra dusz, czy też jedynie pod wpływem egzaltacji lub z namowy czyjejs...²⁹

W międzyczasie ks. Radziszewski czynił starania o przyjęcie do misjonarzy w Krakowie. S. Sikorska tymczasem zwracała się do przełożonego generalnego ks. A. Fiat, prosząc, by po roku seminarium mógł przyszyły misjonarz ks. Radziszewski wrócić do Warszawy i pod kierunkiem ks. Brzezickowskiego przygotowywać się do objęcia urzędu dyrektora prowincji.

W czerwcu 1905 r. zrezygnował Radziszewski ze stanowiska wiceregenta i profesora seminarium wrocławskiego. „Przyczyną opuszczenia stanowiska były wielkie rozbieżności w poglądach na nauczanie i wychowanie między ówczesnym regensem śp. ks. Stanisławem Chodyńskim, a ks. Idzimi Radziszewskim”³¹. Ale to chyba nie jedyny powód, a ten powód chyba nie zadecydował o powołaniu do Zgromadzenia Misji.

Po otrzymaniu od swego biskupa zezwolenia na wstąpienie do misjonarzy, wyjechał w lipcu t. r. do Paryża. Przed uroczystością św. Wincentego a Paulo 1905 r. rozpoczął ks. Radziszewski okres próby w seminarium internum. W korespondencji, pisanej do Polski, podpisywał się odtąd: ks. Wincenty Benoit — dla zatarcia śladów wobec carskiej Rosji.

²⁸ Nowicjat w Zgromadzeniu Misji nosi nazwę seminarium internum.

²⁹ (Chodakowska), Wspomnienie, s. 255 n.

³¹ Zawadzki, Ks. Idzi Radziszewski, Aten. kapł. 51 (1949), s. 10.

Raz po raz opisywał nowicjusz Radziszewski w listach do Polski swe wrażenia z pobytu w seminarium. W sierpniu 1905 r. taką dał relację o sobie w liście do s. wizytatorki Sikorskiej³²:

„Miesiąc już prawie jestem w świętym zaciszu misjonarskim. Przyzwyczaiłem się trochę do regulaminu, pracuję zawzięcie i proszę Najwyższego o łaski potrzebne. Siły dotychczas mi dopisują, ale czy na długo wystarczą, Bogu tylko wiadomo. Nowicjów wszystkich bardzo męczy, nawet młodzież, z którą teraz koleguję, a która wstępując tu, nie uczyniła takiego, jak ja, salto mortale, czuje się wyczerpana, choć pocieszają się tym, że po skończonej próbie wypoczną pół roku. Co do mnie, to przeciwnie, pocieszam się myślą, że rozpocznę inną pracę po powrocie do kraju, z zapalem i gorliwością, byłem nie daj Boże, po przydługim nowicjacie nie musiał wbrew chęciom wypoczywać...”

Niezależnie od zwierzeń ks. Radziszewskiego otrzymała s. Sikorska wiadomość o nim za pośrednictwem s. Józefy Łyszczyskiej.

„Życie w seminarium — pisze s. Łyszczyska — kosztuje go wiele, ale inaczej być nie może, zwłaszcza, że nie chce od niczego uwolnić się, spoczywa dłużej tylko raz w tydzień, ale ma osobny pokój i może sobie spokojnie pracować, nie będąc na ogólnej sali. Ks. dyrektor i najprzew. ojciec powiedzieli mi wyraźnie, że starają się wszelkie możliwe dogodności mu zapewnić... Ale o skróceniu czasu próby ks. Idziemmu mowy być nie może. Pół roku, to zupełnie nic by nie znaczyło, wszak jest on tu nie dla formy, ale dla przejęcia się duchem właściwym zgromadzenia, dla zrozumienia zwyczajów i zamiłowania takowych. Jeżeli Bóg zechce w przyszłości mieć go dyrektorem waszym, a może nawet kamieniem fundamentalnym Zgromadzenia Misji wskrzeszonego, trzeba, żeby znał nie tylko teorię tego, czego będzie wpał drugim, ale żeby sam to wprzódy praktykował... Nie może być krócej, jak rok, przeznaczony na kurs seminarium dla kapłanów... Kilka dni temu widziałam go i mówił mi, że tu dla niego prawdziwy wypoczynek po pracy, którą miał dawniej”³³.

Korespondencja, którą prowadzi s. Sikorska z przełożonymi generalnymi w Paryżu, dotyczy ciągle jeszcze planów założenia domu misjonarzy w Warszawie. Według konkretnego projektu hr. Ludwikowej Krasieńskiej mieli misjonarze osiąść przy kościele Dzieciątka Jezus, który wykupiła od Komisji Szpital-

³² (Chodakowska), Wspomnienie, s. 278 n.

³³ Tamże, s. 280 n.

nej. Sprowadzić ich miała z Paryża. Wobec władz carskich uchodzić mieli za księży świeckich. Początkowo projektowano dla nowej placówki trzech księży: dwóch Francuzów i jednego Polaka, tj. ks. Radziszewskiego. Plany Sikorskiej i p. Krasieńskiej były dalekosiężne. Miano bowiem założyć w Warszawie seminarium internum i w ten sposób kłaść podwaliny pod przyszłą prowincję misjonarską w Polsce³⁴.

Śmierć ks. Brzezikowskiego, o której była już mowa, zmusiła ks. Fiat do powzięcia szybkiej decyzji. Nazajutrz bowiem po otrzymaniu telegraficznej wiadomości o jego śmierci pisze ks. Fiat do s. Sikorskiej:

„...niepodobna, najmiłsze córki moje, nie podziwiać dobroci Bożej, która wam przysposobiła pomoc potrzebną w osobie ks. Benoît. Wyjedźcie on zaraz po swoich rekolekcjach, które odprawi po Wielkiejnocy. Niech siostra droga przedstawi go arcybiskupowi na miejsce nieodżałowanego zmarłego, bo chociaż jeszcze nowicjuszem w Zgromadzeniu Misji, jest jednak dobrego ducha, roztropny i gorliwy, a siostry nasze z domu św. Kazimierza³⁵ bardzo go poważają. Niechże Pan Jezus, który z miłością wybrał go dla was i wam posyła w tym czasie potrzeby, raczy zlewać swe błogosławieństwo na niego i na was...“³⁶.

Z utęsknieniem więc czekano w Warszawie na przyjazd ks. Radziszewskiego. S. Józefa Łyszczczyńska w dalszym ciągu przysyłała s. wizytatorce Sikorskiej relacje o przyszłym dyrektorze. Po liście księdza Fiat nadeszła wiadomość od s. Łyszczczyńskiej, że ks. Radziszewski pozostanie w Paryżu do końca kwietnia 1906 r., gdyż pragnie wziąć udział w dorocznych uroczystościach przeniesienia relikwii św. Wincentego a Paulo.

Dnia 2 maja 1906 r. opuścił ks. Radziszewski dom macierzysty Zgromadzenia Księża Mijonarzy w Paryżu. Pożegnanie z przełożonymi odbyło się w tonie najbardziej życzliwym i serdecznym. Opuścił dom św. Łazarza, ale nie wyjechał do Polski, tylko zatrzymał się do końca miesiąca w Zakładzie św. Kazimierza u życzliwych mu polskich sióstr miłosierdzia. Nie zawiadomił natomiast o tym ani o. generała, ani wizytatorki war-

³⁴ Tamże, s. 289—292.

³⁵ Chodzi tu o zakład św. Kazimierza w Paryżu.

³⁶ (Chodakowska). Wspomnienia, s. 295 n.

szawskiej s. Sikorskiej. Nic dziwnego, że zrodził się u wspomnianych niepokój. D. 26 maja pisze s. Józefa Łyszczczyńska do s. Sikorskiej:

„Godziny liczę, oczekując listu z wiadomością, że już do was przybył nasz podróżny. Co to wszystko znaczy? Czy aby nie zachorował w drodze. Ale przecież mógłby napisać słówko tu czy do was, a nie nabawić wszystkim takiego niepokoj. Wyjeżdżał jak najlepiej usposobiony, po odprawionych rekolekcjach był u mnie i oświadczył swoje zadowolenie. Przy pożegnaniu wydawał się być wzruszonym, gdy mówił: I cóż, zaledwie przyjechałem, a teraz trzeba wyjeżdżać, ot tak całe życie upłynie, a potem wieczność. O ojcu generale powiedział: O, to święty, co za prostota, pójdzie chyba do nieba“.

Po swym wyjeździe z Paryża zatrzymał się ks. Radziszewski w Louvain. W końcu maja zawiadomił s. Sikorską z Belgii, że „po pewnej zwłoce w przyjeździe najpóźniej 7 czerwca będzie w kraju, a może i wcześniej...“³⁷.

Całe zachowanie się Radziszewskiego wywołało w korespondencji między Paryżem a Warszawą³⁸ zrozumiałe komentarze i domysły, a równocześnie podważyło zaufanie przełożonego generalnego, jak i wizytatorki warszawskiej do przyszłego dyrektora. Toteż s. Łyszczczyńska przypomina siostrze Sikorskiej, by była „czujną z swym otoczeniem“³⁹.

Przed wspomnianym listem zjawiał się 5 czerwca w Warszawie na Tamce od miesiąca oczekiwany nowy dyrektor ks. Idzi Radziszewski. Siostry miłosierdzia domu centralnego i domów okolicznych powitały go serdecznie, z szacunkiem i żywą wiarą. Ujął też sobie znaczną większość sióstr swym młodzieńczym zapalem, kulturą, inteligencją i dobrym podejściem do sióstr. Opowiedziały się za nowym dyrektorem zwłaszcza wszystkie młodsze siostry. Nic dziwnego, że ks. Radziszewski zdołał pracą i zapalem zatrzeć pierwsze przykre wrażenia.

W lipcu 1906 r., a więc w miesiąc po objęciu urzędowania, prowadził na Tamce rekolekcje dla sióstr. Konferencje jego tra-

³⁷ Tamże, s. 297 n., 299.

³⁸ Tamże, s. 299 n.

³⁹ Tamże, s. 300.

Czytelnik wybaczy autorowi niniejszy dłuższy ekskurs, ale ten właśnie wycinek życia ks. Radziszewskiego jest autorem jego biografii nieznany.

fiały do przekonania w pierwszym rzędzie słuchaczkom bardziej inteligentnym, były mądre, a przy tym zrozumiałe. Komunikacja z siostrami świadczyła o jego własnej, głębokiej kulturze duchowej. Potrafił bowiem wejść w położenie każdej siostry, a delikatność jego i inteligencja w obejściu wzbudzały do jego osoby pełne zaufanie⁴⁰. Po kilku miesiącach swego urzędowania w prowincji warszawskiej siostr miłosierdzia rozpoczął Radziszewski działalność reformatorską. Na czym ona polegała?

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia rekrutowało się w owym czasie przeważnie z jednostek, mających małe wykształcenie i stojących na dość niskim poziomie intelektualnym. Od czasu do czasu spotykamy jakąś siostrę z domów arystokratycznych lub ziemiańskich, która wnosi domowe, głębsze przygotowanie. Rzadkie bywały wypadki, że panna wstępowała z ukończonym wykształceniem średnim, a do wyjątków należały studia wyższe. Zdobywały zatem siostry miłosierdzia potrzebną wiedzę na sporadycznie urządzanych kursach, a zazwyczaj drogą dłuższej praktyki, zwłaszcza w dziedzinie pielęgniarstwa. Gorzej znacznie bywało w dziedzinie wychowania, w której polskie siostry miłosierdzia nigdy nie celowały, jako że nie są zgromadzeniem szkolnym.

Ks. Radziszewski, człowiek o szerokim horyzoncie myślowym, gruntownie wykształcony i dobry psycholog, dość szybko zorientował się w sytuacji, w jakiej znajdowała się prowincja warszawska. Po kilku miesiącach swego urzędowania rozpoczął reformę, a przeprowadził ją zbyt pośpiesznie, nieroztropnie i niezgodnie z tradycją i duchem św. Wincentego a Paulo. Dla swoich planów pozyskał znaczną większość siostr, zwłaszcza — jak powiedziano wyżej — młodszych. W opozycji stała ówczesna wizytatorka s. Sikorska i część siostr starszych, konserwatywnie nastrojonych⁴¹. Mimo to stosunek ks. Radziszewskiego do s. Sikorskiej był poprawny, cenił zalety jej

⁴⁰ Relacje ustne siostr miłosierdzia: Anieli Jakubisiak, Jadcwigi Kruszelnickiej i Stanisławy Zygmunt.

⁴¹ Chodakowska, Kroniczka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, rkps ASMW.



Głowa dziecka — olej. Mal. R. Okęcka.
Fot. St. Deptuszewski

ducha i charakteru i mawiał o niej, że »jest pokorną, jak najmłodsza seminarzystka«⁴².

Wkrótce po objęciu urzędu usunął ks. Radziszewski dotychczasową dyrektorkę seminarium na Tamce, s. Bronisławę Tańską⁴³, która od kilkunastu lat wychowywała młode siostry. Nie odpowiadał mu kierunek wychowawczy i sposób przygotowania sióstr do przyszłych bądź co bądź ważnych zadań i prac w duchu powołania. Przełożeni wyżsi zgodzili się na tę zmianę. Na miejsce ustępującej s. Tańskiej dyrektorką mianował ks. Radziszewski siostrę Stanisławę Białkowską, przełożoną Szwalni Najśw. Maryi Panny w Warszawie. Niedługo jednak spełniała swój urząd, bo zaledwie kilka miesięcy⁴⁴.

Zmiana dyrektorki seminarium była wstępem do dalszych pociągnięć i zmian, które nie zawsze zgadzały się z tradycją zgromadzenia, przeciwnie, godziły często w reguły i zwyczaje sióstr miłosierdzia. Do dodatnich pociągnięć ks. Radziszewskiego należy to, że zamierzał założyć u sióstr na Tamce szkołę pielęgniarzką i wprowadzić kursy pielęgniarские, na których mieli wyklądać lekarze i fachowcy, oraz kursy ochraniarskie⁴⁵.

⁴² Relacje ustne s. Jadwigi Kruszelnickiej.

⁴³ S. Tańska została następnie przełożoną w Sosnowcu na miejsce s. Turketti. Liczyła po wyjeździe z Warszawy 61 lat. Z początku miała duże trudności, bo nigdy nie pracowała wśród chorych. Z biegiem czasu wprawiła się i pełniła obowiązki „ze zwykłą sobie umiejętnością, pozyskała ogólny szacunek i szpital zyskał pod jej zarządem“. (Wizyta s. Sikorskiej w Sosnowcu, 21 VIII 1908, zob. Książka wizytowa (1861—1919), rkps ASMW. Z przełożenstwa w Sosnowcu przeszła w r. 1910 do Warszawy, gdzie do swej śmierci (24 VI 1919) piastowała urząd asystentki domu prowincjalnego na Tamce.

⁴⁴ Na podstawie relacji, otrzymanych z domu centralnego prow. warszawskiej. Ustne relacje s. Jadwigi Kruszelnickiej i Stanisławy Zygmunt.

⁴⁵ Właśnie w tym czasie założyła w Pruszkowie Maria Weryho-Rdziwiłłowiczowa szkołę ochraniarską, a w Warszawie prowadziła seminarium ochraniarskie L. Marciszewska. Kursy zaś wychowawcze odbywały się staraniem pań: Keller i Jaholkowskiej-Koszułskiej w zakładzie freblowskim. Pani Weryho wydała nawet w r. 1906 podręcznik pt.: W sprawie ochron. Wskazówki dla osób zakładających ochrony wiejskie, Warszawa 1906.

i wychowawcze. Chciał ks. Radziszewski, aby na każdym stanowisku, zajmowanym w zgromadzeniu, stała siostra fachowo przygotowana, a więc, w szpitalu z kwalifikacjami pielęgniarskimi, w zakładach młodzieżowych — z kwalifikacjami pedagogicznymi⁴⁶.

Z tego rodzaju metodami nowoczesnego szkolenia personelu pielęgniarskiego zetknął się Radziszewski w Belgii i Francji. Do seminarium na Tamce zamierzał także wprowadzić pewne innowacje o charakterze raczej świeckim⁴⁷. W realizowaniu planów znalazł ks. Radziszewski pełne poparcie i zaufanie bardziej postępowych i inteligentniejszych sióstr⁴⁸.

Trzeba jednak w imię prawdy zapisać szereg pociągnięć ujemnych, niezgodnych z regułami i duchem zgromadzenia. Krótki pobyt ks. Radziszewskiego w Zgromadzeniu Misji nie pozwolił mu na głębsze poznanie i przejęcie się właściwym duchem misjonarzy, a bardziej jeszcze sióstr miłosierdzia.

Ze względu na rodzaj zajęć i stopień inteligencji zamierzał wprowadzić dwa chóry. Odnośnie do sióstr po ślubach chciał pozostawić status quo, natomiast nowoprzybyłe segregować odpowiednio do kwalifikacji, do pierwszego, względnie drugiego chóru. W następstwie tego miały siostry same objąć wszystkie prace, a więc drugi chór spełniałby rolę służby. Dążył też, jeśli nie do zupełnego oderwania od przełożonych generalnych w Paryżu, to przynajmniej do zaprzestania stałej komunikacji z nimi w sprawach, dotyczących sióstr w Polsce⁴⁹. Dodajmy jeszcze, że dyrektor często wchodził w kompetencje siostry wizytatorki. W myśl bowiem przepisów, urząd dyrektora sióstr miłosierdzia dotyczy tylko i wyłącznie spraw duchowych, a nie odnosi się do władzy zewnętrznej.

⁴⁶ Relacje s. Zygmunty Sturgólewskiej.

⁴⁷ Relacje s. Stanisławy Zygmunty.

⁴⁸ Chodakowska, Kroniczka Zgrom. SS. Mił., rkps ASMW.

⁴⁹ Relacje szeregu sióstr starszych prow. warszawskiej. Zob. też: (Chodakowska), Wspomnienie, s. 301.

⁵⁰ W charakterze kapelana zamierzał ks. Radziszewski sprowadzić na Tamkę swego serdecznego przyjaciela z Włocławka, ks. Bronisława Ostrzyckiego, ale bp Zdzitowiecki na to się nie zgodził.

Wskutek takich rządów nastąpił formalny podział na dwa obozy: jeden bardziej konserwatywny z wizytatorką na czele, drugi ks. Radziszewskiego.

Wróćmy po dygresji, koniecznej dla zrozumienia ówczesnych stosunków, do osoby s. Róży. Jaki był jej stosunek do ks. Radziszewskiego? Zdaje się, że dobry i poprawny, choć poglądów i metod jego w całości nie podzielała. Ks. Radziszewski poznał się na siostrze Róży, przejrzał niejako tę piękną duszę. Starsze siostry miłosierdzia twierdzą, że gdyby nie ks. Radziszewski, nie zwróciłby może nikt większej uwagi na młodą gruźliczkę, której się nawet obawiano i unikano, by czasem kogoś z otoczenia nie zaraziła⁵⁰. S. Róża przebywała wówczas w domu prowincjonalnym na Tamce, gdzie pracowała jakiś czas w sekretariacie⁵¹. Nadto opiekowała się i towarzyszyła seminarzystkom i młodym siostronom, wychodzącym do miasta lub lekarza, względnie dentysty. Z obowiązków swoich wywiązywała się dobrze⁵².

Jako osobie wykształconej dawał ks. Radziszewski siostrze Okeńskiej do przepisowywania swoje prace naukowe. Pomagała mu również w kwerendach i, co jest prawdopodobniejsze, w tłumaczeniu odpowiednich materiałów z j. francuskiego⁵³.

O życzliwym stosunku s. Róży do dyrektora świadczy inny także drobny fakt, że w czasie wypoczynku w Ignacowie latem 1907 r. wymalowała dla niego laurkę imieninową, przedstawiającą dzieła miłosierdzia tego domu i ułożyła wiersz na cześć solenizanta, który ze względu na naprężone stosunki nie został nigdy adresatowi doręczony. Wiersz nie posiada większych walorów artystycznych⁵⁴.

Nominacja dyrektorki w osobie s. Stanisławy Białkowskiej, o czym już wyżej pisano, miała charakter raczej tymczasowo-

⁵⁰ Sturgólewska, Wspomnienie, j. w.

⁵¹ Kruszelnicka, Wspomnienie, s. 8.

⁵² Z teczki: Ze wspomnień sióstr, ASMW.

⁵³ Sturgólewska, Wspomnienie, j. w.

⁵⁴ Laurkę tę, oprawioną w ramkę jako pamiątkę po s. Okeńskiej, przechowuje się w domu sióstr miłosierdzia w Ignacowie. Ręka późniejsza wymazała datę 1 IX 1907 — dzień imienin ks. Radziszewskiego.

ści. Ks. Radziszewski chciał po prostu zmienić s. Tańską, a powoli przygotować nową dyrektorę. Zwrócił wówczas uwagę na s. Różę Okęcką. A ponieważ s. wizytatorka także bardzo ceniła ją dla prostoty, zamilowania do porządku i obowiązkowości, opinia obydwu władz była zgodna⁵⁵. Toteż wybrano na przyszłą dyrektorę właśnie s. Okęcką.

Według zwyczaju praktykowanego w Zgromadzeniu Córek Miłosierdzia, kandydatka na dyrektorę musi przejść odpowiednie przeszkolenie w domu macierzystym sióstr miłosierdzia w Paryżu, przypatrzeć się tamtejszym metodom wychowawczym i zwyczajom zgromadzenia, oraz zaczerpnąć ducha pierwotnego u kolebki. Dom bowiem macierzysty jest wzorem dla seminariów i poszczególnych domów sióstr na prowincji. S. Okęcka także musiała przejść podobną szkołę, by następnie na urządzie dyrektorki wpajać zasady św. Wincentego w młodociane nowicjuszkę.

Po powrocie z letniska w Ignacowie, wyjechała s. Róża 18 sierpnia 1907 r. do Paryża. Podróż i pobyt w Paryżu opisała w tych słowach:

„Pierwszy mój pobyt w Domu Macierzyńskim trwał 9 miesięcy, zanim przygotowałam się do objęcia urzędu dyrektorki seminarium w Warszawie. Jadąc do Paryża, na razie nie wiedziałam o celu mej podróży; dość mi było do szczęścia, gdy mi powiedziano, że odprawię rekolekcje w Domu Macierzyńskim i zostanę tam czas pewien, by się przejąć duchem Zgromadzenia u źródła naszego”⁵⁶.

W podróży do Francji towarzyszyła s. Róży druga siostra z prowincji warszawskiej, s. Maria Kołdrasińska. W drodze zatrzymała się Okęcka w Berlinie, gdzie odwiedziła siostry miłosierdzia. Wrażenia z krótkiego pobytu w gościnnym domu sióstr niemieckich zamieściła w swym notatniku z podróży:

⁵⁵ Relacje ustne s. Jadwigi Kruszelnickiej.

⁵⁶ Pamiętka wizytacji prowincji warszawskiej przez Najprzew. Ojca Franciszka Verdier, Przełożonego generalnego Misji i Sióstr Miłosierdzia od 20 czerwca do 5 lipca 1923 roku, Miechów 1924, s. 76. W tymże dziełku wydrukowano przy końcu (s. 76—96) „Notatki P. Róży Okęckiej, wizytatorki warszawskiej z podróży do Paryża odbytych w roku 1907—1920—1923”.

„Siostry nasze przyjęły mnie bardzo uprzejmie, zaprowadziły mnie do kaplicy, potem na śniadanie, wreszcie na spanie do pustego numerku. O pół do dwunastej obiadowałam z siostrami, po czym siostra starsza, nawiasem dodam, młodzieńca, dobra i serdeczna, oprowadziła mnie do domu, który mógł zachwycić wytworną elegancją, niczym zakopiańskie sanatorium. Prześlizgnij się tu same siostry, gdyż oprócz czterech dziewcząt w kuchni nie ma ani jednej służącej w domu. Jest sióstr 20 i 16 postulantek, wszystkie noszą białe fartuchy z rękawami, a postulantki oryginalne czepki podobne do kornecików, wiązane pod brodą na szeroką, mocno krochmaloną kokardę”⁵⁷.

W domu macierzystym w Paryżu przyjęto młodą siostrę z Polski z prostotą i serdecznością. Sekretarka s. Katarzyna Poplińska wraz ze znaną nam s. Józefą Łyszczczyńską wtajemniczały siostrę Różę w program i porządek domu macierzystego, oraz przedstawiły ją przełożonym: matce generalnej s. Kieffer, generałowi Zgromadzenia Misji ks. Antoniemu Fiat, dyrektorowi sióstr miłosierdzia ks. Meugniot i dyrektorce domu macierzystego s. Hannezo⁵⁸.

Raz po raz szły i do Polski relacje pisemne o siostrze Róży. W kilka zaledwie dni po przyjeździe jej do Paryża pisała s. Łyszczczyńska do wizytatorki warszawskiej (24 sierpnia 1907):

„Wybór siostry Róży na przyszłą dyrektorę seminarium zdaje mi się być trafnym, podobała się tu wszystkim, jest zdrowa, obecnie zajęta rekolekcjami, na które jutro idzie wraz z trzema seminarzystkami z Chełmna, nie znającymi języka francuskiego, będzie im tłumaczyć instrukcje i konferencje”⁵⁹.

Przełożeni w Paryżu podobno obawiali się, czy brak zdrowia pozwoli siostrze Róży spełniać w przyszłości urząd dyrektorki. Gdy jednak widzieli jej zapał i wierność w przestrzeganiu reguł i przepisów zgromadzenia, osądzono, że jest w tym wszystkim wola Boża⁶⁰. Pracę swą rozpoczęła s. Róża od rekolekcji. W zapiskach swych notuje pod dniem 3 września:

⁵⁷ Tamże, s. 78 n.

⁵⁸ Tamże, s. 77.

⁵⁹ (Chodakowska), Wspomnienie o s. Józefie Łyszczczyńskiej, s. 316.

⁶⁰ Kruszelnicka, Wspomnienie o s. Róży Okęckiej, s. 8.

„Czuje się bardzo szczęśliwą. Rekolekcje odnowiły mnie zupełnie... Zrozumiałam potrzebę dobrego korzystania z pobytu tutaj i ufam, że mi Pan Jezus dopomoże w pracy. S. dyrektorka powiedziała mi, że postara mi się, abym mogła dużo nauczyć się, więc na tęsknotę nie ma czasu... Umysł mój cały zajęty jest tylko tym, żeby dobrze zrozumieć i zdać sobie sprawę z tego wszystkiego, co tu widzę i słyszę“⁴¹.

Po rekolekcjach otrzymała s. Róża rozmaite zajęcia. Dzieli odtąd czas na modlitwę i pracę. Według własnych zeznań „uczy się szyć wyprawę seminaryjską“ dla nowicjuszek, pełni posługi w refektarzu św. Józefa w domu macierzystym, odwiedza chorych w szpitalach. Kiedy indziej znów odwiedza grób s. Katarzyny Labouré w Reuilly⁴², a w domu dla starców w tej miejscowości poznaje zniedołężniałą już staruszkę, dawniejszą przełożoną dzisiejszej św. Katarzyny. Odwiedza również szpitale francuskie, uposażone w nowoczesny sprzęt medyczno-sanitarny⁴³. Wśród ciągłych zajęć nie było czasu na tęsknotę. Dziewięćmiesięczny pobyt w Paryżu chciała s. Róża wykorzystać możliwie najlepiej. Przede wszystkim zależało jej na tym, aby pogłębić ducha św. Założycieli, i zdobyć maximum doświadczenia w dziedzinie wychowania młodych sióstr. Nadto z autopcji zapoznała się z różnorodnością dzieł Ojca ubogich. Krótco przed swoim wyjazdem z Paryża zapisała s. Róża w notatniku:

„12 IV (1908). Wróciłam z funduszu z bardzo miłym wspomnieniem, byłam cały tydzień w domu: „la Vilette“, są tam prawie wszystkie dzieła, a więc: ochronka, szwalnia, żłóbek, szkoła gospodarcza i odwiedzanie ubogich. Rok temu dom miał 14 klas, w których uczyło się tysiąc kilkaset dzieci, teraz przeszły w ręce świeckich osób. Siostry starają się mieć wpływ na te dzieci za pomocą urzędzonego patronatu. W każdym urzędzie byłam przez cały tydzień po kolei, w urzędzeniu nie zauważyłam nic nadzwyczajnego, zato dom sióstr zrobił na mnie wrażenie panującego w nim ducha dobrego, zwyczaję seminaryjskie są zachowane pomimo wielkiej pracy i chorób sióstr... Wielki tydzień i Wielkanoc spędzę w do-

⁴¹ Pamiątka wizytacji, s. 77.

⁴² Chodzi tu o grób św. Katarzyny Labouré, która w podziemiach kaplicy w Reuilly spoczywała od 3 I 1877 r. aż do 21 III 1933 r. tj. do chwili rozpoznania zwłok przez arcybiskupa Paryża kard. Verdier. Beatyfikacja s. Katarzyny odbyła się 28 V 1933, kanonizacja zaś 27 VII 1947.

⁴³ Pamiątka wizytacji, s. 78.

mu macierzyńskim, po świętach znów kilka dni w jakim domu paryskim, wróć na uroczystość Przeniesienia Relikwii św. Wincentego⁴⁴, potem odprawię rekolekcje sióstr służebnych, a po takowych zaraz w czwartek [nastąpi] nasz wyjazd do Warszawy...“⁴⁵.

Powróćmy jednak na chwilę do postaci ks. Radziszewskiego i stosunków panujących w domu prowincjalnym sióstr miłosierdzia w Warszawie na Tamce. Wkrótce po wyjeździe s. Róży do Francji, skończyły się także rządy ks. Radziszewskiego nad szarytkami warszawskiej prowincji. Przełożeni wyżsi w Paryżu byli całą działalnością Radziszewskiego zaskoczeni. Myślano tam poważnie o przeprowadzeniu wizytacji sióstr w Warszawie, ale względy polityczne stały temu na przeszkodzie⁴⁶. Paryż słał listy do ks. Radziszewskiego, które pozostawały bez odpowiedzi. S. Józefa Łyszczynska pisze w tym czasie do wizytatorki warszawskiej, s. Sikorskiej:

„Podoba się Bogu, ażeby całe znalezienie się ks. Idziego było ciąglą dla nas bolesną zagadką. Odpowiedzi na list ks. Louwyck dotąd nie ma — dawniej miał za wymówkę brak czasu, ale teraz przecież na wypoczynku i nie może być niczym wymówionym...“⁴⁷.

W październiku 1907 r. donosi wspomniana s. Łyszczynska wizytatorce warszawskiej o decyzji o. generała odnośnie sprawy ks. Radziszewskiego i przekazuje list tegoż. Oto jego wyjątki:

„Na dwukrotną moją odezwę Stolica święta odpisała odmownie, nie pozwalając na wykonanie ślubów ks. Benoît w naszym zgromadzeniu z powodu nie ukończenia całej przepisanej próby. Napisałem o tym do niego, dziękując mu za dalsze usługi siostrom naszym, oświadczyłem, że jest wolnym od tej chwili, wam zaś należy się stanowczo usunąć od jego usług. Ks. Słomiński z Krakowa⁴⁸ ma polecenie przybyć do was, by w obecnym strapieniu słowami pociechy i dobrą radą pokrzepił zbolełe serca wasze. Serdecznie dzielając smutek, jakiego doznaję, drogie siostry, takim zakończeniem działalności ks. Benoît, zachęcam do doskona-

⁴⁴ Obchodzone w Zgromadzeniu Misji i Sióstr Miłosierdzia 20 IV, a externa sollemnitas przypada w drugą niedzielę po Wielkiejnocy.

⁴⁵ Pamiątka wizytacji, s. 79.

⁴⁶ (Chodakowska), Wspomnienie, s. 314.

⁴⁷ Tamże, s. 315.

⁴⁸ Ks. Kasper Słomiński, wizytator Zgromadzenia Księży Misjonarzy w latach 1906—1925. Zmarł w Poznaniu w r. 1928. Zob. [Hładki F. ks.] Ks. F. H., Sp. ks. Kasper Słomiński, Chełmno [1929].

tego poddania się woli Bożej, bo tym tylko sposobem ściągniecie błogosławieństwa nowe na tę ukochaną prowincję, którą św. Wincenty i Chwałebna Matka (Ludwika de Marillac)⁶⁸ z wielką miłością opiekują się i wypraszają łaski widoczne u Najśw. Dziewicy w tym pięknym miesiącu Różańca św.”⁶⁹

W pierwszych dniach października 1907 r. opuścił ks. Radziszewski dom św. Kazimierza w Warszawie na Tamce, podobno bez pożegnania się z władzami prowincji, czując do końca życia głęboki żal do sióstr miłosierdzia⁷¹. Wyjazd ks. Radziszewskiego spowodował w prowincji rozłam⁷². Część sióstr opowiedziała się za wizytatorką s. Augustą Sikorską, inna część za ks. Radziszewskim, dopatrując się w jego usunięciu krzywdy dla prowincji warszawskiej, o czym doniosły drogą korespondencji przełożonemu generalnemu.

Ks. generał Antoni Fiat uważał za konieczne wysłanie listu okólnego do córek miłosierdzia prowincji warszawskiej (13 X 1907). W sposób ogólny i pełen dobroci, by nie zrażać sióstr należących do obozu ks. Radziszewskiego, zwracał się do całej prowincji z ojcowskim pozdrowieniem: „Pokój wam”⁷³.

⁶⁸ Zaliczona w poczet błogosławionych 9 maja 1920 r., kanonizowana 11 maja 1934 r.

⁶⁹ (Chodałowska). Wspomnienie, s. 318 n.

⁷¹ Relacje starszych sióstr miłosierdzia prow. warszawskiej.

⁷² Ks. Józef Zawadzki w swej rozprawie o ks. Idzime Radziszewskim opisuje okres z lat 1905—1907 w słowach następujących: „Zwolniony z Włocławka, zamierzał ks. Radziszewski pokierować pewnym zgromadzeniem zakonnym w Warszawie. W tym celu udał się do Paryża, gdzie wstąpił do zgromadzenia męskiego, któremu podlegały wspomniane zakonnice. Po odbyciu nowicjatu przybył do Warszawy. Reforma wywołała burzę wśród starszych o ciasnym horyzoncie myślowym zakonnic, które przeciwko wpłynęły na Paryż, iż odwołano ks. Idzimego Radziszewskiego ze stanowiska dyrektora... I wówczas śp. ks. biskup S. Zdzitowiecki, świadom potrzeby rozwoju naukowo-wychowawczego we włocławskim seminarium duchownym, zamierzał powołać ks. I. Radziszewskiego na regensa tego zakładu. Wprzód jednak umożliwił ks. Radziszewskiemu wyjazd do ośrodków naukowych i wychowawczych w zachodniej Europie”. Zob. Aten. kapł. 51 (1949), s. 10.

⁷³ Nie miałem wglądu do oryginalnego tekstu francuskiego, korzystałem z tekstu przełożonego lichą polszczyzną, który wyszedł z sekre-

„Było to pierwsze życzenie — tak rozpoczyna ojciec generał swój list — wyrażone ludziom przez Aniołów u ziółka Dziecięcia, pierwsze życzenie Pana Jezusa Zmartwychwstałego przy powitaniu Apostołów”.

„Jest to także życzenie, które wam przesyłam po zdarzeniu, które nastąpiło u was, a przewidywanie którego wywołało w niektórych z was pewne wzruszenie. Kilka z was rzeczywiście wyraziło mi swe uczucia na myśl, że mogą być pozbawione pomocy zacnego kapłana który się był ofiarował mnie i waszej szanownej wizytatorce być dyrektorem waszym. Nie ganię je bynajmniej, że miały myśl uciec się do następcy św. Wincentego w okoliczności tak delikatnej, ale mam sobie za obowiązek zapewnić je o uczuciach moich względem tego zacnego kapłana. Głęboki szacunek, jakiego używał w swojej diecezji, wyborne świadectwa, jakie nam przywiózł od swego biskupa, bezinteresowność i poświęcenie, z jakim przyjął obowiązki włożone na niego przez nas, wszystko jednym słowem wzbraniało mieć najmniejsze podejrzenie względem niego i nakażywałoby nam dać surową naganą za zarzuty, które by mogły być uczynione w tym wzburzeniu umysłów”.

„Będąc tylko nowicjuszem, ksiądz Benoit mógł niedostatecznie uchwycić wszystkie odcienia ducha wam właściwego, nie znać niektórych waszych reguł i praktyk, zapomnieć czasem, nie przypuszczając nawet tego, niektóre atrybucje szanownej wizytatorki waszej, atrybucje konieczne potrzebne, szczególnie w waszym położeniu; ale to nie zmniejsza prawa, jakie ma do naszej wdzięczności, mojej i waszej za wielkie poświęcenie, jakiego dowody dał waszej prowincji. Usuwa się jedynie, ponieważ nie odbył i nie może odbyć seminarium według reguł kanonicznych, a Stolica Apostolska, do której się udawałem, oświadczyła, że nie zwolni go od całkowitego roku seminarium czyli nowicjatu. Nie mógł więc ostatecznie być członkiem zgromadzenia naszego. A w tych warunkach dla niego samego daleko korzystniejszym wrócić do swojej diecezji, o czym mu doniosłem, dziękując mu za poświęcenie i usługi nam oddane, mnie i wam”.

„Oto cała prawda. Niechże ustanie wśród was wszelkie zamieszanie i wzburzenie. Życzę wam pokoju i proszę Boga dla was o pokój”.

„Zgromadźcie się około czcigodnej wizytatorki waszej, która najwięcej cierpiała i bądźcie jej pociechą przez uległość, wierne zachowywanie reguł świętych i poświęcenie w urzędach waszych”.

List powyższy został odczytany w wszystkich domach sióstr miłosierdzia prowincji warszawskiej. Wpłynął on niewątpliwie na uspokojenie wzburzonych umysłów. W grudniu 1907 r. przy-

tarjatu sióstr miłosierdzia w Paryżu. W braku oryginału musiałem się jednak nim posłużyć. Korzystałem z egzemplarza przechowywanego w Arch. Sióstr Miłosierdzia w Ignacowie.

był do Warszawy z Krakowa ks. Kasper Słomiński i przeprowadził z ramienia generała ks. Fiat wizytację kanoniczną. Wizytacja ta wprowadziła do prowincji równowagę i spokój. Kilka sióstr porzuciło wówczas swe powołanie⁷⁴. Wraz z ks. Słomińskim przyjechał z Krakowa w charakterze kapelana do św. Kazimierza ks. Józef Sowiński. Równocześnie porozumiał się ks. generał Fiat z ks. Słomińskim w sprawie nominacji nowego dyrektora dla warszawskich sióstr miłosierdzia. List tegoż generała z d. 8 grudnia 1907 r.⁷⁵ przynosi nominację na dyrektora ks. Felicjana Bystrzonowskiego. W okólniku tym tłumaczył ks. Fiat w sposób szczegółowy władze dyrektora i wizytatorki, na które powoływać się będą w późniejszych listach wyżsi przełożeni przy nominacjach dyrektorów sióstr miłosierdzia. Oto, co w tej sprawie pisze generał do warszawskich córek miłosierdzia:

„Ponieważ możecie nie wiedzieć dokładnie praw służących dyrektorowi i wizytatorce, uważam za pożyteczne wyłuszczyć je tu dla zadowolenia ogólnego i dla zapobieżenia trudnościom“.

„Do dyrektora należy przydywować radzie wizytatorki, udzielać siostrom pozwoleń ubóstwa co do rozrządzenia dochodami osobistymi, jemu się należy posłuszeństwo w tym wszystkim, co się tyczy umartwień nadzwyczajnych i czytania ksiąg, które nie są zawarte w katalogu zgromadzenia“.

„Do niego należy za zezwoleniem biskupów wybierać spowiedników zwyczajnych i nadzwyczajnych dla wszystkich domów prowincji wśród księży świeckich, mających upoważnienie, również zapewnić siostrom dobrodziejstwo rekolekcji rocznych, dając je im sam lub też starając się wyręczyć innym misjonarzem“.

Jasno z powyższych słów wynika, że władza dyrektora ogranicza się ściśle do spraw natury duchowej, a nie dotyczy rzeczy zewnętrznych, administracyjnych i gospodarczych, ani pozwoleń odnośnie do reguł, ślubów i zwyczajów. Następnie tłumaczy ks. generał w sposób autorytatywny, w oparciu o konstytucje i zwyczaje zgromadzenia, władzę wizytatorki:

⁷⁴ Ks. Radziszewski utrzymywał kontakt z niektórymi szarytkami, zwłaszcza przełożoną w Skierniewicach, s. Szemieth, którą z Włocławka odwiedzał. S. Szemieth później zerwała ze zgromadzeniem.

⁷⁵ W Arch. Sióstr Mił. w Warszawie na Tamce.

„Do wizytatorki powinno się udawać we wszystkich kwestiach administracyjnych: o pozwolenie odnoszące się do dóbr domów, przyjmowanie postulantek, o katechizm ślubny dla sióstr młodych, o wyrobienie dla nich pozwoleń na złożenie ślubów św. i renowację takowych, do niej trzeba się uciekać, kiedy chodzi o umieszczenie lub zmianę sióstr, jedynym słowem we wszystkim, co się tyczy kierownictwa prowincji. Wizytatorka zaś szczęśliwą będzie ze swej strony dzielić z radą jej daną odpowiedzialność, ciążącą na niej w tych wszystkich rzeczach“.

Nie ze wszystkimi sprawami winny siostry udawać się do dyrektora lub wizytatorki. W kwestiach mniejszej wagi i odnoszących się do regulaminu i porządku, oraz zajęć domu powinny się zwracać do własnej przełożonej.

„Siostry powinny też dobrze zrozumieć — zaznacza o. Fiat — że po wszystkie pozwolenia odnoszące się do zarządu domowego, obowiązane są udawać się do siostry służebnej, która na swoim stanowisku łatwiej może osądzić, co należy pozwolić lub odmówić. Lekceważąc jej władzę w szczegółach odnoszących się do życia domowego pod pozorem, że się ma pozwolenie od przełożonych wyższych, byłoby to wprowadzić nieład w rodzinie i stawać na przeszkodzie siostrze służebnej w pełnieniu jej obowiązków“.

„Ufam, najmiłsze córki, że docenicie uczucia, które mi dyktowały te objaśnienia. Cel mój jest jeden: utrzymać was w duchu świętego powołania waszego i przyłożyć się do tego, ażebyście już na tym świecie nawet używały szczęścia, zachowując miłość siostrzańską i służąc ubogim“.

Wreszcie każe o. Fiat zapomnieć o wszystkim, wyrzucić z serca uczucia goryczy, zachować zgodę i miłość, bo „niezgoda oddala serce od Boga i od bliźniego“. Szczegółowe rady i zalecenia, dotyczące zachowania reguł i pobożnych praktyk, stosunku do kapłanów itd. dopełniają treści listu ks. Fiat.

Szersze naświetlenie tła historycznego i ówczesnego położenia sióstr miłosierdzia pozwoli nam na tym dokładniejsze poznanie i wnikięcie w postać s. Róży Okęckiej, postać tak dobitnie odcinającą się od ówczesnej rzeczywistości. Na tym tle uwydatni się jej gorliwa praca w charakterze dyrektorki seminarium. Jej też wypadło wychowywać w myśl wskazań o. generała Fiat nowe pokolenie sióstr miłosierdzia i przygotowywać je do nowych, szerszych zadań w odrodzonej Ojczyźnie.

V.

S. Róża dyrektorką seminarium. Krótkie rządy ks. Bystrzonowskiego prowincją warszawską. Ks. Sowiński dyrektorem sióstr. Wychowawcza rola s. Róży. Jej nauki. Apostolstwo przez listy. 11-letni plan. (1908—1919).

Wiosną 1908 r. krótko przed swoją śmiercią pisała s. Józefa Łyszczynska, sekretarka polska z Paryża, do s. wizytatorki Sikorskiej: „W rekolekcjach tegorocznych sióstr służebnych weźmie udział jako wasza przedstawicielka przyszła dyrektorka seminarium, by po odprawieniu ich zaraz wracać do was po 8-miesięcznym tu pobycie. Jakaż to pociecha dla mnie myśleć, że tej młodej dyrektorce Bóg pobłogosławi i wasze kochane seminarium będzie tym, czym było za czasów drogiej siostry. Wiem, że Czcigodna Siostra będzie dla niej zawsze dobrą matką”¹.

Proroctwa te słowa spełniły się w zupełności na siostrze Róży. S. Okęcka zaczęła w historii Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia XX wieku nową, chlubną epokę. Z Paryża wyjechała 21 maja 1908 r. razem z s. Teresą Łuczycką². Zaraz po przybyciu do Warszawy objęła urząd dyrektorki seminarium. Jeżeli chcemy streścić w jednym zdaniu działalność siostry Okęckiej na tym naprawdę ważnym urzędzie, to trzeba o niej powiedzieć, że łączyła postęp z równoczesnym przestrzeganiem drobiazgowym przepisów seminaryjnych. Do problemów wychowawczych podchodziła tak, jak ogół pedagogów — nie wyłączwszy duchownych — podchodził do tych zagadnień. Jeżeli ks. Radziszewski walczył w zgromadzeniu, słusznie zresztą, z pewnym nieuzasadnionym konserwatyzmem, to widział równocześnie w siostrze Okęckiej zaczątek bardziej nowoczesnego wychowywania przyszłych sióstr miłosierdzia, pracownic w zawodzie pielęgniarstwa i na polu szkolenia i wychowania

¹ (Chodakowska), Wspomnienie o s. Józefie Łyszczynskiej, rkps ASMW; por. też tej samej autorki, Wspomnienie o s. Augustynie Sikorskiej, maszynopis w ASMW.

² Pamiątka wizytacji, s. 79 n.

młodzieży, zwłaszcza sierót. Siostra Sikorska także z całym zaufaniem powierzyła przyszłość zgromadzenia w ręce bądź co bądź młodej, bo trzydziści lat liczącej siostry. I nie zawiodła się w swych rachubach. Stąd nie zdziwi nas, że po 11 latach zarząd prowincji przekaże w ręce tak cnotliwe i wypróbowane.

W r. 1908 po powrocie z Paryża s. Róża nie zastała już na Tamce ks. Radziszewskiego. Dyrektorem sióstr miłosierdzia, jak już wiemy, został ks. Felicjan Bystrzonowski. Nie znamy szczegółów o stosunku dyrektora prowincji do dyrektorki seminarium. Urzędowe sprawy, konferencje i komunikacje duchowne zmuszały obydwie strony do częstszego kontaktowania się. Całkiem słusznie można przypuszczać, że zrozumieli się, bo ks. Bystrzonowski³, to postać miła, misjonarz głębokiej wiedzy zarówno w dziedzinie filozofii, jak i teologii i ascetyki. Przy tym kierował się w życiu żywą wiarą. Jego zdrowy sąd, kulturalne podejście do człowieka, zwłaszcza do służby Bożej, jego piękny przykład i duchowa struktura syna św. Wincentego a Paulo sprawiły, że urząd dyrektora pełnił z wielką korzyścią dla córek miłosierdzia prowincji warszawskiej. O jego pozytywnym nastawieniu do sióstr świadczy choćby fakt, że gdy w r. 1907 o. generał Fiat zwrócił się do wizytatora prowincji polskiej ks. Kaspra Słomińskiego, a ten z kolei do ks. Bystrzonowskiego, to ten ostatni mimo choroby nie odmówił. Ks. Słomiński pisze w nekrologu, że wówczas „dało się słyszeć zdanie, że najlepiej by tę tak ważną, a tak bardzo wielką misję spełnił ks. Bystrzonowski; ale niesiety przeszkadza jego zdro-

³ Ur. 25 V 1865 w Sierczy k. Wieliczki. Należał do pierwszych uczniów Małego Seminarium Księży Misjonarzy, założonego przez ks. Piotra Soubieille. Po licznych trudnościach i przeszkodach w postaci choroby gruźlicy został w r. 1887 wyświęcony na kapłana. Po święceniach był zastępcą dyrektora kleryków i profesorem, następnie w latach 1895—1901 ojcem duchownym w krakowskim seminarium diecezjalnym na Stradomiu. W latach 1901—1905 był ojcem duchownym w seminarium diecezjalnym we Lwowie. Nurtująca w organizmie choroba płuc zmusiła go do przerwania pracy wychowawczej we Lwowie. Przeniósł się więc do Krakowa na Stradom dla poratowania zdrowia. Zob. (Słomiński K. ks.), Śp. ks. Felicjan Bystrzonowski, ROZ 18 (1912), s. 340 n.

wie. Gdy usłyszał, że może być użyteczny sprawie Bożej i sprawie zgromadzenia, że ku niemu zwracają się oczy przełożonych, aby znaleźć w nim pomoc w tak ciężkiej potrzebie, siła jego ducha zapanowała jeszcze raz jeden nad słabością ciała i z gotowością powiedział: *Ecce ego, mitte me*⁴.

Nie mógł jednak ks. Bystrzonowski z powodu krótkich rządów wywierać głębszego i trwalszego wpływu i rozwinąć szerszej działalności. Podobnie, jak jego poprzednik, piastował i ks. Bystrzonowski swój urząd przez jeden tylko rok. W tym okresie „zdolał siłą swej woli utrzymać słabe ciało w posłuszeństwie duchowi — i pracował tam w tych trudnych warunkach z nadzwyczajnym pożytkiem”⁵. Wyjechał z Warszawy pod koniec 1909 roku, pozostawiając jak najbardziej pozytywne wspomnienie z rocznej pracy dla prowincji warszawskiej⁶.

W liście pisanym do wizytatorki warszawskiej, s. Augusty Sikorskiej z d. 20 grudnia 1909 r. mianował o. generał Fiat nowego dyrektora w osobie ks. Józefa Sowińskiego⁷, który od roku spełniał u św. Kazimierza w domu prowincjonalnym w Warszawie funkcje kapelana. Wspomniana wizytatorka ogłosiła niebawem podwładnym siostronom powyższą nominację w formie krótkiego listu okólnego. Przypomniła w nim również zalecenia o. Fiat, zawarte w liście z 8 grudnia 1907 r., dotyczące władzy dyrektora prowincji i wizytatorki⁸.

Początkowo ks. Sowiński wahał się i zwlekał z przyjęciem tego urzędu. Po jakimś czasie jednak rozpoczął urzędowanie w duchu Bożym i św. Wincentego a Paulo. Odprawił w pierw rekolekcje w domu św. Antoniego ss. miłosierdzia w Czesochowie. Stamtąd również skierował do prowincji warszawskiej krótkie orędzie, które cechuje duch Boży i nadprzyrodzone po-

⁴ Tamże, s. 347.

⁵ Tamże, s. 348.

⁶ Ks. Bystrzonowski zmarł na gruźlicę w Krakowie 1 marca 1911.

⁷ Oryginalnej nominacji nie udało mi się z Arch. SS. Mił. otrzymać.

⁸ Zob. List okólny s. Sikorskiej z d. 29 XII 1909, rkps w Arch. SS. Mił. w Ignacowie.

dejscie do zadań, jakie go czekały w pracy nad siostrami miłosierdzia⁹.

Od chwili nominacji ks. Sowińskiego na dyrektora rozpoczęła się harmonijna współpraca jego z s. Różą Okęcką jako dyrektorką, a także z wizytatorką s. Sikorską. Dla seminarium zaś na Tamce nastał okres chlubny pod każdym względem, mimo że czasy — po ludzku sądząc — nie sprzyjały rozwojowi, zwłaszcza w okresie pierwszej wojny światowej.

Źródłem powodzenia na stanowisku dyrektorki seminarium było wewnętrzne bogactwo s. Róży i należyte przygotowanie umysłowe i wychowawcze. Początkowo miała pomoc w seminarium w osobie poddyrektorki s. Anieli Michałowskiej, która w pracy nad seminarzystkami posiadała dość dużą rutynę, bo zajmowała się nimi od pięciu lat¹⁰. Głównym zadaniem dyrektorki było wpajanie w młode siostry ducha zgromadzenia.

S. Róża posiadała niewątpliwie zdolności pedagogiczne i była wychowawczynią z Bożej łaski. Okazało się to zarówno w latach piastowania urzędu dyrektorki, gdy jej podlegały nowicjuszk i młode siostry przed ślubami, jak i w latach późniejszych na stanowisku wizytatorki prowincji, liczącej przeszło 850 sióstr.

W pracy wychowawczej i pielęgnowaniu u podwładnych życia wewnętrznego napotykała s. Róża na rozmaite typy ludzi. Siostry przybyłe do zgromadzenia pochodziły z różnych środowisk, a stopień inteligencji też był nierówny. Jak w każdym liczniejszym środowisku ludzkim, tak i u sióstr miłosierdzia spotykała dyrektorka dusze nieszczęśliwe, czasem nadłamane, słabe, także dusze piękne, twarde, gorliwe, umartwione i pełne poświęcenia. Względem wszystkich stosowała s. Róża te same metody: stanowczość łączyła z dobrym i złotym sercem. Miała mimo swej pozornej sztywności i surowości dużo serca i wyrozumiałości na słabości otoczenia. Później napisze

⁹ List okólny J. Sowińskiego z d. 15 XII 1910, w Arch. SS. Mił. w Górze Kalwarii.

¹⁰ (Russocka), Wspomnienie s. 25.

jako wizytatorka do jednej z podwładnych sióstr, a słowa jej są wiernym odbiciem tego, co sama czyniła i stosowała w praktyce:

„Naturze naszej — pisze s. Róża — trudno znieść najmniejszy cień surowości, ta nauka niech Siostrze posłuży do kierowania drugimi, bo przecież od dziecka nie można wymagać tyle cnoty, co od szarytki. Niech Siostra z macierzyńską wyrozumiałością uwzględni słabość tej dziewczynki i patrzy przez szpary... Próżności nie wykorzeni się od razu, trzeba ją zwalczać powoli, wdrażając dzieci do poważnego zapatrywania się na życie, wypełnianie obowiązku, ale zawsze ze słodyczą i miłością”¹¹.

W seminarium miewała s. Róża wykłady dla seminarzystek i młodych sióstr. Z początku była bardzo nieśmiała, kosztował ją wiele każdy publiczny występ. Nadto lękała się odpowiedzialności wobec Boga za dusze jej pieczy powierzone¹².

Wykłady s. Róży cieszyły się dużym powodzeniem. Nazywała je skromnie katechizmem. Treścią zaś tego katechizmu był dość dokładny wykład dogmatyki i etyki, a czyniła to z takim zrozumieniem i znajomością przedmiotu, że siostry korzystały wiele¹³. Notatki które się dochowały, umożliwiają ocenę wartości tych wykładów. W 32 wykładach objęła zarys nauki wiary. Umiała przy tym pięknie i zajmująco o takich prawdach wiary mówić, jak np. o dogmacie Trójcy św., Wcieleniu Syna Bożego, Duchu św., nie mówiąc już o ciekawym ujęciu eklezjologii czy historii Kościoła¹⁴.

Nauka moralności chrześcijańskiej obejmowała mniej więcej 65 godzin. S. Róża zaczęła swoje „pogadanki” od przykazań Bożych, przy czym kładła szczególny nacisk na pozytywne ujęcie tematu, unikając teologicznej kazuistyki. Po omówieniu

¹¹ List do s. Marii Nowakowskiej w Łukowie, 4 I 1921, ASMW.

¹² (Russocka), Wspomnienie, s. 26.

¹³ Białkowska, O s. wizytatorce Róży Okęckiej.

¹⁴ Notatki s. Róży Okęckiej, ASMW. Zachował się również katechizm, zwięźle opracowany przez s. Okęcką. Przechowuje go s. Jadwiga Mischał w Warszawie.

dekalogu tłumaczyła młodym siostronom przykazania kościelne. Trzecią część katechizmu stanowiły sakramenta św. Najwięcej uwagi poświęciła s. Róża sakramentowi Pokuty św., mszy św. i Komunii św. wraz z zagadnieniami liturgicznymi¹⁵.

Nie mniej ważny był dla nowicjuszek wykład reguł Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Wchodził on przecież także w zakres bardzo istotnych obowiązków dyrektorki. Obok bowiem nauki wiary i obyczajów musiała każda seminarzystka poznać dogłębnie ducha zgromadzenia, który zawarty jest w regułach wspólnych. S. Róża tłumaczyła je na szerokiej płaszczyźnie, uwzględniając przy wykładzie historię sióstr miłosierdzia i zwyczaje zgromadzenia, dając równocześnie dokładny komentarz do poszczególnych rozdziałów reguł. Zwracała też Okęcka uwagę na życiową treść, wynikającą z rozważań na temat reguł i zwyczajów. „Życie siostry miłosierdzia składać się winno z modlitwy, pracy i cierpienia” — oto istotna treść życia córki miłosierdzia¹⁶.

Reguły św. Wincentego a Paulo napisane są krótko i jasno. Całokształt życia i działalności budują na podstawach głębokiej, zdrowej i nieprzesadnej ascezy. Bogate życie wewnętrzne winno być podstawą zewnętrznych prac i zajęć służebnicy ubogich i chorych.

Kiedy s. Róża komentowała wstępny rozdział reguł o celu zgromadzenia podkreślała nowicjuszkom znaczenie i potrzebę własnego udoskonalenia się. Jest ono, jej zdaniem, bardziej potrzebne siostrze miłosierdzia, aniżeli innym zakonnicom w klasztorze zamkniętym, bo bardziej bywa narażona na niebezpieczeństwa i trudności wewnętrzne. Dlatego powinna seminarzystka kłaść silny fundament doskonałości¹⁷, pracować usilnie nad zdobyciem pokory, prostoty i miłości Boga i bliźniego, cnót tak charakterystycznych w życiu św. Wincentego a Paulo. Duchowi świata należy przeciwstawić ducha Chrystusowego¹⁸.

¹⁵ Notatki s. Róży Okęckiej, ASMW.

¹⁶ Białkowska, O s. Róży Okęckiej.

¹⁷ Notatki s. Róży Okęckiej, ASMW.

¹⁸ Tamże.

Rozdziały o ślubach tłumaczyła s. Okęcka dokładniej, dodając dużo uwag praktycznych. Słowa jej trafiały młodym siostrzyczkom do przekonania i utkwily głęboko w pamięci. Zresztą sama dyrektorka była żywą regułą. Nowicjuszek łatwo dostrzegły, że s. Róża potrafi nie tylko mówić pięknie o ubóstwie, ale sama praktykuje tę cnotę, nosi polataną suknię i pocerowany kornet i kołnierz. Lepsze natomiast przedmioty dane do użytku i ubrania oddawała seminarzystkom, a jako wizytatorka — starszym siostrzyczkom.

Komentarz do ślubu czystości znów nasuwał s. Różę szereg zagadnień, związanych z tą delikatną cnotą. W wykładzie tym nie było miejsca na naturalizm. Będąc czystą, jak kryształ, z niezmierną subtelnością mówiła o anielskiej cnotce, nazywając ją nie inaczej, jak skromnością i niewinnością. Wskazywała wówczas na to wszystko, co może być w życiu sługi Bożej ochroną tej cnoty i co może ułatwić jej zachowanie. Należy unikać próżności, chęci podobania się, ciekawości, zarozumiałości. Spotykamy niestety te wady także niejednokrotnie u zakonnic. Środkami zaś do zachowania anielskiej cnoty są: roztropność, skromność, pracowitość, sumienne wykorzystanie czasu, bo czas jest darem Bożym; nie należy go tracić nawet na nadprogramową modlitwę. Siostra miłosierdzia winna odmawiać tylko przepisane modlitwy, resztę natomiast czasu poświęcić chorym i ubogim. Wylizowała s. Róża jeszcze inne środki, jak unikanie niepotrzebnych odwiedzin, zachowanie ostrożności w stosunku do księży, surowa skromność w rozmowach z lekarzami, chorymi i osobami świeckimi, wreszcie umartwienie umysłu, wyobraźni, złych skłonności i namiętności¹⁹.

Bardzo ważnym w życiu siostry miłosierdzia jest posłuszeństwo. S. Róża przedstawia cnotę i ślub posłuszeństwa w sposób krótki i jasny, zwracając uwagę na jego istotę. Na każdym posterunku pracy powinna córka św. Wincentego odznaczać się posłuszeństwem w duchu wiary, a władzę zwierzchnią dla niej są nie tylko przełożeni zgromadzenia, ale także lekarze w szpitalach, władze administracyjne itp.

¹⁹ Tamże.

Obok pielęgnowania życia wewnętrznego główną troską s. Okęckiej jako dyrektorki było wskazanie młodym siostrzyczkom właściwej drogi w życiu zgromadzenia. Głównym przecież celem jego było i jest miłosierdzie chrześcijańskie. Trzeba służyć ubogim w duchu wiary, nie dawać im powodu do cierpienia. Z miłosierdziem co do ciała powinna siostra miłosierdzia łączyć miłosierdzie co do duszy. W pełnieniu swego szczytnego posłannictwa nie wolno wyręczać się służbą²⁰. Przy tym należy dbać o własne zdrowie. Tylko zdrowa siostra potrafi wywiązać się z swych obowiązków, „a w zgromadzeniu nie wolno chorować z własnej winy i być przez to nieużyteczną“²¹.

Całokształt działalności siostry miłosierdzia musi się opierać na silnych podstawach życia wewnętrznego. W tym celu trzeba już w seminarium nauczyć się wierności dla reguł i zwyczajów kongregacji i wypełniać regulamin dnia, zwłaszcza w zakresie ćwiczeń duchownych.

Oprócz zasad o charakterze ogólnym, tłumaczyła s. Róża seminarzystkom instrukcje i reguły dla siostr zajętych na parafiach, przy dzieciach itd.²². Dużą rolę odgrywała w seminarium praca ręczna. Nie było w nim bowiem służby, nowicjuszek same wykonywały wszelkie prace domowe. S. Okęcka brała osobiście udział w tych zajęciach i często usługiwała swoim podwładnym²³.

Młode siostry, do czasu złożenia pierwszych ślubów i w pierwszych latach po ślubach, podlegają nie tylko przełożonej domu, do którego są przydzielone, ale kontaktują się od czasu do czasu z dyrektorką seminarium. Kontakty tego rodzaju są oczywiście okazyjne, a nabierają większego znaczenia w czasie rocznych rekolekcji. Łatwiejszy dostęp do s. Róży miały szarytki, zamieszkałe w Warszawie. Z licznych placówek stołecznych przychodziły siostry w każdą środę

²⁰ Notatki s. Róży Okęckiej, ASMW

²¹ List do s. N. w Kobyłanach, 4 XII 1915, w zb. autora.

²² Notatki s. Róży Okęckiej, ASMW.

²³ Kruszelnicka, Wspomnienie o s. Róży Okęckiej, s. 9. Porównaj Sturgólewska, Wspomnienie.

o godz. 14 na Tamkę, by tam posłuchać konferencji s. Okęckiej²⁴. I trzeba podkreślić, że dyrektorka posiadała nie tylko dar narracyjny, ale głęboko ujmowała temat konferencji przy równoczesnym wygłaszaniu nauki z dużą prostotą.

Siostry spoza Warszawy nie mogły niestety korzystać z tak głębokich i pożytecznych nauk s. Róży. W zamian za to otrzymywały pociechę i wskazówki w licznie do nich skierowanych listach. Do naszych czasów zachowała się korespondencja z lat 1910—1919, (tj. z okresu piastowania urzędu dyrektorki), tylko fragmentarycznie. Zachowanych 56 listów świadczy jednak o tym, że wpływ s. Róży na młode siostry był wyraźny. Listy jej stawały się łącznikiem młodych sióstr na prowincji z seminarium na Tamce. Wywierały one duży wpływ indywidualny i zastępowały konferencje.

Np. siostrze Bronisławie Piltz zaleciła s. Róża „wielką cierpliwość i ufność“, bo „Pan Bóg nie dopuści nic złego“. „Niech Siostra się stara — pisze dalej — wypełniać jak najlepiej powierzony sobie urząd, być pełną szacunku dla s. Starszej, a nade wszystko nie wdawać się w to, co do Siostry nie należy, nie prowadzić niepotrzebnych rozmów, nie słuchać nawet takich rzeczy, które mogą tylko zamącić pokój duszy i osłabić ducha powołania. Powinna też Siostra być bardzo serdeczna w pożyciu z towarzyszkami, uważając się za najmniejszą, jak i jest rzeczywiście“.

Innej znów młodej siostrze, Julii Kowalskiej, która tęskniła za wiadomościami o seminarium, s. Róża opisała uroczystość obłóczyn pięciu sióstr. Zachęcała ją również do męstwa w przeciwnościach²⁵. Tej samej siostrze przesyła w liście późniejszym słowa otuchy w trudnościach w powołaniu. „Jaka też Siostra słaba — pisze s. Róża — pierwsze upokorzenie w zgromadzeniu już Siostrę przybiło, że aż przyszła myśl o cichym

²⁴ (Russocka), Wspomnienie, s. 30.

²⁵ List z d. 29 IX 1911, ASMW.

²⁶ List z d. 7 XII 1911, ASMW.

domku; nie takie dusze chce mieć Pan Jezus w swojej służbie, ale mężne, odporne na wszelkie cierpienia i próby...“²⁷.

Przy każdej okazji dyrektorka przypomina siostronom obowiązek pracy nad wyniszczeniem w sobie miłości własnej i zdobywania cnoty pokory. „Oj, Siostro — takie zalecenie skierowała s. Róża do s. Aurelii Szczerba — czas już się ustakować, taka osoba, co ma katechizm ślubny w kieszeni, powinna panować więcej nad swoją naturą, miłość własną schować w drugą kieszeń, a pychę i upór zupełnie wyrzucić. Niech Siostra się przypatruje Najśw. Sercu swego Oblubieńca, jaka tam pokora, cichość, spokój, wyrzeczenie się siebie. Na ten wzór trzeba urabiać swoje serce, a nade wszystko modlić się bardzo wiele“²⁸.

Raz po raz siostry miłosierdzia po wyjściu „z duchowej cieplarni“, jaką był nowicjat, zwracały się w kłopotach rozmaitych do dyrektorki jako do starszej przyjaciółki i matki. Skoro pojawiły się wśród zajęć pierwsze trudności, spieszyła z dobrą radą i pomocą. „Wiedziała Siostra — tak odzywa się do s. Bronisławy Piltz²⁹ — że w zgromadzeniu trzeba być pokorną i posłuszną... Czasem można w pokorny sposób przedstawić potrzeby dzieci lub wymagania lekarzy, ale nie wołować, bo wtedy nie ma błogosławieństwa Bożego... My musimy iść za Panem Jezusem drogą Krzyża, naśladować Jego pokorę, cichość i cierpliwość“. Siostra miłosierdzia powinna od początku swej bieżni duchowej prowadzić życie umartwione. Stąd trzeba mieć oczy wpatrzone w postać Niepokalanej, bo „Ona jest lilią białą bez zmazy..., i to lilią kwitnącą pośród cierni. Cierń, to umartwienie zewnętrzne i wewnętrzne, z niego jak kwiat wyrasta niewinność serca. Trzeba ciągle pilnować oczu i języka, nie zajmować drugich swoją osobą, a przeciwnie, poświęcić się dla drugich. Smutek i zniechęcenie trzeba odpędzać

²⁷ List z d. 21 IV 1912, ASMW.

²⁸ List z d. 1 VII 1912, ASMW.

²⁹ List z d. 8 IX 1913, ASMW.

bardzo daleko, bo one są dowodem duszy miękkiej i nieenergicznej³⁰.

Siostram, przygotowującym się do pierwszych ślubów, s. Róża przypominała obowiązek „głębszego zastanowienia się nad sobą“, by godnie przygotować się na dzień ślubów, bo „Pan Jezus wymaga całkowitej ofiary, szczególnie z własnej woli i zdania, przez posłuszeństwo chętne i dokładne“³¹.

Niejednokrotnie zdarzało się, że trudności zewnętrzne u córki miłosierdzia bywały następstwem słabych podstaw życia wewnętrznego. S. Róża umiała dostrzec tego rodzaju braki, stawiała jasno diagnozę, a mimo to podchodziła zawsze do każdej z dobrocią i sercem, aby nikogo nie łamać. Siostrze Piltz³², proszącej o zmianę domu, taką dała odpowiedź: „Wiedziałam już dawno o tym, że Siostra droga wypraszała się z tamtego domu i wiem, że to nie była chwilowa pokusa, ale usposobienie trwające od kilku lat, zapewne że powodem tego usposobienia był brak cnoty męstwa, pokory i miłości dla krzyża, ale Pan Jezus jest wyrozumiały na nasze nędze, więc ufam, że wybaczy Siostrze tę słabość i da łaskę do lepszej pracy nad sobą w nowych warunkach. Jednak trzeba pamiętać, że wszędzie zanosimy siebie samych i tak u św. J. B(ozego w Lublinie), jak i w szpitaliku czeka Siostrę walka z pychą, miłością własną itd., bo niewątpliwie okazji nie zabraknie“.

Przykłady tego rodzaju można by mnożyć. Listy dyrektorki były u młodych sióstr skrzętnie przechowywane, choć na ogół w zgromadzeniu niszczy się wszelką korespondencję.

Niewątpliwie wiele zyskały nowicjuszek, patrząc codziennie na świątobliwe życie, pobożność, oderwanie od rzeczy ziemnych swojej bezpośredniej przełożonej, jaką była s. Okęcka.

Wspomnijmy jeszcze o jej umartwieniach. Sypiała w nieopalanym pokoju, a w porze letniej na wspólnej sali z semina-

³⁰ List do s. Julii Kowalskiej z d. 8 XII 1913; zob. też list do tejże z d. 3 XII 1914, ASMW.

³¹ List do s. Teodozji Milus z d. 22 II 1915, w zb. autora.

³² List z d. 10 I 1817, ASMW.



Siostra Róża w r. 1919.

rzystkami³². W jedzeniu, mimo słabego zdrowia, nie uznawała żadnego wyróżnienia. Okres pierwszej wojny światowej dawał się siostrze miłosierdzia we znaki. Brakowało nieraz i chleba kartkowego, nie mówiąc o ubraniu. Siostry u św. Kazimierza w braku obuwia chodziły w trepkach. S. Róża drugą swą suknię, nawiasem mówiąc lepszą, oddała innej siostrze na dzień obłóczyn³⁴. W r. 1918 straciła s. Róża ojca³⁵. Do Brzesc udawały się w czasie choroby siostry z Góry Kalwarii: Zofia Brzozowska i Felicja Goszczyńska i starannie chorego pielęgnowały³⁶. Tylko s. Róży, najmłodszej i najukochańszej córki nie było przy łożu konającego ojca. Przełożeni pozwolili nawet dyrektorce na wyjazd do Góry Kalwarii, by stamtąd mogła odwiedzić chorego ojca. S. Róża jednak nie skorzystała z tego pozwolenia, tłumacząc się tym, że musi seminarzystkom dać przykład oderwania od rodziny. Uczy tego bowiem innych, nie może więc postępować niezgodnie z tym, co każe czynić innym³⁷.

Obok zwykłych zajęć wychowawczych przy równoczesnym wiernym przestrzeganiu reguł i odprawianiu ćwiczeń duchownych zajmowała się s. Róża od czasu do czasu malarstwem. Przeglądała również drobne prace nowicjuszek i sióstr³⁸.

Dobrym duchem s. Okęckiej, jak i całego seminarium był

³² (Russocka), Wspomnienie, s. 31.

³⁴ Tamże, s. 33, 36; Sturgólewska, Wspomnienie, s. 4.

³⁵ Matka Róży Okęckiej zmarła poprzednio w r. 1912.

³⁶ Ze wspomnień s. Zofii Brzozowskiej z Góry Kalwarii.

³⁷ S. Franciszka Caruk podaje szczegół z pobytu w seminarium: W r. 1912 zawiadomiono ją telegraficznie o ciężkiej chorobie matki. Prosiła wówczas s. Okęcką o pozwolenie na wyjazd do chorej. Dyrektorka odpowiedziała jej krótko: „Moja siostrko, może siostra jechać do chorej matki, ale już więcej nie wracać. Jak ofiara, to ofiara dla Pana Jezusa. Ofiara ta może być dla matki dużą pomocą, może za tę ofiarę przejdzie tylko przez czyściec”. Ze wspomnień s. Franciszki Caruk.

³⁸ Wspomniana s. Fr. Caruk, która przez szereg lat przebywała w Lipowej, twierdzi, że s. Róża Okęcka jako dyrektorka namalowała obraz Maryi Niepokalanej (ok. 80 cm długości), który znajdował się w Lipowej. Proboszcz w Ptkaniowie wypożyczał wspomniany obraz od sióstr miłosierdzia na miesiąc maj i umieszczał go w wielkim ołtarzu w kościele parafialnym. Relacje s. Franciszki Caruk.

wspomniany już ks. Józef Sowiński. Raz po raz przemawiał do młodych sióstr i kierował ich duszami. Ważną rolę spełniał przede wszystkim w okresie wojny, kiedy wizytacje domów napotykały na trudności, a początkowo w ogóle były zabronione przez carską Rosję. Wygłaszane u św. Kazimierza w Warszawie konferencje wysyłał ks. Sowiński następnie do poszczególnych domów i placówek zgromadzenia³⁹. Zarówno w kierownictwie duchowym, jak i w konferencjach i listach umiał ks. Sowiński podkreślić to, co ludzi łączy, a nie co dzieli. Delikatnością i taktem, a przede wszystkim dużą kulturą wewnętrzną zdobywał sobie zaufanie nowicjuszek i sióstr w ogóle.

Jak przedstawia się stan seminarium sióstr miłosierdzia w Warszawie na Tamce w okresie rządów s. Róży Okęckiej? Jeśli to był rozkwit nowicjatu, to na czym on polegał? Powiedzmy otwarcie, siostrze Róży niewątpliwie zależało, by zgromadzenie miało coraz więcej powołań, bo wszędzie w zakładach opiekuńczych, a zwłaszcza w szpitalach wołano o siostry. Ale więcej zależało dyrektorce na jakości sióstr. Dlatego musiała w seminarium dokonywać znacznej selekcji i dopuszczać do obłóczyn, a później do ślubów te tylko jednostki, które cieszyły się odpowiednim zdrowiem fizycznym, a przede wszystkim odznaczały się odpowiednimi kwalifikacjami moralnymi. Usuwała oczywiście siostry tylko dla ważnych powodów⁴⁰. Statystyka nowicjuszek z lat 1908—1919 przedstawia się następująco:

³⁹ Znane mi są następujące listy okólne ks. Sowińskiego: z d. 15 XII 1910 (wysłany z Częstochowy), następnie warszawskie 1 IX 1914, 27 IX 1914, 1 I 1915, 1 I 1917, 27 XI 1917 i 1 I 1919. Korzystałem z egz. z Arch. SS. Mił. w Górze Kalwarii.

Mimo trudności natury politycznej odbył ks. Sowiński w r. 1916 wizytacje następujących placówek sióstr miłosierdzia: lipiec—sierpień: Piotrków, Dąbrowa Górnicza, Czeladź, Sosnowiec, Olkusz, Kielce, Pińczów, Kurozwęki, Sandomierz, Gościeradów; wrzesień—październik: Łowicz, Sieradz, Kalisz, Turek, Łęczyca. W sprawozdaniu wizytacyjnym stwierdził ks. Sowiński „przywiązanie do (domu prowincjonalnego) św. Kazimierza, miłość wzajemną i miłość obowiązków przy drogich sercu ubogich”. List okólny z d. 1 I 1917, w Arch. SS. Mił. w Górze Kalwarii.

⁴⁰ Ze wspomnień sióstr: Franciszki Caruk i Jadwigi Kruszelnickiej.

Rok	Przyjętych	Ubyło	Wytrwało
1908 ⁴¹	26	10	16
1909	27	12	15
1910	31	9	22
1911	35	10	25
1912	39	21	18
1913	59	35	24
1914	48	27	21
1915	32	19	13
1916	47	33	14
1917	36	25	13
1918	37	21	16
1919 ⁴²	20	12	8
Razem	439	234	205 ⁴³

Jeśli weźmiemy pod uwagę stan liczebny sióstr miłosierdzia prow. warszawskiej w chwili objęcia przez s. Okęcką urzędu wizytatorki, stwierdzić musimy, że na 647 sióstr w r. 1919 prawie jedna trzecia, bo 205 było wychowywanych i urabianych wewnątrz przez nią. Ten materiał ludzki był najlepszym wkładem w chwili zmartwychwstania Ojczyzny.

⁴¹ Podajemy tu statystykę sióstr przyjętych w okresie urzędowania s. Okęckiej.

⁴² Przyjęte do połowy lipca 1919 r.

⁴³ Statystykę powyższą opieram na własnoręcznych zapiskach s. Róży, która w notesie spisywała wszystkie nazwiska nowicjuszek wstępujących do zgromadzenia, skreślała zaś nazwiska tych, które opuszczały seminarium lub zmarły.

Statystyka nadesłana z domu prowincjonalnego w Warszawie na Tamce przez s. Małgorzatę Knapik, różni się nieco od tu podanej.

VI.

Śmierć s. Augusty Sikorskiej. S. Róża wizytatorką prowincji warszawskiej. W Paryżu i Rzymie. Pierwsze kłopoty. Rok 1920. Nuncjusz ap. Achilles Ratti. O. Verdier w Polsce. Troska s. Róży o wewnętrzny rozwój zgromadzenia. Wizytacje — konferencje — listy. Szkolenie pielęgniarek. Kursy wychowawcze i ochroniarskie. Stosunek s. Róży do dzieł św. Wincentego a Paulo. Harmonijna współpraca z ks. Józefem Sowińskim. Dekret o zmianie przełożonych. Nowe placówki w Polsce i Francji. Misja chińska (1919—1932).

Dnia 16 czerwca 1919 r. zmarła w domu centralnym prow. warszawskiej na Tamce zasłużona i świątobliwa wizytatorka, s. Augusta Sikorska¹. Zarówno wiek, jak i słabe zdrowie kazały s. Sikorskiej myśleć za życia jeszcze o następczyni. Na półtora roku przed swoją śmiercią skreśliła list do przełożonych generalnych „przedstawiając swoją myśl co do swej następczyni, a teraz, miesiąc właśnie przed śmiercią drugi list napisała do mnie — tak zwierza się sekretarka w Paryżu s. Katarzyna Poplińska — w tej samej sprawie. Dziwnym zarządzeniem Opatrzności obydwie te listy przyszły prawie równocześnie, odpowiedź widzi z nieba, i ufam, że wyprosi zjednoczenie serc na przyjęcie tak wyraźnej woli Bożej”². Tą kandydatką na przyszłą wizytatorkę była właśnie s. Róża Okęcka.

W czasie rekolekcji rocznych, które rozpoczęły się 13 lipca 1919 r., prosiła s. Róża współsiostry o gorące modły w intencji przyszłej wizytatorki. Gdy wówczas niektóre spośród sióstr przepowiedziały dyrektorze urząd wizytatorki, s. Róża w sposób poważny i z naciskiem powtarzała prośbę o modlitwę³.

Nominacja na wizytatorkę nadeszła 18 lipca t. r. w 41-tą rocznicę urodzin s. Okęckiej. Ówczesny dyrektor ks. Józef Sowiński ogłosił ją zgromadzeniu. W kornej postawie ze spuszczo-

¹ Zob. (Chodakowska), Wspomnienie o s. Auguste Sikorskiej, wizytatorce prow. warszawskiej, maszynopis w ASMW.

² Listy różnych osób pis. do s. Róży Okęckiej (list s. Katarzyny z dnia 28 VII 1919), ASMW.

³ Ze wspomnień s. Genowefy Sędziakowskiej z Góry Kalwarii.

nymi oczyma przyjęła s. Róża jako wolę Bożą ten odpowiedzialny urząd. Siostry, które były naocznymi świadkami, opowiadają, że skoro nowa wizytatorka zaraz po nominacji udała się do kaplicy i zauważyła dogasającą wieczną lampkę, podeszła do ołtarza i podkreśliła płomyk. Siostry przyjęły to jako znak na przyszłość, że nowa przełożona prowincjonalna rozpali miłość Bożą w ich sercach⁴. Zaraz po nominacji wyraziła s. Okęcka życzenie, by nie tytułować ją „matką”, jak to weszło w zwyczaj za czasów s. Sikorskiej, ale „siostrą”, co się też przyjęło. Było to zresztą zgodne z tradycją zgromadzenia⁵.

Dnia 25 sierpnia 1919 r. wydał ówczesny wikariusz generalny obydwóch rodzin św. Wincentego a Paulo, a wkrótce potem generał, ks. Franciszek Verdier, list okólny do córek miłosierdzia prowincji warszawskiej. Pisał on w nim, że po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu niepodległości, siostry w Polsce będą mogły swobodnie kontaktować się z naczelnymi władzami zgromadzenia w Paryżu. Oto jego słowa:

„Godzina wolności wybiła nareszcie i Polska może dziś, tak jak dawniej, udawać się do następcy Świętego Wincentego po rady, wskazówki, dyrekcję, tak jak pierwsze siostry, które je odbierały od samego Świętego Założyciela”.

Następnie poświęcił ks. Verdier część listu zmarłej wizytatorce s. Sikorskiej. Pisał w nim m. in.:

„Po Bogu dwie rzeczy pomocą były śp. Siostrze Sikorskiej: jej bezwarunkowe umiłowanie drogiego powołania i potrzeba posłuszeństwa względem przełożonych, dla których cześć miała dziecięcą. Dwa te uczucia, głęboko wkorzone w jej duszę, były zawsze jej światłem i siłą, a wiecie, jak bardzo potrzeba było i światła i siły, by roztropnie zarządzać prowincją”.

„A kiedy po latach cierpień i doświadczeń witała zmartwychwstającą swą ukochaną Ojczyznę, kiedy widziała już otwierającą się drogę, która ją zaprowadzi w pielgrzymce do Domu Macierzyńskiego, do re-

⁴ Ustne relacje kilku starszych sióstr miłosierdzia, naocznych świadków tej sceny. Zob. też (Augustiewicz i Russocka), Wspomnienie o śp. s. Róży Okęckiej, ROZ 36 (1933), s. 249.

⁵ List s. Wiktorii Piaseckiej do autora z dn. 7 X 1937, zawiera garść wspomnień o s. Okęckiej.

likwii Świętego Wincentego, do grobu Chwalebnej Matki (Ludwika de Marillac), która niezadługo cześć kościelną odbierac będzie, wtedy w pierwszej połowie bieżącego roku Bóg powoła ją do Siebie".

"Urząd, jaki sprawowała tak dobrze, pozostał opróżniony, trzeba przeto było pomyśleć o ustanowieniu jej następczyni".

"Miło mi dać Wam w Siostrze Okęckiej drugą Siostrę Augustynę Sikorską. Zaprawiona przez nią do cnót i życia w duchu Zgromadzenia, godnie je pomiędzy Wami będzie utrzymywała. A i Wy również. Najmilsze moje Siostry, widząc, że nieodżałowana nieboszczka odżyła w swej zastępczyni, z tym większą łatwością i ochotą słuchać ją będą".

Ks. gen. Verdier przypomniał córkom warszawskim najistotniejsze obowiązki, praktyki i zwyczaje, zwłaszcza te, które wskutek niewoli i braku kontaktu z centralnymi władzami poszły w zapomnienie. Liczył zaś o. generał, że gorliwość nowomianowanej wizytatorki odegra decydującą rolę w przywróceniu w prowincji pierwotnego ducha, w oparciu o reguły, zwyczaje i tradycję zgromadzenia. Po wyliczeniu zasadniczych obowiązków siostry miłosierdzia, wynikających z reguł i słów św., o. generał „z najzupełniejszą ufnością w przyszłość“ powierza rządy s. Róży Okęckiej.

W tym samym liście okólnym wskazał ks. Verdier wizytatorce na ks. Sowińskiego, który będzie jej dużą pomocą w sprawowaniu rządów w prowincji. Wyraził też przy tej okazji wdzięczność temu kapłanowi za postawę jego w czasie wojny światowej i za gorliwą pracę w prowincji warszawskiej sióstr miłosierdzia⁶.

Nowa przełożona prowincji wzięła się od razu z właściwą sobie gorliwością do zajęć, związanych z urzędem. W dziesięć dni po nominacji rozpoczęła s. Okęcka wizytację domów. W myśl wskazań o. generała starała się usilnie o wprowadzenie pierwotnego ducha zgromadzenia.

Jednym z pierwszych zadań wizytatorki było obsadzenie urzędu dyrektorki seminarium. Następczynią s. Róży na tym stanowisku została dotychczasowa poddyrektorka s. Wanda

⁶ List okólny ks. Franciszka Verdier do córek miłosierdzia prow. warszawskiej, 25 VIII 1919, ASMW.

Bzowska. Sprawowała ona swój urząd w latach 1919—1922. Mimo dość szorstkiego usposobienia, posiadała dużą znajomość ludzi, co jej znacznie ułatwiało pełnienie trudnych i odpowiedzialnych obowiązków⁷.

W swych wspomnieniach pisze s. Okęcka, że gdy została wizytatorką, było jej gorącym pragnieniem przedstawić się osobiście przełożonym generalnym w Paryżu⁸. Niebawem nadarzyła się ku temu okazja, mianowicie beatyfikacja współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Ludwika de Marillac. Matka generalna szarytek Emilia Maurice wysłała listy z zaproszeniami do wszystkich wizytatorek. W liście z dnia 14 lutego 1920 r., skierowanym do wizytatorki warszawskiej, pisze m. generalna, że w tej ważnej dla sióstr miłosierdzia uroczystości „nie powinno brakować przedstawicielki kochanej Polski, tej najstarszej córki misyjnej“⁹. Papież Benedykt XV wyznaczył dzień 9 maja na beatyfikację sługi Bożej Ludwika de Marillac.

S. Róża skorzystała chętnie z tego zaszczytnego zaproszenia, tym bardziej, że myślą i sercem często powracała do paryskiego sanktuarium Maryjnego, miejsca objawień Cudownego Medalika. Nadto żywiła w sercu pietyzm dla następców św. Wincentego a Paulo. Wieczorem 11 kwietnia 1920 wyjechała przez Poznań, Berlin, Kolonię do Paryża.

Wrażenia z pobytu w Paryżu tak opisała nam s. Okęcka:

„Zjazd w Domu Maclerzyńskim zastałam ogromny, ruch nadzwyczajny, jak to bywa przed uroczystościami niezwykłymi. Już przed świętami wiekanocnymi zjechały się wizytatorki z odległych prowincji: Ameryki i Turcji, mogły więc uczestniczyć w pięknych cemo-

⁷ S. Wanda Bzowska, została następnie przełożoną w Mławie (1922—1931) wreszcie wizytatorką sióstr miłosierdzia prow. krakowskiej (1931—1937). Zob. Wspomnienie o śp. Siostrze Wandzie Marii Emilii Bzowskiej, w ASMW.

⁸ Notatki P. Róży Okęckiej, wizytatorki warszawskiej z podróży do Paryża w roku 1907—1920—1923, w książce: Pamiątka wizytacji prow. warszawskiej przez.... o. Franciszka Verdier, Miechów 1924, s. 80.

⁹ Tamże.

niach wstępnych; i tak: w wtorek wielkanocny, 6 kwietnia odbyło się otwarcie grobu Matki Le Gras wobec kardynała arcybiskupa paryskiego. Relikwie przełożono do trumny, w której roku zesłanego przywiezione zostały relikwie św. Wincentego z Belgii i umieszczono w izbie św. Rafała aż do chwili, gdy po beatyfikacji będą złożone pod ołtarzem Jej czci poświęconym w kaplicy Domu Macierzyńskiego. Druga ceremonia, powrotu relikwii św. Wincentego na ołtarz u św. Łazarza odbyła się w trzy dni potem w piątek, 9 kwietnia, wobec delegatów arcybiskupa paryskiego. Relikwie te w r. 1906 z powodu prześladowania religijnego we Francji były wywiezione do Domu Centralnego Sióstr (Miłosierdzia) w Belgii, zaś cenny relikwiarz ukryto w Anglii. Dopiero po skończonej wojnie Ojciec Verdier sprowadził do Paryża jedno i drugie w kwietniu 1919 r., ale skrzynia z relikwiami spoczywała w Izbie Relikwii u św. Łazarza, czekając na odnowienie relikwiarza i uroczyste przeniesienie na ołtarz w dniu oznaczonym¹⁰.

„Wreszcie 5 maja wyjechały siostry gromadnie z paryskiego dworca specjalnym wagonem wprost do Rzymu. Najprzew. Matce (Maurice) towarzyszyły: s. ekonomka, dawne urzędniczki jublatki, siostry ofisowe z Domu Macierzyńskiego, zagraniczne wizytatorki i służebne francuskie ogółem 200 osób. Do Rzymu prócz nas napłynęły liczne Włoszki z trzech prowincji, miejsca jednak dla wszystkich były przygotowane u św. Marty na Watykanie, pomimo przepelnienia pielgrzymką francuską, stanęła (tam) Matka generalna, s. ekonomka, kilka jubilatek i wizytatorki włoskie¹¹.”

Wieczne Miasto wywarło na s. Różę głębokie wrażenie. Zwiedzanie miejsc świętych, przepiękne kościoły, audyencja u papieża Benedykta XV, obecność na papieskiej mszy św., wreszcie wspaniała uroczystość beatyfikacyjna, to wszystko pozostawiło trwałe ślad w duszy s. Róży. Z prostotą wielką opisała szczegółowo przebieg całej uroczystości¹², by potem w Warszawie opowiedzieć wszystkim siostrom swe wrażenia. Po sześciu tygodniach pobytu za granicą wróciła s. Okęcka przez Wiedeń—Kraków do Warszawy¹³.

¹⁰ Tamże, s. 80—82.

¹¹ Tamże, s. 82—84.

¹² S. Róża ułożyła po beatyfikacji następującą modlitwę do bł. Ludwika de Marillac:

Błogosławiona Matko, która dziś odbierasz chwałę w niebie i na ziemi za życie spędzone w ubóstwie pokorze i zaparciu się siebie, przez miłość macierzyńską jaką miałaś dla pierwszych sióstr naszych, wysłanych do Polski, błagamy Cię, uprosz nam u Pana Jezusa

Ze spokojem i równowagą ducha rzuciła się s. Róża w wir zajęć. Prowincja warszawska wymagała na wielu odcinkach drobnych reform i nawrotu do ściślejszej obserwancji reguł i zwyczajów zgromadzenia. W tej pracy napotykała młoda stosunkowo wizytatorka na opozycję ze strony sióstr starszych, przyzwyczajonych do większej tolerancji zmarłej s. Sikorskiej. W siostrze Okęckiej zrodziła się wówczas myśl złożenia rezygnacji z piastowanego urzędu. Napisała nawet w tej sprawie do sekretarki polskiej przy matce generalnej w Paryżu, s. Katarzyny Poplińskiej, przedstawiając jej swoje zamiary na przyszłość¹⁴. S. Poplińska zaś w liście z dn. 11 grudnia 1920 r. odpisała wizytatorce warszawskiej, by „spokojnie na swojej stolicy siedziała i robiła, co może”. Potem zacytowała relację ks. wizytatora Kaspra Siomińskiego z Krakowa, w której doniósł władzom w Paryżu, że „wszystkie siostry mają do Jejmości zaufanie”. „A jak się zdarzą gdzie chmury — pisze dalej s. Katarzyna — to głowę schylić, niech przejdą, byle Pan Jezus był kontent, a Jemu chodzi głównie o dobrą wolę..., a więc róbmy, co do nas należy i bądźmy dobrej myśli¹⁵”.

Wkrótce wszystko się ułożyło. Siostry podwiadne, także i starsze wiekiem, szybko się zorientowały, że nowa wizytatorka posiada ducha Bożego, że mimo dość sztywnego i mało mównego usposobienia ma dużo miłości Bożej, gorliwości i pragnie zawsze dobra zgromadzenia i sióstr. Przełożeni generalni w Paryżu z radością dowiadawali się o pozytywnym wkładzie s. Róży dla prowincji. S. Poplińska dzieliła się tą nowiną z s. Różą, pisząc do niej: „Naturalnie, że się to wszystko zwołna ureguje, chodzi tylko o to, by się można porozumieć — w ogóle

łaskę postępowania zgodnie z duchem naszego świętego powołania, wyjednać nam cnotę pokory, roztropność w życiu i czynach, doskonałe posłuszeństwo, poświęcenie dla ubogich miłość dla Pana Jezusa i Jego Najświętszej Matki, abyśmy dobrze odpowiadały zamiarom, jakie Bóg ma nad nami i przyczyniały się do Jego chwały. Amen.

¹⁴ Wiadomość otrzymana od s. Jadwigi Kruszelnickiej, która znała treść wspomnianego listu.

¹⁵ Listy różnych osób do s. R. O., ASMW

kochana prowincja warszawska wiele pociechy sprawia Najprzew. Przełożonym, aż czasem mnie pycha bierze"¹⁵.

W okresie rządów s. Okęckiej stanęły przed siostrami nowe zadania. W wolnej Ojczyźnie miały siostry miłosierdzia szerokie pole do pracy. Rząd carski zatrudniał córki św. Wincentego tylko w szpitalach i przytułkach dla starców. Nie miały natomiast żadnego wpływu na młodzież. Nic dziwnego więc, że teraz zewsząd wołano o siostry. Do wizytatorki zwracały się z różnych stron władze kościelne, a częściej jeszcze władze świeckie, prosząc o siostry nie tylko do szpitali, ale także do zakładów wychowawczych. Z przykrością musiała s. Okęcka raz po raz odmawiać przyjęcia tej lub innej propozycji, choć zgodnej z duchem powołania, wyłącznie dla braku sióstr. Zmartwieniami swymi dzieliła się z sekretarką w Paryżu. S. Katarzyna pociesza znów naszą wizytatorkę w liście z dnia 17 marca 1921 r.:

„O niechże was Bóg pocieszy i powołań da więcej. Ach, zakładajcie wszędzie Stowarzyszenia Dzieci Maryi, to jest kopalnia złota dla zgromadzenia, wszędzie — ale nie tylko domowe dzieci, lecz przeważnie z miasta i ze wsi, robotnice itd. Matka nasza Niepokalana wybiera spośród nich wiele lilijek, ale trzeba nimi pokierować pobożnie i umiejętnie"¹⁶. Kiedy indziej ta sama siostra wspomina w liście do s. Okęckiej o innym źródle zdobywania powołań do zgromadzenia, stosowanym we Francji. Gromadzą tam w niektórych domach proste dziewczęta, pobożne, siostrą oddane i tworzą z nich, jeśli nie mogą być siostrami, rodzaj postulantek wieczystych, wzgl. trzeciego zakonu¹⁷.

Jakże często współczuła s. Róża siostrą w Warszawie i na prowincji, że tak się męczą i upadają wprost z przepracowania. Raz po raz dochodziły do wizytatorki wiadomości o chorobie młodych sióstr. „Bardzo się zmartwiłam — pisze s. Róża — wiadomością o chorobie siostry Józefy i jej mi żal, bo taka młoda

¹⁵ List z d. 20 VI 1921, j. w. ASMW.

¹⁶ Listy różnych osób do s. R. O., ASMW.

¹⁷ List z d. 9 V 1921. Listy j. w. ASMW.

i dobra siostra, i dla domu kłopot. Nie mogę obiecać teraz żadnej pomocy, bo nie ma sióstr, całym sercem chciałabym ulżyć i dogodzić, ale co zrobić, kiedy Pan Bóg nie daje tyle powołań, ile byśmy chciały, trzeba się zgodzić z Jego św. wołaniem... Niech Siostra droga robi, co może, odżywia chorą i czeka cierpliwie, co Pan Bóg da, to będzie. W tej chwili nie mogę Siostrze nie dać, oprócz serdecznego współczucia i modlitwy"¹⁸.

Ledwie zaczęła s. Okęcka urzędowanie w prowincji, a w odrodzonej Ojczyźnie nie zabiły się jeszcze rany po pierwszej wojnie światowej, gdy nowa wojna 1920 r. przyniosła niepokój i zniszczenie. Siostry miłosierdzia trwały wszędzie na swych posterunkach, usługując zarówno polskim, jak i sowieckim żołnierzom w licznych szpitalach. Aczkolwiek niektóre placówki, obsługane przez siostry, ucierpiały od działań wojennych, to jednak większość ich ocalała, tak, że mimo wojny mogły spełniać obowiązki swego powołania¹⁹. Po szczęśliwym ocaleniu siostry donosiły siostrze Róży o tym w listach, dziękując Opatrzności Bożej za ocalenie²⁰.

Niemniej ubóstwo i niedostatek dawały się we znaki poszczególnym domom sióstr miłosierdzia, zwłaszcza zaś domowi centralnemu na Tamce, gdzie mieściły się: aspirant, seminarium i siostry staruszki na emeryturze lub niezdolne do pracy. Dzięki troskliwości s. wizytatorki Okęckiej i sekretarki polskiej w Paryżu s. Katarzyny Poplińskiej nawiązano kontakt z Polonią w Ameryce Północnej i siostrami miłosierdzia prowincji północno-amerykańskiej.

S. Katarzyna, do której w sprawie materiału na suknie dla polskich sióstr zwróciła się s. Okęcka, porozumiała się z p. Pa-

¹⁸ Do s. N. z d. 10 X 1919, ASMW.

¹⁹ Por. Sprawozdanie s. Jadwigi Kruszelnickiej w *Annales de la Congrégation de la Mission*, 85 (1920), s. 693—697.

²⁰ Por. np. Listy: s. M. Prusinowskiej z Płocka, 26 VIII 1920; s. Anny z Przasnysza, 28 VIII 1920; s. Zofii Kowalczyk z Kalisza, 29 VIII 1920; s. Marii Januszewskiej z Łomży, 2 IX 1920, oraz s. M. Pakulskiej z Szczuczyna, 6 IX 1920 i in. W teście: Listy różnych osób do s. R. O., ASMW.

derewską i p. Janem Smulskim, przedstawicielem Polonii²¹. S. Róża zaś skierowała później odręczne pismo do tegoż J. Smulskiego, przedstawiając mu potrzeby zgromadzenia²². Materiały nadeszły istotnie w r. 1920 za pośrednictwem Polskiego Białego Krzyża²³, i w roku następnym od Polonii U. S. A. (National Polish Comitee of America)²⁴.

Dużą pomoc okazywały warszawskim siostronom amerykańskie szarytki. Z zachowanej korespondencji pomiędzy s. Eugenią Fealy, a wizytatorką Okęcką wynika, że amerykańskie siostry przez kilka lat wspierały polskie współsiostry²⁵. W liście z d. 20 marca 1922 donosi s. Fealy wizytatorce warszawskiej o wysyłce 100 dolarów²⁶, a był to początek seryjnej wysyłki, trwającej przeszło dwa lata²⁷.

Prócz kłopotów i trosk, nieodłącznych od urzędu, przeżywała s. Róża w pierwszych latach powojennych także dni radosne i szczęśliwe. Rozbudowa wolnej Polski, zdobycze w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej napawały s. Różę szczerą radością. Polskie w niej biło serce, miłujące także Ojczyznę ziemską.

Innym powodem do radości był dla s. Okęckiej powrót misjonarzy do kościoła św. Krzyża w Warszawie. Jeszcze w okresie trwania wojny światowej starał się arcybiskup Aleksander Kakowski u władz okupacyjnych o pozwolenie osiedlenia się misjonarzy z Krakowa. „Ja chcę i gorąco pragnę, aby Zgromadzenie wasze wróciło do św. Krzyża“ — powiedział arcybiskup kiedyś w rozmowie ks. Józefowi Sowińskiemu. Plan powyższy

²¹ List do s. R. O. z d. 28 VII 1919, Listy j. w., ASMW.

²² Brulion s. R. O. do J. Smulskiego, Listy j. w., ASMW.

²³ Por. List Zarządu P. B. K. do s. R. O. z d. 9 IV 1920, Listy j. w., ASMW.

²⁴ Listy z d. 10 X 1919 i 9 V 1921, skier. do szarytki s. Rafaeli w Chicago (w j. ang.), Listy j. w., ASMW.

²⁵ S. Eugenia Fealy z Normandy, Missouri, do s. R. O. z d. 20 II 1922, Listy j. w., ASMW. Pierwszy datek wynosił 200 dolarów.

²⁶ Tamże.

²⁷ Zob. List s. Katarzyny Poplińskiej do s. R. O. z d. 26 III 1922, Listy j. w., ASMW.

zrealizował w r. 1918²⁸. Odtąd siostry warszawskie miały zapewnioną stałą opiekę duchowną, jednolite kierownictwo, które w dużej mierze przyczyniło się do przywrócenia i utrzymania ducha zgromadzenia.

Dom sióstr miłosierdzia na Tamce gościł nieraz w swych murach w ciągu historii znakomitych ludzi: królów, dygnitarzy kościelnych, nuncjuszów apostolskich itd. Bywał tam też nieraz u sióstr nuncjusz Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI. Cenił on bardzo s. Okęcką. Nieobce mu były i inne domy córek św. Wincentego a Paulo w stolicy. Mgr Ratti radował się z cichej pracy sióstr w różnorodnych placówkach. Kiedy zaś otrzymał wiadomość o nominacji na arcybiskupstwo mediolańskie i kreowaniu go kardynałem, wówczas przybył na Tamkę, niespodzianie, przyjmowany przez siostry w tzw. Izbie Rady. Przemówił wtedy bardzo serdecznie do zgromadzonych sióstr i ze łzami w oczach zegnał się ze zgromadzeniem, wyznając swoje przywiązanie do Polski i dzieł Ojca ubogich. Zebrane w wirydarzu dzieci pożegnały nuncjusza i zaśpiewały mu na drogę „Ave maris stella“. Odjeżdżając, udzielił przełożonym, siostronom, dzieciom i dziełom błogosławieństwa²⁹. Z Mediolanu pisywał abp Ratti kilkakrotnie do s. Okęckiej z okazji świąt czy imienin³⁰.

Kiedy w r. 1926 wyjechał do Rzymu ks. biskup Stanisław Gall, s. Okęcka przesłała za jego pośrednictwem Ojcu św. tuzin białych piusek, wykonanych w Szwalni sióstr miłosierdzia na Tamce. Papież Pius XI przesłał wówczas swoje błogosławieństwo

²⁸ Por. Ks. J. Sowiński, Kronika Sióstr Miłosierdzia prow. warszawskiej, ROZ 29 (1927), s. 189.

Ks. kard. Kakowski od dawna był przyjacielem Zgrom. Sióstr Miłosierdzia. Do chwili wyjazdu do Petersburga spowiadał siostry warszawskie, a jako rządca archidiecezji odnosił się stale z dużą życzliwością do dzieł św. Wincentego a Paulo.

²⁹ Sowiński, j. w., s. 190. Zob. też Pamiętnik wizytacji, s. 25

³⁰ Długoletnia sekretarka s. Jadwiga Kruszelnicka znalazła tę korespondencję. W Arch. SS Mił. w Warszawie nie odnalazł śladów tej korespondencji Mgra Rattiego, zaginęła podobno w powstaniu warszawskim, a może jeszcze się odnajdzie.

stwo²¹ przez ks. biskupa, które ten przekazał listownie siostrze Okęckiej. Po swoim powrocie powtórzył ks. bp Gall wspomniane błogosławieństwo siostronom w czasie mszy św., odprawionej w kaplicy św. Kazimierza²².

Dość ważnym wydarzeniem w życiu szarytek polskich stał się przyjazd do Polski z Paryża, generała Zgromadzenia Misji i Sióstr Miłosierdzia, ks. Franciszka Verdier w r. 1923. Pobyt jego w prowincji warszawskiej przypada na okres od 29 czerwca do 5 lipca t. r. Po odbyciu wizytacji domów misjonarskich w południowej Polsce i domów sióstr prowincji krakowskiej, ks. Verdier przybył ze Lwowa do Lublina w towarzystwie wizytatora misjonarzy ks. Słomińskiego i rektora polskiej misji we Francji ks. Wilhelma Szymbora. Ponieważ lubelskie domy szarytek należały do prowincji warszawskiej, przyjechali do Lublina dla powitania dostojnego gościa: s. wizytorka Okęcka i dyrektor sióstr ks. Józef Sowiński²³. S. Róża powitała o. generała krótkim przemówieniem w imieniu prowincji i sióstr lubelskich, zebranych w oratorium przy szpitalu św. Wincentego a Paulo²⁴.

²¹ Ks. biskup St. Gall przesłał s. Różę z Rzymu następujący list:

Przewielebna Siostrze Wizytorko!

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawe życzenia, na świętych miejscach pamiętam o Zgromadzeniu i Jego Wizytatorce, oraz miło mi przesłać błogosławieństwo Ojca św. dla całego Zgromadzenia. Ojciec Święty dopytywał się o Zgromadzenie z okazji wręczenia Mu całego tuzina białych piasek, roboty Szwalni — „błogosławię Szwalni, całemu Zgromadzeniu i Jego Przełożonym”.

Wyrazy wysokiego poważania z prośbą o modlitwę łączę
sługa

† Stanisław Gall

5 I 1926.

Zob. Listy różnych osób do s. R. O., ASMW.

²² Sowiński, Kronika j. w., ROZ 29 (1927), s. 191.

²³ Pamiętka wizytacji, s. 27; C. Słomiński, Relation sur la visite du très Honoré Père, Annales de la Congrégation de la Mission 39 (1924), s. 1104.

²⁴ Pamiętka wizytacji, s. 27.

W pierwszych dniach lipca wizytował o. Verdier obok domów misjonarskich ważniejsze placówki sióstr miłosierdzia, jak: dom centralny na Tamce, szpital św. Rocha, szpital Dzieciątka Jezus, Dom Wychowawczy im. ks. Baudouina, szpital św. Ducha, szpital Przemienienia Pańskiego na Pradze, Szwalnię Najśw. Panny przy ul. Starej, Zakład Sierót przy ul. Freta, Zakład Starców Warszawskiego Tow. Dobroczyńności, Zakład św. Wincentego a Paulo przy ul. Ordynackiej, Przytułek św. Franciszka Salezego na Solcu, oraz szpital dla Dzieci. Oprócz tego brał o. generał czynny udział w zebraniu Dzieci Maryi w Zakładzie św. Kazimierza na Tamce²⁵.

S. Okęcka czuła się w owych dniach bardzo szczęśliwą i zadowoloną²⁶. Wszędzie przyjmowano serdecznie o. Verdier. Jeżeli wszystko tak ładnie się udało, a przełożony generalny skonał, że duch wśród sióstr jest dobry, było to niewątpliwie dużą zasługą s. Okęckiej. Jak zwykle, działała bez rozgłosu, w ukryciu. Posiadała dar rzadko spotykany u ludzi, zajmujących wysokie i odpowiedzialne stanowiska: umiała szeroko patrzeć na ludzi i zagadnienia, wglądając równocześnie w szczegóły.

D. 5 lipca opuścił ks. Verdier Warszawę. Przed odjazdem żegnając się z władzami prowincji w Izbie Rady, zostawił zaadresowaną do s. Różę kopertę, a wewnątrz 1 000 franków wraz z bilecikiem następującej treści:

„Fr. Verdier, przeł. generalny Zgom. Misji i Sióstr Miłosierdzia z całego serca błogosławi Czcigodną Wizytorkę, Jej oddane towarzyski: urzędniczki, dyrektorki, sekretarki, siostry służebne, błogosławi zakłady warszawskie i całą prowincję z zapewnieniem, że unosi z sobą jak najlepsze wrażenie z krótkiej wizyty, którą odbył w Warszawie, prosząc, aby przyjęła załączoną przy niniejszym skromną ofiarę...”²⁷

Kiedy wreszcie 12 lipca 1923 r. opuścił Polskę, raz jeszcze listownie z Poznania zwrócił się do s. Okęckiej z gorącym po-

²⁵ Zob. szerzej o tej wizycie w: Pamiętka wizytacji, s. 26—37; C. Słomiński, Voyage du très Honoré Père en 1923, Annales j. w. 90 (1925), s. 456—483.

²⁶ Relacje s. Jadwigi Kruszelnickiej.

²⁷ Pamiętka wizytacji, s. 71.

dziękowaniem i wyrazami serdeczności i uznania. Najwięcej podobał się o. generałowi w Polsce duch wiary szarytek i nabożeństwo do Niepokalanej Matki.

Ks. Verdier zachęcił również s. Okęcką do złożenia rewizyty w Paryżu. Głównie chodziło o to, by wizytatorka warszawska przedstawiła się nowej przełożonej generalnej, m. Matyldzie Inchelin³⁸.

S. Okęcka wyjechała jesienią 1923 r. do Francji. Pobyt trwał tym razem miesiąc (1 XI—2 XII). Nawiązanie kontaktów z przełożonymi generalnymi, odprawienie rekolekcji, odwiedzanie miejsc świętych, jak kaplicy Objawień Cudownego Medalika, grobu św. Wincentego, zakładów i szpitali w Paryżu i Bordeaux miało doniosłe znaczenie, zarówno dla życia wewnętrznego, jak i przyszłej pracy organizacyjnej w Polsce. Dokładnie np. zwiedzanie szpitali św. Andrzeja i dziecięcego, oraz zakładu wychowawczego w Bordeaux, nowoczesnych urządzeń instytucji i metod pielęgnarskich³⁹, wszystko to miało duży wpływ na zaprowadzenie lepszych metod w zakładach leczniczych, powierzonych siostrze miłosierdzia w Polsce.

Przejdźmy teraz do charakterystyki rządów s. Okęckiej w prowincji warszawskiej. Jak już powiedziano, prowincja wymagała reform na wielu odcinkach pracy, choć może nieistotnych. Decydującą rolę w wewnętrznym odrodzeniu odegrała niewątpliwie wizytatorka. Ona nadawała ton i kierunek całemu zgromadzeniu.

Dwie rzeczy odgrywają w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia doniosłe znaczenie w utrzymaniu właściwego ducha powołania: wizytacje domów i wspólne coroczne rekolekcje. S. Róża zdawała sobie doskonale sprawę z ich znaczenia. Dlatego też pełniąc urząd wizytatorki odbywała regularnie wi-

³⁸ Tamże, s. 73.

³⁹ List s. R. O. do s. M. Purskiej, Bordeaux—Paryż 24 XI 1923, ASMW. Zob. też Pamiętka wizytacji, s. 91.

zytacje domów siostrzanych i pilnowała, aby każda z sióstr co roku odprawiała ośmiodniowe rekolekcje, nakazane regułą.

Sposób wizytacji domów, określony w regułach dla wizytatorek, miał swoje zastosowanie także i w Polsce. S. Okęcka posiadała w chwili objęcia urzędu przełożonej prowincji dostateczną znajomość wszystkich niemal placówek siostrzanych, a tym bardziej samych sióstr, zwłaszcza młodszej generacji. W zapiskach s. Róży znajdujemy m. in. program przeprowadzenia wizytacji⁴⁰.

Każdą wizytację domu rozpoczynała s. Róża od nawiedzenia Najśw. Sakramentu. Następnie składała wizyty — w rezydencji biskupiej ordynariuszowi miejscowemu, gdzie indziej ks. proboszczowi wzgl. administratorowi parafii. Po załatwieniu urzędowych formalności i wizyt u władz administracyjnych, wygłaszała wizytatorka do sióstr wstępne przemówienie o pobudkach do należytego korzystania z wizytacji. Następnie wchodziła w toku wizytacji w szczegóły, które można ująć w trzy zasadnicze zagadnienia:

1) Dotyczące sióstr, a mianowicie, ich zdrowia i odżywiania, czy nie ma w domu niczego, co się sprzeciwia regułom lub zwyczajom, czy s. służebna sypia w osobnym pokoju, dalej sprawy ubóstwa. Każdą z osobna siostrę pytała wizytatorka o zdrowie i osobiste potrzeby, jej stosunek do przełożonej i współsióstr, do powołania, domu, urzędu; czy jest wierna regułom i wypełnia regulamin dnia; czy ma swobodę co do spowiedzi św. i Komunii św.; jeżeli siostra pracuje wśród dzieci, stawiała s. Okęcka dodatkowe pytania, mianowicie czy nie przymusza się je do nadmiernych praktyk religijnych, czy mają swobodę w przystępowaniu do sakramentów św.; czy nie pozostawia je bez opieki; czy siostra traktuje wszystkie dzieci jednakowo i sprawiedliwie; czy dzieci nie śledzą w nocy przy robocie itp.

Inne uwagi stosowały się do przełożonej. Każdej z nich stawiała pytania: czy pierwsza przychodzi na ćwiczenia duchowne; czy nie utrudnia siostrze widywania się z przełożonymi i pływania do nich;

⁴⁰ Zapiski s. Róży Okęckiej, ASMW.

Program wizytacji s. Okęckiej nie jest oczywiście oryginalny, ale opiera się na tradycji zgromadzenia i jest parafrazą z francuskiego: Instructions pour les Soeurs chargées de faire la Visite dans les divers Etablissements de la Compagne, (b. m.) 1855 (litogr.). Porównaj: Ordre de la Visite, s. 9—22.

czy nie pozbawia siostr i dzieci Komunii św.; czy nie odmawia siostron pozwolenia pójścia do spowiedzi św., o ile je dać może zgodnie z rozsądkiem i przepisami prawa kanonicznego; czy nosi osobną bielizną i wyróżnia się w jedzeniu; czy bierze z sobą towarzyszkę, gdy odwiedza osoby, oznaczone w regułach.

2) Uwagi, dotyczące całego domu. Czy siostry żyją w zgodzie między sobą i z przełożoną; czy nie prowadzą roznów, przeciwnych miłości; czy porządek dnia jest wiernie zachowywany; (dotyczy on w pierwszym rzędzie godzin wstawania i udawania się na spoczynek); czy siostry w wolnych chwilach zajmują się ręczną robotą; czy wiernie odprawiają ćwiczenia duchowne (rozmyślanie, rachunki sumienia, czytanie przy stole, kwadrans o godz. 14, powtórzenie rozmyślania, rekolekcje miesięczne, czytanie reguł, rekolekcje roczne); czy jest w domu spowiednik nadzwyczajny; jaki jest stosunek do innych domów siostr miłosierdzia; jak się przedstawia w domu duch skupienia, pobożności i ubóstwa; czy siostry biorą pozwolenia na wydawanie pieniędzy osobistych na dobre cele; czy dom sporządził inwentarz, dotyczący własności zgromadzenia.

3) Uwagi, dotyczące dzieł domu wizytowanego. Czy dzieła domu są w stanie rozkwitu, czy raczej upadku; czy ubogich obsługuje siostry starannie i z sercem; czy istnieje Stowarzyszenie Dzieci Maryi i Pań Miłosierdzia; czy siostry cieszą się szacunkiem i zaufaniem zarządu instytucji i okolicznej ludności.

Z dalszych notat, odnoszących się do wizytacji wynika, że s. Okęcka trzymała się następujących zasad:

1. Nie dawać żadnych upomnień, dopóki się nie wysłucha wszystkich siostr.

Lepiej jest wcale nie upominać, aniżeli upominać tak, żeby siostra mogła się domyśleć, że o niej coś doniesiono.

Zawsze dobrze jest okazać, że się ufa dobrej woli osoby upomnianej — w przeciwnym razie źle przyjmie upomnienie i przyniesie ono więcej szkody, niż pożytku.

Lepiej jest zachęcać do cnoty, aniżeli wytykać wady i zawsze podawać pobudkę nadprzyrodzoną.

2. S. służebna powinna być dla towarzyszek dobra i stanowcza. Nie żądać od towarzyszki tego, do czego nie jest zdolna, wtedy albo jest źle usposobiona, bo się postawi i sprawa się pogorszy. Nie trzeba także odmawiać pozwolenia, gdy ono jest zgodne z rozsądkiem. S. służebna powinna czytać listy pisane przez siostry i do siostr.

Jeżeli porządek domu ma być zachowany, siostry winny prosić o potrzebne pozwolenia. Przełożona powinna dopilnować, by siostry



S. wizytatorka Okęcka

Fot. z r. 1920.

poważnie i z religijnym namaszczeniem odmawiały modlitwy zgromadzenia, zachowując starannie przestanki. Do obowiązków życia wspólnego należy także rekreacja. Służebna ma dopińnować, by wszystkie siostry były obecne na wspólnej rekreacji.

Przełożonej nie wolno mówić ani pisać o wadach współsióstr, ani o ewent. zmianach.

3. W sprawozdan'u wizytacyjnym, dotyczącym jakiejś instytucji, zwłaszcza młodzieżowej, umieszczała s. Okęcka takie m. in. sprawy, jak ilość miejsc w zakładzie, wiek dzieci, warunki materialne i higieniczne itd.⁴¹

Dla całości trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że s. Okęcka nie dawała znać zainteresowanemu domowi o terminie wizytacji, ale przyjeżdżała zazwyczaj niespodzianie. Jeździła pociągiem trzecią klasą, choć miała bilet ulgowy, a jakiś czas nawet bezpłatny drugiej klasy, zawsze bez „świty”. Z dworca szła zwykle piechotą bez względu na pogodę. Jeżeli podróż trwała dłużej, brała z sobą kromkę chleba razowego, lekko masłem posmarowanego i czasem jabłko lub gruszkę, o ile to był sezon owoców⁴².

S. Okęcka otrzymała w spuściznie prowincję dość dobrze zorganizowaną. Ta spuścizna jednak, odziedziczona po czasach caratu i pierwszej wojny światowej, nie była kompletna, gdy chodzi o dzieła miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Praca bowiem sióstr ograniczała się do szpitali, przytułków i sierocińców, a więc do najbardziej potrzebujących, wykluczała natomiast wychowanie młodzieży. W odrodzonej Polsce „otwierają się nowe horyzonty i nowe też obowiązki względem Kościoła i społeczeństwa musi wziąć zgromadzenie na siebie, a realizować je będzie s. Róża Okęcka”⁴³.

Punktem wyjścia szerszej pojętej działalności sióstr było przede wszystkim wewnętrzne wyrobienie oraz doskonalenie się w fachu pielęgniarstwie i metodzie wychowawczej. Zalecenia s. Okęckiej, pozostawione i zapisane, a następnie często odczy-

⁴¹ Zapiski s. Róży Okęckiej, ASMW.

⁴² Kruszelnicka, Wspomnienie o s. Róży Okęckiej, s. 33—35.

⁴³ Księga Pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy (1825—1925), Kraków 1925, s. 232.

tywane publicznie siostrą danego domu, wchodziły w szczególności danej placówki i przypominały siostrą ważniejsze obowiązki, dotyczące tak porządku w domu, jak i prac zewnętrznych. Dla przykładu przytoczymy tu sprawozdanie s. Róży z wizytacji, dokonanej w szpitalu św. Stanisława w Warszawie na Woli w dniach 14—18 lipca 1921 r.⁴⁴

1. „Zalecam siostrą wiernie zachowanie reguły milczenia w czasie i miejscu wskazanym, a to dla zachowania życia wewnętrznego i ducha modlitwy, dla uniknięcia straty czasu, wielu grzechów przeciwnych miłości i niepokojów w domu, które są zwykłym następstwem tych próżnych rozmów, zwierzeń i ploteczek”.

2. „Punktualność co do godzin oznaczonych na ćwiczenia, a szczególnie co do udawania się na spoczynek; do spóźnienia się wieczorem, upoważniają tylko ważne potrzeby chorych, a nie porządku albo inne zajęcia”.

3. „W stosunku do służby, siostry powinny być roztropne, cierpliwe i łagodne, dawać im przykład pracowitości, poświęcenia i cnoty, ofiarując Panu Jezusowi przykrości od nich doznane dla wyjednania im łaski nawrócenia”.

4. „Chorym należy służyć z wielkim poświęceniem, nie spuszczać się na służbę, ale oddawać im samej wszelkie możliwe posługi, bo w ich osobie służyliśmy samemu Panu Jezusowi. Proszę także, żeby siostry stosowały się ściśle i sumiennie do zaleceń lekarzy, jak nam to nakazują nasze św. reguły”.

5. „Zauważyłam w domu brak ducha miłości wzajemnej, zaparcia się, ubóstwa i umartwienia, dlatego proszę siostrę służebną, żeby przypominała siostrą obowiązek ćwiczenia się w tych cnotach”.

Radowało się serce wizytatorki, kiedy w czasie wizytacji mogła stwierdzić, że siostry dobrze wywiązują się ze swych zadań. Tak na ogół było wszędzie w szpitalach. W r. 1928 w czasie wizyty w szpitalu Najśw. Panny Maryi w Siedlcach s. Okęcka stwierdziła:⁴⁵

⁴⁴ Książka wizyt (Szpitala św. Stanisława) w Warszawie, w Arch. SS. Mił. w tymże szpitalu na Woli.

⁴⁵ Księga wizyt Sióstr Miłosierdzia przy Szpitalu Najśw. Maryi Panny w Siedlcach, w Arch. SS. Mił. w tymże szpitalu.

S. Róża Okęcka lubiła odwiedzać siostry w Siedlcach. Mawiała wówczas do przełożonej tego domu: „Ja się tak dobrze u was czuję, bo nie ma u was sztuczności”. Relacje s. Józefa Rogozińskiej z Siedlec.

„Dodatnią cechą domu jest gorliwość w służeniu chorym. Ubodzy są tu prawdziwie panami domu, tak, jak być powinno, jednak chcąc, żeby ta praca była naprawdę pożyteczną dla chwały Bożej, dobra dusz i własnej naszej służby, musi być spełniana w duchu wiary, połączona z życiem wewnętrznym, które się utrzymuje przez wierne wypełnianie reguł i ćwiczeń zgromadzenia”.

Inne zalecenia pozostawiała s. Okęcka siostrą miłosierdzia w domach młodzieżowych. Wizytatorka umiała niewątpliwie dobrze przypatrywać się siostrą, trudniącym się wychowywaniem dzieci i młodzieży. Na wizytacji np. w Ignacowie k. Mińska Maz. 20/21 października 1923 r. wpisała do księgi te słowa:⁴⁶

„Siostry w tym domu otrzymują bardzo wiele łask od Pana Jezusa: 1) mają udział w jego życiu ukrytym, pracowitym i ubogim; 2) mają szczęście i zaszczyt pracować nad wychowaniem ubogich dzieci, które Zbawiciel nasz tak bardzo ukochał; 3) mają sposobność do zebrania wielu zasług przez cierpliwe znośnienie trudności i braków”.

„Aby nie tracić tych łask i zasług, proszę, żeby siostry pomimo wielkiej pracy nie zaniedbywały ćwiczeń zgromadzenia, mianowicie rekolekcji miesięcznych, oskarżeń piątkowych, powtórzenia rozmyślenia, czytania św. reguł, gdyż te ćwiczenia są konieczne potrzebne do utrzymania w nas życia wewnętrznego, jak również milczenia, szczególnie po pacierzu wieczornym i przed mszą św. z rana”.

„Jak powinnyśmy pamiętać o swojej duszy, tak samo też o duszach dzieci nam powierzonych, pamiętając, że naszym obowiązkiem jest nie tylko im dać ubranie i pożywienie, ale je wychować na dobre chrześcijanki. W tym celu trzeba: 1) dawać dzieciom dobry przykład, panować nad swoim usposobieniem, wymagać sprawiedliwie i gniewać się dla ich dobra, nie dla dogodzenia swemu humorowi; 2) wyrabiać w nich poszanowanie dla prawdy, obowiązku i cudzej własności; 3) starać się, żeby możliwie jak najmniej opuszczały lekcji i żeby się dobrze wyuczyły zajęć praktycznych; 4) żeby częściej przystępowały do sakramentów św.”

„Przygotowywać je do Stowarzyszenia Dzieci Maryi, które powinno być założone, skoro tylko warunki na to pozwolą”.

W czasie następnej wizytacji zakładu ignacowskiego odbytej w dniach 23 do 26 maja 1930 r., s. Róża zaleciła „wielką roztropność w stosunku do personelu świeckiego”, „stanowczość i stałość w przestrzeganiu porządku i karności u dzieci,

⁴⁶ Książka wizyt kanonicznych i regularnych przełożonych prowincji domu Sióstr Miłosierdzia w Ignacowie, w Arch. tychże sióstr.

a jednocześnie wiele wyrozumiałości i serca" dla każdej dziewczynki z osobna⁴⁷.

Rekolekcje roczne, które odbywały się seriami w domu centralnym w Warszawie na Tamce, gromadziły siostry z wszystkich domów prowincji. W okresie niewoli głosili nauki rekolekcyjne przeważnie dyrektorzy sióstr lub przygodnie księża świeccy. Za czasów s. Okęckiej czynność tę spełniali wyłącznie misjonarze. Ci ostatni byli również stałymi spowiednikami rekolekcyjnymi, jak zresztą i zwyczajnymi i nadzwyczajnymi. Jednolity kierunek duchowy zapewnił siostrom miłosierdzia, jako zgromadzeniu wyjętemu spod jurysdykcji ordynariusza miejscowego, utrzymanie stylu życia bez odchylenia od zasad i metod św. Wincentego a Paulo. Nic dziwnego, że s. Okęcka przykładała dużą wagę do rekolekcji rocznych i kierownictwa duchowego w ogóle. Prócz konferencji, wypowiedzianych przez misjonarza-rekolekcyjonistę, s. Róża także wygłaszała do zebranych rekolektantek przemówienia.

Szkice niektórych nauk, zachowane do naszych czasów, a pisane ręką s. Okęckiej, rzucają ciekawe światło na jej własne życie wewnętrzne. Najstarsze uwagi s. Róży zachowały się tylko w formie luźnych punktów, jak np.:

„Siostra służebna powinna się bronić od pieszczot i babuszeri...”

„Jedna służebna ciągle się gniewała o niezachowanie miłczenia, a siostry wciąż rozmawiały; druga nie gniewa się, tylko milczy i siostry też milczą”⁴⁸.

Kiedy indziej wizytatorka wskazywała na aktualność dzieł Ojca ubogich:

„Duch św. Wincentego i bł. Matki Le Gras jest najlepszym lekarstwem na choroby naszych czasów. Te choroby są:

⁴⁷ Tamże.

Przytoczyłem tu wyjątki zaleceń wizytacyjnych, zapisanych przez s. Okęcką w poszczególnych domach. Osobno wpisywała szerzej, i to zawsze własnoręcznie, sprawozdania z wizytacji. Podawała w nich: krótką historię danego domu, wiadomość o dziełach i sióstrach, krótką charakterystykę przełożonej i sióstr placówki wizytowanej. Księgi te przechowuje Arch. SS. MII. w Warszawie na Tamce.

⁴⁸ Zapiski (notatki) s. Róży Okęckiej, ASMW.

1) nienawiść klasowa pomiędzy ubogimi a bogatymi; miłosierdzie jest najlepszym środkiem pojednania, przywrócenia wzajemnej zgody i zaufania;

2) solidarność — która dąży do zjednoczenia i wzajemnej pomocy, ale celem jej jest materializm i interes jednostek. Miłość zrozumiana w duchu św. Wincentego dopełnia to, czego brakuje solidarności: interes osobisty znika, wszystko przez Boga i dla Boga, dobra ziemskie są środkiem, celem dobra nadprzyrodzone;

3) zamilowanie pieniędzy i zbytku, szukanie rozkoszy zmysłowych — lekarstwem na to jest nasz duch ubóstwa i czystości...”⁴⁹.

Siostry odpowiadające rekolekcje, chętnie słuchały słów swej, przełożonej prowincjonalnej, bo mówiła z przekonania, z własnych przeżyć, znać w nich było własną głębię życia Bożego. Notatki rekolekcyjne s. Okęckiej z r. 1923 zawierają szereg pięknych myśli. Oto niektóre z nich:⁵⁰

„Pan Jezus na rekolekcjach, to mój P. Jezus”.

„Starania o własną duszę.

Trzeba ją: 1) przerabiać, zaczynając co dzień na nowo bez zniechęcenia się, tak jak co dzień ciału naszemu oddajemy starania, ubieramy się i rozbieramy itd.; 2) zasilać duszę zasadami Pana Jezusa i św. Wincentego; 3) upiększać duszę, przystrajać.

Siostry chcą być zawsze dziećmi, w 20—40 latach powołania jeszcze się żalą, że nie mają matki. Śmierć da nam to wszystko, czego na próżno pragniemy na ziemi. Pragniemy być bez grzechu, nie mieć pokus, żyć wśród dobrych dusz — w tym życiu nie osiągnęliśmy tego, bo to jest udziałem nieba, a nie ziemi.

O łasce:

1. Nie żalić się na to, co nam dopomaga do pomnożenia łaski: przeciwności, trudy, pokusy, niedobrowolne upadki, nawet wady nasze.

2. Nie schodzić z drogi łaski, Pan Bóg wytknął nam drogę życia i na niej przygotował łaski. Gdy schodzimy z tej drogi, stracimy te łaski”⁵¹.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Zapiski s. R. Okęckiej (w kalendarzyku) z r. 1923 (prawdopodobnie i późniejsze), ASMW.

⁵¹ Siostry Miłosierdzia streszczały niejednokrotnie konferencje, przemówienia i uwagi s. Róży. Z Góry Kalwarii otrzymałem przed kilku laty: „Urywki i myśli z konferencji ks. Witaszka w czasie rekolekcji 1928 roku”, spisane przez nieznaną mi siostrę miłosierdzia. W tym notatniku znajdują się także „Uwagi s. Wizytatorki” z r. 1928. Wspomniany notatnik otrzymałem od s. Zofii Brzozowskiej.

Komunikacja wewnętrzna łączyła się ściśle z rekolekcjami. Wówczas mogły siostry szczerze i otwarcie wypowiedzieć wszystko. Mimo pozornej zewnętrznej sztywności kierowała się s. Okęcka sercem i posiadała dużo miłości i wyrozumiałości. Odznaczała się dyskrecją, subtelnym i delikatnym podejściem do podwładnych. Gdy siostry zwierzały się z swych trudności, były głęboko przekonane, że tajemnica zostanie zachowana⁵². Wysłuchiwała wszystko cierpliwie, ze spuszczo- nymi oczyma lub wpatrzonymi w krzyż, leżący na biurku. Jeżeli rozmowa dotyczyła osoby trzeciej, s. Róża wstrzymy- wała się z odpowiedzią, dopóki nie poznała całej prawdy⁵³.

Licniejsza, aniżeli w poprzednich latach, korespondencja wizytatorki stanowiła osobny rozdział w jej apostołstwie. Sio- stry z prowincji zwracały się często z kłopotami do swej prze- łożonej. Ta zaś odpisywała każdej siostrze własnoręcznie, i to w stosunkowo krótkim czasie. W listach nie ograniczała się do kilku zdawkowych słów lub jakiegoś przyjętego szablonu czy banałów. S. Okęcka potrafiła znaleźć skuteczne lekarstwo na trudności, przedstawione w listach sióstr. Wiele spośród nich zawdzięcza listom wizytatorki wytrwanie w powołaniu. Każda wolną chwilę, choćby kwadrans pomiędzy rozmyślaniami a mszą św., lub jazdy w pociągach wykorzystywała s. Okęcka dla pisania listów⁵⁴.

S. wizytatorka nie złożyła wprawdzie ślubu, jak np. św. Alfons Liguori, że nie zmarnuje żadnej chwili czasu, w prak- tyce jednak pamiętała o tym, że czas jest wielkim darem Bo- żym i że należy go w zupełności wykorzystać dla dobra duszy⁵⁵. Prócz tyłu zajęć, związanych z urzędem przełożonej prowincji, znalazła jeszcze czas na pracę literacką. Tłumaczyła różne artykuły, dotyczące życia, historii i organizacji szarytek. Dla pogłębienia wiadomości o zgromadzeniu przełożyła s. Róża z francuskiego na język polski dziełko Cellier'a: *Les*

⁵² Ze wspomnień s. Zygmunty Sturgólewskiej (październik 1957 r.).

⁵³ Ze wspomnień s. Emilii Czepulewicz (styczeń 1953 r.).

⁵⁴ Relacje s. Jadwigi Mischał.

⁵⁵ (Russocka). Wspomnienie, s. 125.

Filles de la Charité de Saint Vincent de Paul (Paris 1923 ss. 156)⁵⁶. Przekład w maszynopisie znajdował się w poszcze- gólnych domach sióstr miłosierdzia, gdzie wspólnie czytano historię własnego zgromadzenia⁵⁷. Szkoda tylko, że siostry warszawskie nie pomyślały o wydaniu drukiem tej pożytecz- nej książki.

W zakres wewnętrznego rozwoju zgromadzenia wchodziła nie tylko sprawy takie, jak troska o własne uświęcenie, ale także przygotowanie odpowiednich kadr należycie przygoto- wanych do pracy zawodowej. W wyborze osób do zgromadze- nia zwracała s. Okęcka uwagę raczej na stronę duchową i cha- rakter, mniej zaś na wiedzę, albowiem „braku nauki nie po- winniśmy się wstydić w zgromadzeniu, bo doskonałość nie leży w tym, żeby pięknie pisać, ale żeby dobrze czynić“⁵⁸. Szarytkom taka tylko wiedza jest potrzebna, która prowadzi „do lepszego życia“⁵⁹.

Wdzieliśmy już, że plan ks. Radziszewskiego w sprawie kształcenia pielęgniarek nie został przed pierwszą wojną świa- tową urzeczywistniony. Jeżeli nawet były jakieś kursy, miały one charakter raczej przejściowy i sporadyczny. W pierwszych latach odrodzonej Polski, a więc już w okresie urzędowania s. Okęckiej, odbywały się także tego rodzaju kursy pielęgniars- kie. W kilku wypadkach wysłała wizytatorka zdolniejsze sio- stry na specjalne studia do Francji⁶⁰.

W porozumieniu z dyrektorem ks. Sowińskim wprowadziła s. Okęcka w r. 1924 stałe roczne kursy pielęgniarskie⁶¹, za-

⁵⁶ Książka ta ukazała się w serii: *Les Ordres Religieux*.

⁵⁷ Korzystałem z egzemplarza z ASMW.

⁵⁸ List do s. Stanisławy Bożkiewicz, 18 I 1920, ASMW.

⁵⁹ Do s. Stefani Cieniak 7 IV 1920, ASMW.

⁶⁰ Np. s. Zagrodzka i s. Jacuńska. Zob. list s. R. O. do s. Apolonii Linke, 15 X 1923, ASMW, oraz Pamiątka wizytacji, s. 87.

⁶¹ Sowiński, *Kronika Sióstr Miłosierdzia prow. warszawskiej*, ROZ 29 (1927), s. 187. Por. też list s. R. O. do s. M. Nowakowskiej w Łukowie, 26 III 1924, gdzie mowa o 20 siostrach, rozpoczynających roczny kurs pielęgniarski.

równy dla młodych, jak i starszych siostr, celem uzyskania przez nie dyplomu państwowego. Niebawem przekształciły się one w dwuletnie studium pielęgniarstwa, utworzone staraniem s. Róży przy szpitalu św. Rocha, położonym naprzeciw kościoła św. Krzyża w Warszawie. Odtąd datuje się praktyka stałych studiów pielęgniarstwa, które wkrótce potem znalazły swój wyraz w założonej przez warszawskie siostry miłosierdzia dwuletniej Państwowej Szkole Pielęgniarskiej przy szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze, doskonale prowadzonej przez s. Wandę Żurawską⁶².

W okresie powojennym raz po raz wstępowały do zgromadzenia kandydatki z ukończonym seminareum nauczycielskim.

⁶² Opinia publiczna wraz z przedstawicielami oficjalnej medycyny, nie mówiąc o szerokich sferach lekarskich, abstrahując zupełnie od spraw wiary, wyrażała szarytkom polskim, podobnie jak za granicą, pełne uznanie za pracę i poświęcenie w dziedzinie pielęgniarstwa. Oddajmy głos lekarzom, autorom historii szpitala na Pradze:

„W szpitalu Przemienienia Pańskiego sprawę pielęgnowania chorych oddano szarytkom. Autorzy tej pracy widzieli sporą ilość szpitali, znają szpitalnictwo kilku państw, tak wojskowe, jak i cywilne i głęboko są przekonani, że najlepiej nadają się do tej pracy szarytki. Twierdzenie to nie opiera się bynajmniej na religijności współautorów, nie, opiera się jedynie na tym, że szarytka jako pielęgniarka stoi bez porównania wyżej od świeckich pielęgniarek. Zamiarem naszym nie jest bynajmniej uwłaczać cześć świeckich pielęgniarek. Nie, twierdzimy jednak z całą stanowczością, że tylko osoba, nie związana z życiem, nie mająca żadnych spraw osobistych, może całe swe jestestwo poświęcić zaszczytnej pracy, jaką jest pielęgnowanie chorych.

Wymagane przez niektórych ukończenie 6 klas, jest, według nas, mniej ważne, niż wysoki poziom etyczny i prawdopodobnie nawet propagatorzy idei cywilnych pielęgniarek zgodzą się z nami, że jednako szarytka daje większą gwarancję wysokiego poziomu etycznego, niż życiowo niedoświadczona 6-klasistka. W szpitalu ewangelickim na przykład obowiązkami pielęgniarek pełnią diakonise, praktycznie więcej zbliżone do naszych szarytek. Trudno posądzić ewangelików o zbyt czystą miłość do życia zakonnego, do życia, skrepowanego przepisami jakiegoś zgromadzenia, jednako widocznie i oni w ciągu dziesiątków lat wyrobili sobie zdanie, że kobieta wtedy tylko jest najlepszą pielęgniarką chorych, gdy całkowicie może poświęcić się zaszczytnej idei samarytańskiej.

Osoba, pragnąca zostać szarytką, przechodzi długoterminowy okres próbnny, który daje daleko większą sposobność obserwacji kształtowania jej charakteru jako przyszłej szarytki, niż 6-tygodniowa próba nawet w najlepszym szpitalu”. K. Zieliński i E. Wajs, Szpital Przemienienia Pańskiego 1826—1838—1928, Warszawa 1928, s. 37 n.

Tego rodzaju powołania oddawały w następstwie dużą usługę zgromadzeniu, zwłaszcza wobec nowych potrzeb Kościoła i państwa w dziedzinie wychowania. Nauczycielki były więc bardzo przydatne, zwłaszcza w siostrzanych zakładach wychowawczych, w których zarówno nauka, jak i wychowanie pozostawały w ręku siostr. Z niektórych zakładów posyłano dzieci do szkół rządowych.

Obok kursów pielęgniarstwa organizowała s. Okęcka kursy wychowawcze i ochroniarskie. Szereg wychowawczyń spośród siostr uzupełniało w specjalnie urządzonych kursach swe wykształcenie. W r. 1925 odbył się kurs 8-miesięczny dla wychowawczyń przedszkoli, w którym licznie uczestniczyły siostry miłosierdzia⁶³.

Pod bezpośrednią opieką s. Okęckiej pozostawały dzieci zakładu św. Kazimierza na Tamce. Z ramienia wizytatorki kierowała szkołą i internatem przez szereg lat s. Weronika Hentzel. Choć nie posiadała specjalnych studiów pedagogicznych, obdarzona jednak była dużą intuicją wychowawczą i znała dostatecznie duszę dziecka. Bardzo pożytecznie pracowała na tym odcinku i dostarczyła zgromadzeniu kilka cennych powołań. S. Okęcka darzyła ją pełnym zaufaniem⁶⁴.

Szkoła siostr miłosierdzia na Tamce posiadała w latach 1923—1930 dobrany zespół wychowawczy. Starszy system w wychowaniu reprezentowała s. Stefania Siedlecka. Kierowniczką szkoły elementarnej była s. Stanisława Froelich, nauczycielkami siostry Emilia Czepulewicz, Helena Mańkowska, Julia Hołub, nadto Maria Ryży, mająca umysł dość krytyczny odnośnie do oceny szkolnictwa szarytek.

Miłość dla dzieci i młodzieży kazała siostrze Okęckiej szukać częstych kontaktów z nimi. Wracając z miasta, wstępowała niejednokrotnie do dzieci, lub w czasie rekreacji wpaadała na chwilę do internatu. Przy takich spotkaniach zawsze miała dzieciom coś do powiedzenia, a już najwięcej serca okazywała dzieciom cierpiącym.

⁶³ Sowiński, Kronika Sióstr Miłosierdzia, ROZ 29 (1927) s. 187.

⁶⁴ Relacje s. Emilii Czepulewicz.

Dla wprowadzenia miłej i swojskiej atmosfery do grona nauczycielskiego, s. Okęcka w szkole św. Kazimierza wprowadziła nieoficjalne sesje pedagogiczne (dwa lub trzy razy w miesiącu). Zebrania takie odbywały się zwykle w niedzielę przy czarnej kawie. Dochodziło wówczas do bardzo pożytecznej wymiany zdań i poglądów. Kierunek nowoczesny w wychowaniu reprezentowały s. Czepulewicz i s. Mańkowska, domagając się wprowadzenia reformy w szkolnictwie. W dyskusji często głos zabierała s. Okęcka i zazwyczaj opowiadała się za wprowadzeniem bardziej postępowych metod wychowawczych przy równoczesnym zachowaniu tradycji zgromadzenia⁶⁵.

Brak sióstr nie pozwalał siostrze Okęckiej na regularne wysyłanie ich na kursy gospodarcze. Mimo to wysłała dwukrotnie (przed r. 1927) siostry na dokształcenie: raz do Mirosławia w Poznańskim, drugi raz do szkoły gospodarczej w Nowym Przybyszewie w pow. grójeckim⁶⁶.

S. Okęcka nie byłaby prawdziwą córką św. Wincentego a Paulo, gdyby nie kochała dzieł Ojca ubogich. Miłość do instytucji, założonych przez tegoż Świętego, nie była teore-

⁶⁵ Tamże.

Ciekawe są uwagi s. Róży na temat wychowania dzieci. Mogą one w przyszłości stanowić osobny rozdział w obszerniejszej biografii s. Okęckiej. Oto np. dyspozycje uwag naszej wizytatorki, wypowiedzianych na konferencji 8 IX 1922 r.:

I. Pobudki: miłość i szacunek, jaki Pan Jezus miał dla dzieci — P. Jezus ich bronił od zgorzenia — zalecał pokutować.

II. Wady sióstr przy dzieciach.

1. niezależność; 2. zarozumiałość, górowanie, wskutek tego, że dzieci muszą słuchać; 3. patrzeć na dzieci ze złej strony.

III. Uwagi co do prowadzenia dzieci:

1. stosować się do praw nauczania, starać się o upaństwowienie szkół; 2. na pierwszym miejscu ma być nauka, nie zarobek — wymagania nowe: gymnastyka, przechadzki; 3. próżność w ubraniu; 4. postępowanie siostry ma być zgodne z tym, co mówi; 5. porządek; zmiana bielizny; 6. kary cielesne są niedopuszczalne; 7. prowadzić i karać w duchu Bożym; 8. pacierz niezbyt długi.

Dzieci n'e powinny klęczeć przez całą mszę św.

Por. Zapiski s. Róży Okęckiej, ASMW.

⁶⁶ Sowiński. Kronika Sióstr Miłosierdzia, ROZ 29 (1927), s. 187.

tyczną. S. Róża kochała przede wszystkim własne zgromadzenie. W kornej modlitwie, zwłaszcza po Komunii św. dziękowała Bogu za łaskę powołania. Wszystkie jej starania szły w tym kierunku, by podwładnym siostronom w zgromadzeniu było dobrze. Nigdy ta pokorna służebnica Boża nie pokazywała swej wyższości. Czyniła przez całe życie to, co zapisała w czasie rekolekcji w r. 1931: „Uważać się dłużną wszystkim siostronom, poświęcić i zużyć się dla nich. Uczynić z siebie wszystko dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać Jezusowi Chrystusowi“⁶⁷. Ubolewała tylko nad tym, że nie dość okazuje siostronom miłości⁶⁸. Na osobnej kartce wypisała s. Okęcka maksymy św. Ludwika de Marillac, m. in. i to zdanie: „Kochajmy siostry nasze w Bogu, a Boga w siostrach naszych“⁶⁹.

Miłość do dzieł miłosierdzia przejawiała się w życiu s. Okęckiej w pierwszym rzędzie w stosunku do ubogich. „Nasze zakłady — powiedziała kiedyś s. Róża w czasie konferencji duchownej — powinny być dla ubogich; starać się bezinteresownie o ich dobro, liczyć na Opatrzność, strzec się szukania interesu, zarobku i handlu“⁷⁰.

Dla sierót i dzieci okazała się matką. Darzyła je ciepłem swego serca. Na wizytacjach i w listach zwracała uwagę siostronom wychowawczyniom na dobroć. Wśród dzieci kazała przeprowadzić selekcję. Zdolniejsze mają się uczyć po skończonej szkole powszechnej, inne ćwiczyć się w przedmiotach praktycznych, jak gotowaniu, szyciu, ogrodnictwie itd.⁷¹

W r. 1930 obchodzono uroczystie w kościołach i kaplicach obydwu rodzin św. Wincentego a Paulo setną rocznicę Objawienia się Matki Bożej od Cudownego Medalika. Nabożeństwo do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia N. M. P. było w życiu s. Róży cechą charakterystyczną. W szarytkowskim Roku Ma-

⁶⁷ Zapiski rekolekcyjne s. Róży Okęckiej z r. 1931, ASMW.

⁶⁸ List s. Wiktorii Piaseckiej do autora, 7 X 1937.

⁶⁹ Luźna kartka w posiadaniu autora.

⁷⁰ Zapiski (notatnik) s. Róży Okęckiej (1921), ASMW.

⁷¹ Tamże.

ryjnym odbywały się liczne pielgrzymki sióstr miłosierdzia i Dzieci Maryi do Francji. Sama także s. Okęcka wyruszyła latem t. r. do Paryża, aby tam w cudownej kaplicy u Najśw. Panienci wyprosić sobie i prowincji całej szczególne łaski. Przy tej okazji przeprowadziła wizytację polskich sióstr w Les Gauthereys. Rzecz zrozumiała, że mała tylko garstka szarytek mogła udać się z pielgrzymką do Francji. Za to liczniej odwiedzały siostry warszawskie sanktuarium Jasnogórskiej Pani.

Z rocznicą objawień Cudownego Medalika łączy się Zjazd Dzieci Maryi w Warszawie w dniach 29 i 30 VIII 1930 r., zorganizowany przez s. Okęcką. Ojciec św. Pius XI przysłał na ręce wizytatorki błogosławieństwo dla sióstr miłosierdzia i uczestników. Zjazd odbył się pod hasłem współpracy z Kościołem na wszystkich możliwych odcinkach. Przewodnictwo zjazdu spoczywało w ręku superiora misjonarzy wileńskich ks. Jana Rzymelki. W uroczystościach uczestniczyli liczni goście, przedstawiciele hierarchii kościelnej w Polsce z ks. kard. Kakowskim na czele⁷².

Zjawiskiem nader budującym w prowincji warszawskiej był wzajemny stosunek obydwu władz: dyrektora sióstr miłosierdzia ks. Józefa Sowińskiego i wizytatorki s. Róży Okęckiej. Po ludzku sądząc, miała s. wizytatorka naturalną trudność, wynikająca z krańcowo różnych charakterów. S. Okęcka lubiła działać szybko i stanowczo, ks. Sowiński natomiast namyślał się długo, w działaniu był raczej powolny. Obydwie strony kierowały się duchem wiary i nie działały nigdy w rzeczach ważnych bez wzajemnego porozumienia się. Podkreślmy jeszcze, że obie strony rządziły się pobudkami nadprzyrodzonymi, dlatego nie dochodziło nigdy do większych rozdzwień, chociaż zaistniała różnica zdań i poglądów. Ta doskonała harmonia działała budująco na siostry prowincji warszaw-

⁷² Z okazji zjazdu wydano nakł. sióstr miłosierdzia w Warszawie na Tamce osobną książkę pamiątkową pt.: Zjazd Dzieci Maryi Warszawskiej Prowincji Sióstr Miłosierdzia w Warszawie w dniach 29 i 30 VIII 1930 r., Kraków (1930), ss. 84.

skiej⁷³. Toteż mocno odczuła s. Okęcka zmianę tego kapłana w 1931 r.

Dość duże trudności miała s. Okęcka w związku z dekretem generała Zgromadzenia Misji o zmianie przełożonych. W r. 1927 wydał o. Verdier list okólny do wizytatorek wszystkich prowincji i przypomniał w nim przepisy prawa kanonicznego, które obowiązują także Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Pisz w nim o obowiązku zmiany przełożonych co trzy, a najwyżej co sześć lat. W nadzwyczajnych tylko wypadkach, mianowicie w domach „o wyjątkowym charakterze, już to dla rodzaju dzieła, albo dla zależności od administracji, już też dla położenia w kraju misyjnym mogą być pozostawione przez przeciąg trzeciego trzechlecia“. Na to uzyskał o. generał indult Stolicy Apostolskiej. Tyle o stronie prawnej, a siostry, jak pisze ks. Verdier, muszą być posłuszne prawu Kościoła św.

Nadto podał ks. generał inne jeszcze motywy, dla których w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia powinno się częściej zmieniać przełożonych.

„Wiadomo wam — notuje ks. Verdier — że święty Wincenty chciał, ażeby siostry służebne prosiły co sześć miesięcy o złożenie z urzędu, którą to prośbę mają zanosić „jak należy i bez udawania, uznając szczerze, że wszystko tylko psują“. Kiedy zgromadzenie wzrosło i dzieła

⁷³ Kruszelnicka, Wspomnienia o s. Róży Okęckiej, s. 17.

Ks. Józef Sowiński (1877—1945), wyświęcony na kapłana w r. 1902 przez kard. Puzynę, spędził pierwsze lata kapłaństwa w Krakowie na stanowisku kapłana sióstr miłosierdzia, prokuratora misjonarzy na Kleparzu, dyrektora Dzieci Maryi i katechety V gmn. W r. 1907 wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. w charakterze superiora domu w New Haven, lecz wskutek nostalgii wrócił po kilku miesiącach do kraju. W l. 1908—1931 działał w Warszawie, w pier wkrótce jako kapłan sióstr, a od r. 1909 jako ich dyrektor. Pod koniec 1931 r. otrzymał nominację na asystenta domu misjonarskiego w Wilnie, a w latach 1937—1943 piastował urząd superiora w Wilnie. Aresztowany w r. 1942, przebywał 6 miesięcy w więzieniu na Łukiszkach, potem został przewiezony do obozu Poniewieży i pozostawał tam do marca 1943 r. Pobyt w więzieniu i obozie nazywał „rekolekcjami“, które pomagają „w zglębieniu miłości Pana Jezusa“ i „naidealniejszą szkołą poznania samego siebie“. Zmarł w Wilnie 28 IV 1945, pochowany przez metropolitę wileńskiego ks. abpa Romualda Jalbrzykowskiego. Zob. A. Schletz, Słownik Biograficzny Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce (1831—1951) t. II (w maszynopisie).

się pomnożyły, jako też i trudności z nich wypływające, siostry służebne tylko raz na rok «szczerze i bez udawania» mają prosić o złożenie z urzędu».

„Duch zgromadzenia, który jest duchem św. Wincentego, nie pozwala przeto siostrze służebnej, ażeby się przywiązała do tego urzędu, jako do swej własności, by w niej pozostać na wieczne niejako czasy; nie pozwala jej również uskarżać się, albo szemrać, jeżeli posłuszeństwo, które powinna zalecać i dawać onego przykład, umieści ją pod władzą innej służebnej”.

To są powody, dla których służebne mają słuchać głosu Kościoła i przełożonych wyższych. Zmiana w urzędzie zabezpieczy je przed „jadem przełożenia”. Kończy zaś swój list o. generał inwokacją do św. Wincentego a Paulo:

„Święty Wincenty, Kościoła Rzymskiego Synu najwierniejszy, módl się za nami”.

„Takie jest jedno z wezwań, zawartych w litanii do Ojca naszego i Założyciela. Jeżeli chcemy ściągnąć na siebie ojcowskie Jego błogosławieństwo i opiekę, trzeba, abyśmy go naśladowali w synowskiej Jego uległości względem Kościoła Rzymskiego i względem papieża, który pierwszym jest pasterzem tego Kościoła powszechnego”⁷⁴.

S. Okęcka rozesłała powyższy okólnik do poszczególnych domów. Zmiany jednak przełożonych nie przeprowadziła natchmiast, gdyż wiosną 1927 r. udała się s. Róża na rekolekcje do Paryża⁷⁵.

W przeprowadzeniu zmian siostr służebnych, jak już powiedziano wyżej napotykała na trudności. Zwyczaj, jaki się wytworzył przed wydaniem Kodeksu prawa kanonicznego, trwał i w latach następnych. Siostry służebne piastowały swój urząd przez długie przeważnie lata. Chociaż powtarzały nieraz w konferencjach lub rozmowach prywatnych, że przełożenie jest prawdziwym krzyżem, trudno im jednak było w chwili zmiany zejść z krzyża. Co więcej. Wyrobiła się i pewnego rodzaju kastowość, polegająca na tym, że zazwyczaj te same osoby

⁷⁴ List okólny o. gen. Verdler do prow. warszawskiej, Paryż t. I 1927, ASMW.

⁷⁵ Por. np. listy s. R. O. do nieznanych adresatek z d. 15 IV i 21 IV 1927 r., ASMW.

przechodziły z przełożenia jednego na następne. Nie zawsze to było pożyteczne dla zgromadzenia, często również szkodliwe dla samych siostr, piastujących urzędy przełożonych. Nie zawsze też długoletnia służebna wczuwała się w potrzeby siostr, choć były to wypadki raczej sporadyczne. Po części usprawiedliwia powyższy stan rzeczy fakt, że zgromadzenie nie miało dostatecznej ilości odpowiednich siostr dla obsadzenia przeszło 80 placówek.

S. Okęcka zabrała się do zmian ze spokojem, ale stanowczością, choć nie obeszło się to bez przykrości, czy to ze strony niektórych służebnych, częściej jednak ze strony władz administracyjnych, które sprzeciwiały się zmianom zasłużonych nieraz siostr przełożonych.

Dla całości przypatrzmy się w końcu zewnętrznej historii Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Historyka interesuje nie tylko rozwój wewnętrzny zgromadzenia, ale także ekspansja na zewnątrz, statystyki i liczby. Na lata 1919—1932 trzeba zarejestrować cały szereg nowych instytucji dobroczynnych, powrót do dawnych fundacji utraconych w okresie kasaty, wreszcie zdobywanie nowych placówek za granicą: we Francji i Chinach⁷⁶. Misja chińska, to chronologicznie ostatnia chlubna karta w życiu s. Okęckiej.

W porządku chronologicznym przedstawia się rozwój prowincji za czasów wizytatorki Okęckiej następująco:

1921 Kielce. — Szpital Dziecięcy im. dra Buszkowskiego. Wybitną rolę w budowie i organizowaniu szpitala odegrała, szarytka s. Julia Borowska.

Wilno. — Dom Dzieciątka Jezus przy ul. Subocz.

Dzieła domu: podrzutki, sieroty. Dom powstał dzięki fundacji ks. z Załuskich Ogińskiej w r. 1786 i staraniom superiora misjonarzy wileńskich ks. Andrzeja Pohla. Siostry pracowały w zakładzie do kasaty w r. 1864. Listopad 1921 r. jest datą powrotu siostr do dawnej siedziby. Przełożonymi w okresie

⁷⁶ Ks. A. Schletz, Prowincja warszawska Sióstr Miłosierdzia, Caritas 5 (1949), s. 7—8.

urzędowania wizytatorki Okęckiej były: s. Zofia Kowalczyk i s. Maria (Teresa) Burba, odznaczona złotym krzyżem zasługi za pracę społeczno-dobroczynną przez Rząd R. P.⁷⁷

1922. **Biała Podlaska.** — Dzieła domu: Szpital im. św. Karola Boromeusza, Stowarzyszenie Dzieci Maryi.

W r. 1716 sprowadził ks. Karol Radziwiłł siostry miłosierdzia do Białej Podlaskiej i podarował im ogród w Białej, nadto zapisał im folwark w Mokranach i Sławacinku. Na podstawie fundacji siostry zobowiązały się do prowadzenia szpitala i sierocińca. Działalność dobroczynną i wychowawczą prowadziły szarytki w tym mieście do r. 1864. W miejsce sióstr miłosierdzia sprowadził rząd carski prawosławne siostry krzyżanki. Siostry miłosierdzia wróciły do swej własności w r. 1922⁷⁸. Filia tego domu był dom starców i dzieci, oraz folwark w Sitniku.

Łbiska, Pęchery, Runów, Lipowa, Płocochów. — W r. 1922 magistrat m. stoł. Warszawy oddał najpierw w dzierżawę, potem w administrację siostronom miłosierdzia majątki: Pęchery, Runów i Łbiska k. Warszawy, oraz Lipową k. Sandomierza. Folwarki wspomniane, fundacji królowej Marii Ludwicy Gonzagi, stanowiły własność Instytutu św. Kazimierza w Warszawie. S. Okęcka starała się nie tylko o to, aby odbudować domy, czworaki dla pracowników, ale utworzyła przy każdej filii dzieło miłosierdzia. Otoczono opieką chorych spośród wieśniaczej ludności, urządzano przy kaplicach, które otwarto przy każdej placówce, lekcje katechizmu, a na Łbiskach zakład dla dzieci w wieku szkolnym. W Pęcherach znów powstały kursy wieczorowe dla dorastającej młodzieży. Płocochów, folwark należący do szpitala św. Wincentego a Paulo w Pułtusku, został siostronom zwrócony w r. 1922⁷⁹.

1923. **Białystok.** — Dom starców św. Michała, dzieci, Szwalnica, Panie Miłosierdzia. Siostry miłosierdzia sprowadził do

⁷⁷ Zob. St. Rosiak, *Prowincja Itewska Sióstr Miłosierdzia*, Wilno 1933 s. 246—249; ks. K. Witaszek, *Siostry Miłosierdzia w Wilnie*, ROZ 24 (1922) s. 7—20.

⁷⁸ Książka wizytowa (1920—1925), ASMW.

⁷⁹ Sowiński, *Kronika Sióstr Miłosierdzia*, ROZ 29 (1937), s. 132 n.

Białegostoku Jan Klemens Branicki w r. 1769. Szarytki pozostawały tu do r. 1864. Rząd carski przekazał dom sióstr po kasacie Towarzystwu Dobroczynności. W r. 1923 siostry wróciły do dawnej fundacji na podstawie uchwały i dekretu Min. Op. Społecznej⁸⁰.

1925. **Otwock.** — W tym roku utworzono filie zakładu wychowawczego im. ks. Baudouina w Otwocku dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Siedlce. — Szpital Najśw. Maryi Panny (Miejski). Siostry od początku zajmowały się organizowaniem tego szpitala. Szpital zawdzięcza dużo długoletniej przełożonej s. Józefie Rogozińskiej, która dzięki inteligencji i taktowi, oraz łatwości obcowania z ludźmi, a także z władzami miejscowymi, zyskała wraz z siostrami pełne zaufanie społeczeństwa.

Les Gautherets (Francja). — Placówka powstała dzięki inicjatywie ks. Wilhelma Szymbora, rektora Polskiej Misji we Francji, oraz biskupa z Autin, który w sprawie założenia domu sióstr miłosierdzia zwrócił się do metropolity warszawskiego ks. kard. Kakowskiego. S. Okęcka, jak zawsze, pełna szacunku, pokory i posłuszeństwa dla hierarchii kościelnej, chętnie wyraziła zgodę na utworzenie nowej placówki, tym bardziej, że praca wśród wychodźstwa była zgodna z powołaniem szarytek. Podkreśliły jeszcze i to, że dyrekcja Mines de Blanzy, do której należały Les Gautherets, odnosiła się bardzo życzliwie do całej fundacji. Siostry polskie prowadzą tam dość szeroką działalność, zarówno społeczno-charytatywną, jak i kulturalno-oświatową wśród sfer robotniczych Polonii francuskiej, jak np. tzw. Kropla mleka dla 40 niemowląt, ambulatorium, patronaże i katechizmy (młodzież szkolna: chłopców 100, dziewcząt 165, dzieci w wieku przedszkolnym 60), szwalnia (dla 160 dziewcząt), Żywy Różaniec, wreszcie prace kulturalne (przedstawienia, chóry, muzyka itd.). W okresie rządów s. Okęckiej mamy do zanotowania szereg sióstr-działaczek na emigracji: Augustę Basińską, Teofilę z Nieznańskich Jodziewicz i Stefanę Bar-

⁸⁰ Książka wizytowa jw. ASMW.

wińską. S. Okęcka dwukrotnie odwiedziła tę placówkę, w r. 1927 i 1930. Za bytności w Les Gautherets w r. 1927 ofiarowała miejscowej Polonii piękny sztandar, ręcznie haftowany, Królowej Korony Polskiej z napisem: „Matko Boska Częstochowska, czuwaj nad naszą Ojczyzną”. Na drugiej zaś stronie z haftem o barwach narodowych umieszczono orła polskiego z napisem: „Bóg i Ojczyzna. Pamiątka z Polski. 1927”⁸¹. W czasie drugiej bytności w Les Gautherets przeprowadziła s. Róża kanoniczną wizytację domu i siostr⁸².

1926. **Powsin.** — Filia zakładu wychowawczego im. ks. Baudouina w Warszawie.

1929. **Grodno.** — Dom im. św. Ludwika de Marillac. Dzieła domu: praca nad ubogimi, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, Stowarzyszenie Dzieci Maryi, ochronka. Siostry miały rozwinąć w tej placówce przede wszystkim działalność miłosierdną. S. Róża mawiała, że dom w Grodnie „jest bardzo bliski (jej) sercu” i cieszy się „z każdej wiadomości o rozwijaniu się dzieł”⁸³. Organizowaniem tej placówki zajęła się z polecenia s. Okęckiej s. Ludwika Krocin⁸⁴.

1930. **Warszawa—Opaczewska.** — Przedszkole i odwiedzanie ubogich, to był cel, dla którego powstał dom siostr na peryferiach Warszawy w dzielnicy Ochota. Dom był specjalnie budowany przez siostry dla pracy nad podmiejskim proletariatem. Ponieważ potrzeby zgromadzenia w zakresie miłosierdzia były duże, a środki materialne raczej szczupłe, s. Róża wydała specjalny list okólny do wszystkich siostr służebnych prowincji z prośbą o składanie ofiar na dom „przeznaczony na dzieło

⁸¹ S. A. Bawińska, Siostry Miłosierdzia wśród robotników polskich w Les Gautherets (Francja), ROZ 30 (1926), s. 146.

⁸² Książka wizytowa jw. ASMW.

⁸³ List s. R. O. do s. L. Krocin, 9 VI 1930, ASMW.

⁸⁴ Zob. np. listy s. R. O. z d. 15 IX, 4 X, 16 X, 22 X, 10 XI, 23 XI, 28 XI, 29 XII, 1929 r.; 16 I, 21 II, 5 III, 6 III, 24 III, 3 IV, 16 IV, 24 IV, 19 V, 9 VI, 29 IX, 8 X, 15 XI, 11 XII 1930 i szereg listów do s. Z. Kowalczyk z r. 1931. Zob. również list s. Krocin do o. gen. Verdier, Annales de la Congrégation de la Mission, 95 (1930) s. 135—137.

najdroższe sercu św. Wincentego i najbardziej odpowiadające potrzebom naszych czasów: zajęcie się przychodnimi dziećmi i odwiedzanie ubogich jednego z najbiedniejszych przedmieść Warszawy”⁸⁵. Z tych skromnych ofiar i oszczędności siostr powstało nowe dzieło w służbie bliźniego.

1931. **Shuntehfu (Chiny).** — Misja chińska była ostatnim, ale niewątpliwie ważnym dla prowincji dziełem s. Okęckiej. Misjonarze pracowali tam już od r. 1930 z superiorem ks. I. Krausem na czele⁸⁶. W drugiej wyprawie misyjnej wyruszył

⁸⁵ List okólny s. R. O. z d. 30 VII 1931, rkps powielany w Arch. SS. Mił. w Ignacowie.

⁸⁶ Ks. Ignacy Krause, ur. 9 VI 1896 r. w Mielnie, pow. Mogilno, s. Jana i Agnieszki z Zablockich. Do szkół uczęszczał w Górze, Żninie i Krakowie. Do Zgromadzenia wstąpił w r. 1912, a śluby złożył w r. 1914. W r. 1916 zdał maturę w gimn. Sobieskiego w Krakowie. Po skończonych studiach teologicznych otrzymał w r. 1919 święcenia kapłańskie. Wysłany następnie do Brazylii, pracował wśród tamtejszej Polonii w latach 1920—1929. W lipcu t. r. wrócił do Polski, a w listopadzie wyjechał na czele pierwszej grupy misjonarzy polskich do Chengtingfu (Chiny). Po 6-cio miesięcznej nauce j. chińskiego został ks. K. wikariuszem ks. Aubé w Yutung. W r. 1931 otrzymał nominację na pierwszego superiора polskich misjonarzy w Chinach, oraz proboszcza i dziekana dystryktu Shuntehfu. W r. 1933 dokonała Stolica Ap. erekcji prefektury ap. Shuntehfu i powierzyła ją polskim misjonarzom św. Wincentego a Paulo. Ks. K. został w październiku t. r. pierwszym prefektem ap., wprowadzony na urząd przez wik. Chengtingfu ks. bpa Fr. Schravena. Przed drugą wojną objeżdżał kr. Krause Polskę i Amerykę i wygłaszał liczne odczyty o Chinach. W lutym 1944 r. otrzymał Mgr Krause telegraficzną wiadomość od Delegata Ap. ks. abpa M. Zanina, że papież Pius XII podniósł prefekturę ap. Shuntehfu do godności wikariatu ap., a Mgr K. został wkrótce potem mianowany biskupem tytularnym Bindy i pierwszym wikariuszem ap. Konsekracja polskiego biskupa w Chinach odbyła się 23 IV 1944 r. w Shuntehfu bardzo uroczystie. Konsekratorem ks. K. był ks. bp Paul Montaigne, wik. ap. Pekinu, współkonsekratorami zaś wik. ap. Chaohsien bp Jan Tehang i wik. ap. Chengtingfu bp Job Tehenn C. M. W uroczystościach brało udział kilku innych biskupów, oraz przedstawiciele władz chińskich i japońskich. W związku z utworzeniem normalnej organizacji kościelnej w Chinach, otrzymał Mgr Krause na tajnym Konsystorzcu Pap. 13 VI 1946 r. pro wizję na biskupa ordynariusza nowoutworzonej diecezji Shuntehfu. Przez kilka lat następných działał bp Krause na terenie Chin, które

do Chin m. in. ks. dr Wacław Szuniewicz, lekarz, który niebawem zyskał rozgłos nie tylko na Dalekim Wschodzie, ale i za granicą w ogóle, dzięki zaprowadzeniu nowoczesnych metod medyczno-misyjnych⁸⁷.

W związku z organizacją zakładów dobroczynnych oraz szpitali na terenie Shuntehfu, przy równoczesnym braku personelu, pomyślał ówczesny superior ks. Krause wraz z organizatorem akcji medyczno-misyjnej ks. Szuniewiczem o sprowadzeniu sióstr miłosierdzia z Polski. Zdaje się, że propozycja wyszła od wizytatora misjonarzy ks. Józefa Kryski († 1957), którego ulubionym dziełem była właśnie misja chińska.

Trzeba było jednak przygotować siostrze miłosierdzia odpowiednie warunki⁸⁸. W maju jednak 1931 r. doszedł ks.

wskutek przemian natury politycznej musiał opuścić. Obecnie przebywa w Brazylii w Kurytybie. Zaznaczyć jeszcze wypada, że ks. bp Krause jest poliglota, włada bowiem doskonale językami: angielskim, chińskim, francuskim, niemieckim, polskim, portugalskim i włoskim. Zob. *Acta Apostolicae Sedis* 36 (1944), s. 89, 204–205; 38 (1946), s. 121, 244, 307; List ks. bpa Krausego do autora, Shanghai 22 I 1946 r. Ze wspomnień własnych.

⁸⁷ Ks. dr Wacław Szuniewicz i jego działalność w Chinach posiada dość obszerną literaturę, z której wymienimy tu ważniejszą: J. Rolewicz, *Pomoc medyczna w krajach misyjnych w ostatnim trzyleciu*, *Misje Kat.* 53 (1934), s. 235–239; *Akcja medyczno-misyjna*. — Ks. dr Szuniewicz przy pracy, *Tamże* 53 (1934), s. 153–156; P. Rutten, C. J. C. M., *L'oeuvre médicale du Père Szuniewicz à Shuntehfu (Hopei)*, *Les Dossiers de la Commission Synodale* 8 (1935), s. 243–252 i nadd.; (ks. J. Krzyszkowski), C. K. *Akcja lekarska Ks. Dra Szuniewicza C. M. w Shuntehfu*, *Misje Kat.* 54 (1935), s. 195–201; P. Teodorowski, *W walce o zdrowie dusz i ciał. (Z działalności lekarsko-misyjnej ks. W. Szuniewicza w Chinach)*, *Meteor* 27 (1935), s. 133–144; *Opera di assistenza sanitaria svolta dal Padre Szuniewicz a Shuntehfu in Cina*, *Osservatore Romano* 1935 nr 147; M. Avedano S. J., *Ancora dell' opera di assistenza sanitaria del Padre Szuniewicz C. M.*, *Le Missioni Estere Vincenziane* 13 (1936), s. 56–58; ks. Cz. Sejbuk T. J., *Chłuba Polski na Dalekim Wschodzie*, *Misje Kat.* 56 (1937), s. 344–345; bp (T.) Kubina, *Polski apostoł-lekarz w Chinach*, *Głos Narodu* 5 V 1937; F. Cieszyński, *Ks. Dr Wacław Szuniewicz, lekarz-misjonarz w Polskiej Prefekturze Ap. Shuntehfu*, *Medycyna i Przyroda* 1939.

⁸⁸ Zob. List ks. I. Krausego do ks. J. Kryski, Shanghai 21 I 1931. dział: Chiny, Arch. wizytatora Zgrom. Misji w Krakowie (AWZM).

Krause do przekonania, że należałoby zaraz przysłać trzy siostry do Chin. Prosił więc ks. wizytatora Kryskę, aby tę sprawę omówił z o. generałem⁸⁹. Celem uniknięcia przykrości dla sióstr w Chinach, proponował ks. Krause wizytatorowi Zgromadzenia Misji w Polsce, ks. Józefowi Krysce, załatwienie strony prawnej z centralnymi władzami w Paryżu⁹⁰.

Opinie co do osób i przyszłej pracy w Chinach przedstawił ks. Krysce kierownik akcji medyczno-misyjnej ks. dr Wacław Szuniewicz. Przedstawia on plan następujący:⁹¹

„Do ocnej pracy bardzo proszę o siostrę możliwie posiadającą już doświadczenie w przychodni ocnej, a byłoby wspaniałe, gdyby już umiała i przy operacjach ocznych dopomóc i chorego dopatrzeć. O ile zorientowałem się podczas objazdu, poza Warszawą trudno o odpowiednią do tej próby kandydatkę”.

„Druga siostra pożądana do dzieci, i to najmniejszych. Zantedbany ten dział na naszej misji, po kilku miesiącach moglibyśmy uporządkować, ale bez siostry o kursach pielęgnowania dzieci nie miałbym sumienia rozpocząć. Przez dzieci prosta droga do matek, a wiem z doświadczenia potęgę tego wpływu, który przez dzieci idzie”.

Co do trzeciej siostry, to ks. Szuniewicz proponował wysłanie do Chin jednej z sióstr prowincji krakowskiej, co jednak nie doszło do skutku. Ks. wizytator Kryska wraz z s. Okecką uzgodnili, że pierwsza grupa sióstr wyjedzie do Chin z prowincji warszawskiej. Ks. Kryska przedstawił matce generalnej sióstr miłosierdzia, Annie Lebrun w Paryżu, że dobro samych sióstr, jak i dobro Polski i opinii publicznej wymagają, aby polskie siostry w Chinach podlegały polskim władzom zgromadzenia, a nie wchodziły w skład prowincji francuskiej czy chińskiej⁹². S. Okecka, choć zawsze pełna szacunku, uległości i pietyzmu dla przełożonych generalnych, w tym wypadku stanęła na stanowisku, że polskie siostry w Chinach powinny być zależne od wizytatorki warszawskiej.

⁸⁹ List ks. Krausego do ks. Kryski, Shuntehfu 1 V 1931. AWZM.

⁹⁰ List ks. Krausego do tegoż, 15 V 1931. AWZM.

⁹¹ List ks. Szuniewicza do tegoż, 15 V 1931; zob. też list ks. Krausego do ks. Kryski, 13 VI 1931. AWZM.

⁹² Zob. kopię listu ks. J. Kryski do m. generalnej Anny Lebrun z d. 12 VIII 1931. AWZM.

„Jeżeli wolno wypowiedzieć mi szczerze swoje zdanie — pisze s. Róża do ks. wizytatora Kryski⁹² — to uważam, że zależność domu polskiego od prowincji francuskiej byłaby bardzo niepożądana z wielu względów, tak dla osobistego stosunku sióstr, jako też dla stosunku do Rządu i społeczeństwa polskiego”.

„Zdaje mi się, że istnienie polskich domów Zgromadzenia w Chinach będzie możliwe tylko (wtedy), o ile te domy będą zależały od jednej z prowincji polskich”.

Te same motywy, które zawierał list wizytatorki, przedłożył matce generalnej w Paryżu ks. Kryska, podkreślając w nim moment wewnętrzno-zgromadzeniowy, jak i narodowy⁹³. S. Okęcka ze swej strony podała także władzom paryskim swój projekt co do przyszłej misji chińskiej, a ks. wizytatorowi Krysce doniosła, że pierwsza grupa sióstr jest gotowa do wyjazdu⁹⁴. Z prostotą wyznała, że nie była inicjatorką misji chińskiej, ale „nie mogąc sama poświęcić życia nawracaniu tych biednych pogan, z radością w każdej chwili gotowa jest ułatwić siostronom, mającym pragnienie, by jechały zdobywać dusze Panu Jezusowi...”⁹⁵

W listach do sióstr pisanych dzieliła się s. Róża wiadomością o wyprawie pierwszych szarytek do Chin, prosząc gorąco o modlitwę w ich intencji⁹⁶. Ogłosiła też niebawem nazwiska wyjeżdżających, przekazując tę wiadomość siostronom na prowincji. Pierwsza grupa składała się z trzech sióstr: Wiktorii Piaseckiej, Heleny Ginał i Stanisławy Wiśniewskiej⁹⁷.

Dnia 2 października 1931 r. żegnała Warszawa grupę sióstr wyjeżdżających do Chin. Na akademię przybyli: ks. kard. Kakowski, biskup Gall, biskup Szlagowski, dyrektor Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary z Poznania, ks. prałat K. Bajerowicz, wi-

⁹² List z d. 28 VIII 1931, AWZM.

⁹³ Kopia listu ks. J. Kryski do m. generalnej Anny Lebrun, 1 IX 1931 i nast. b. d., AWZM.

⁹⁴ List s. R. O. do ks. J. Kryski, 11 IX 1931, AWZM.

⁹⁵ Brulion powyższego listu s. R. O. do tegoż, 11 IX 1931, fragment opuszczony w oryginale, ASMW.

⁹⁶ Zob. np. listy s. R. O. z d. 26 IX i 29 IX 1931 r., ASMW.

⁹⁷ List s. R. O. do s. Genowefy Sędziakowskiej w Białej Podlaskiej, 3 X 1931, w posiadaniu autora.

zyciel misjonarzy z Krakowa ks. Józef Kryska, oraz liczne duchowieństwo warszawskie świeckie i zakonne⁹⁸.

W dniu wyjazdu z Warszawy odbyła się na Tamce rodzinna uroczystość pożegnalna misjonarek. Serdecznie przemówił wówczas dyrektor sióstr miłosierdzia ks. Konstanty Witaszek, nawiązując do pięknej tradycji misyjnej obydwu rodzin św. Wincentego a Paulo w Chinach. Znamienne były słowa s. Okęckiej, wypowiedziane pod adresem wyjeżdżających sióstr:

„I mnie serce nakazuje pożegnać was, drogie siostry. Pożegnania zwykle smutkiem napelniają dusze. Ale dziś radość tylko czuję, bo wyjazd sióstr świadczy (o tym), że żyje wśród nas duch św. Wincentego i Błogosławionej Ludwiki i że wzmocni się wśród nas duch ofiary i poświęcenia. Z radością więc żegnam was, drogie siostry, na ziemi już się nie zobaczymy, ale za to zobaczymy się w niebie. — Przypomina mi się w tej chwili to, co Ojciec św. Pius XI mówił, będąc ostatni raz na Tamce przed swym wyjazdem z Polski: Do widzenia w niebie, i ja powtarzam: Do widzenia w niebie”⁹⁹.

Nocą 12 października wyjechały misjonarki do Chin przez Paryż. S. Okęcka odwozła je do granicy niemieckiej. Gdy w roku następnym wyjechała druga grupa sióstr do Chin, siostry Okęckiej nie było już wśród żyjących¹⁰⁰. Z utęsknieniem oczekiwała wiadomości z podróży i z Chin. „Z podróży — pisze s. Róża — przyszło kilka ciekawych wiadomości, które będą rozesłane po domach”¹⁰¹.

W Chinach zaczęły polskie siostry rozwijać błogosławioną działalność w Shuntehfu: w szpitalu misyjnym, w ambulatoriach, w sierocińcach, nadto pomagały dzielnie ks. Szuniewiczowi przy operacjach ocznych¹⁰².

⁹⁸ Misje Katolickie 50 (1931) kol. 818 n.

⁹⁹ Wyjazd pierwszych polskich sióstr miłosierdzia do Chin 12 X 1931, s. 7—8, maszynopis powielany w posiadaniu autora.

¹⁰⁰ Wiadomości Misyjne 1932, nr 3.

¹⁰¹ List s. R. O. do s. N. 18 XII 1931, ASMW.

¹⁰² Rutten, L'oeuvre médicale du père Szuniewicz à Shuntehfu. Les Dossiers de la Commission Synodale 8 (1935) s. 244, 245. Zob. też ks. J. Jęczmionka, Szpital misyjny w Shuntehfu w Chinach, Kalendarz Cud. Medalika na rok 1936, Kraków [1935], s. 63—65.

Przez kilka zaledwie miesięcy śledziła s. Róża pracę polskich córek na Dalekim Wschodzie. Pocięciem dla niej było to, że cały szereg sióstr zgłosił się na misję do Chin, co było gwarancją, że dzieło Boże nie upadnie¹⁹⁴.

Tyle o nowych placówkach sióstr miłosierdzia za czasów s. Okęckiej. Razem przybyło zgromadzeniu prowincji warszawskiej 22 nowe domy wraz z filiami. W chwili objęcia stanowiska wizytatorki zastała s. Róża ok. 630 sióstr, a w chwili odejścia jej w zaświaty liczba ich wynosiła 855¹⁹⁵. Nadto przygotowywało się do przyszłych zadań i urabiało na Tamce w Warszawie 40 aspirantek i 50 seminarzystek¹⁹⁶. Cyfry powyższe mają swoją wymowę i głoszą aktualność i rozkwit Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

VII.

Choroba. Ostatnie zmagania. Śmierć. Pogrzeb.

*Zaniemogła..., zemdlala dusza jej; zaszło jej słońce gdy jeszcze był dzień. (Jerem. XV. 9).
Przecięte jest życie moje, jako nłc od tkacza. (Iza). XXXVIII. 12).*

Nie mamy śladu w notatach, zapiskach, listach i wizytacjach s. Róży Okęckiej, by kiedykolwiek mówiła o swojej rodzinie, o swej chorobie lub o czymś, co wskazywałoby na to, że zajmowała się sobą. Z poprzednich kart biografii wiadomo nam, że s. Róża chorowała na płuca. Nie oszczędzała się nigdy, myślała za to stale o innych — współsióstrach, chorych, ubogich, sierotach. A jeżeli mówiła o sobie, to z wielką pokorą o swojej sztywności, o miłości własnej, o tym, że tak mało okazuje otoczeniu serca.

¹⁹⁴ Spis dalszych ochotniczek, zob. notatnik s. Róży Okęckiej, ASMW.

¹⁹⁵ Wg statystyki nadesłanej przez s. Małgorzatę Knapik z Warszawy. Por. też Schletz, Prowincja warszawska Sióstr Miłosierdzia, Caritas 5 (1949), s. 8.

¹⁹⁶ List s. R. O. do s. N. w Kaliszu, 10 IX 1931, ASMW.

Trudną zaprawdę jest rzeczą wnikać w głębię duszy ludzkiej, w działanie łaski Bożej i podać w sposób pewny i nieomylny drogę Opatrzności Bożej. Tego rodzaju sąd należy do autorytetu Kościoła. Sylweta duchowa s. Róży Okęckiej wymaga osobnego, obok niniejszego zarysu biograficznego, opracowania.

Nie ulega wątpliwości, że s. Róża żyła życiem Bożym. Od wczesnych lat wyrobiła w sobie gorące pragnienie doskonałości. Konsekwentna praca w dążeniu ku wyżynom, codzienny trud, poświęcenie, zjednoczenie z Bogiem na każdy dzień życia, żywa wiara, gorąca miłość ku Bogu i bliźnim, pokora i nadzwyczajne wprost umartwienie, oto główne podstawy świętobliwości s. Róży Okęckiej.

Ks. prof. Józef Pastuszka, który w latach 1930—1932 pełnił u sióstr miłosierdzia obowiązki kapelana, taką skreślił dla domu centralnego na Tamce charakterystykę s. Okęckiej:

„...cieszyła się wielkim autorytetem i otoczona była czcią i miłością sióstr. Miała opinię osoby bardzo pobożnej i świętobliwej. Moje osobiste spostrzeżenie potwierdziło tylko słuszność tej opinii. Robiła wrażenie osoby o wyjątkowym wewnętrznym religijnym skupieniu nawet na co dzień przy załatwianiu zwykłych spraw. Już jej zewnętrzny wygląd — sucha ascetyczna twarz, duże, błyszczące oczy, skupiony wyraz i jakaś powaga odbijająca w całej postaci skłaniały do szacunku. Głos miała miły, mówiła powoli, z rozwagą. Nurtowana od dawna poważną chorobą, musiała wkładać duży wysiłek fizyczny w wykonanie zwykłych czynności życiowych, w chodzenie, w mówienie, a przecież zawsze była spokojna, opanowana i pogodna, choć rzadko widziałem ją uśmiechniętą. Mówiła niewiele, ale zawsze z rozwagą. Sąd miała trafny, a w rozmowie była rzeczowa, daleka od jakiegokolwiek fantastyki czy przeczułenia, mimo że w całej swej postawie miała coś pozaświatowego, jakąś inność od przeciętnej, dodatniej postawy zakonnej. Gdy odmawiałem brewiarz w kaplicy, w godzinach, gdy siostry nie miały wspólnych modlitw, często widziałem tam modlącą się siostrę wizytatorkę. W domu głównym mieszkały, oprócz sióstr — aspirantki, dzieci wychowane

przez siostry i służba. Wszyscy byli dla siostry wizytatorki z wielkim uznaniem i darzyli ją miłością. Nie słyszałem narzekania, słów krytyki, ani żalu. Wszędzie wносиła pokój i budziła szacunek¹.

S. Róża Okęcka jest w historii warszawskich sióstr miłosierdzia postacią wyjątkową. W zgromadzeniu życie ukazywało jej swe janusowe oblicze: raz jasne, pogodne, promienne i pełne szczęścia, kiedy indziej posępne, złowrogie, groźne, pełne cierpienia, przedstawiając jej widmo nieuchronnej i nieodwracalnej katastrofy. To drugie mało było znane ludziom, nawet najbliższemu otoczeniu.

Wielkość człowieka nie zależy od godności i piastowanego urzędu. Można w życiu spełniać ważne i odpowiedzialne urzędy, a być małym człowiekiem. S. Okęcka nie dlatego jest postacią wybitną, że piastowała urząd wizytatorki. Nie dał jej też Pan Bóg ani długich lat życia, ani zdrowia. Charakter i świętobliwość życia stanowiły o jej wielkości. Dzięki nim wzniosła się na wyższy, nadprzyrodzony poziom i promieniowała na tych, z którymi się stykała.

Choroba czyniła postępy. Wyniszczone umartwieniami, postami, włosienicą ciało coraz mniej stawało się odporne na wszelkie choroby. Przybiły ją nadto kłopoty i przeróżne przejścia. W styczniu 1932 r. rozpoczęła wizytację sióstr miłosierdzia w szpitalu Dzieciątka Jezus. W stanie ogólnego osłabienia i z temperaturą pojechała do Kielc dla załatwienia ważnych, a dla zgromadzenia przykrych spraw. Wróciła do Warszawy ciężko chora, a lekarze stwierdzili ognisko zapalne w płucach.

Zewsząd szły modły do Stwórcy w intencji chorej. Modliły się siostry, dzieci w zakładach, ubodzy. S. Okęcka zdawała sobie sprawę z tego, że wkrótce trzeba stanąć przed sądem Boga Najwyższego. Często przecież odczuwała w ciągu ziemskiego bytowania sygnały z tamtego świata. Często również myślała o śmierci, która ją połączy na zawsze z Chrystusem.

¹ Ks. J. Pastuszka, Wspomnienie o siostrze Róży Okęckiej... z lat 1930—1932, maszynopis w ASMW.

Ciężka choroba i groźba śmierci nie wywoływały w niej niepokoju — przeciwnie, czuła się spokojną i szczęśliwą. Do ostatniej chwili najwierniejszym przyjacielem na ziemi było dla niej cierpienie.

Gdy w czasie ostatnich dni okazywano wizytatorce szczególne współczucie i żal, traktowała to z pobłażliwym uśmiechem człowieka, który patrzy dalej i wyżej, i widzi inny, piękniejszy świat. Ież to razy siostry słyszały z jej ust o szczęściu obcowania duszy z Bogiem.

Na kilka dni przed śmiercią odwiedziła s. Okęcką najbliższa rodzina. Po tej wizycie brat s. Róży — Konstanty Okęcki, przesłał list na Tamkę, w którym m. in. pisał:

„W poniedziałek wezwany telegraficznie przez brata, byłem u siostry mojej. Odniosłem wrażenie bardzo smutne — sędzę, że koniec zbliża się szybko. Chyba pierwszy raz w życiu doznałem uczucia prawdziwej zazdrości, widząc tę pogodę ducha i to przygotowanie na tę, bądź co bądź dla przeciętnego człowieka straszliwie niebezpieczną podróż².”

Wejźmy na chwilę do izdebki, w której kończy doczesny żywot wizytatorka warszawska.

Z żywą wiarą i gorącą miłością przyjęła w tydzień przed śmiercią ostatnie Sakramenty św.

Przysłuchujmy się ostatnim jej słowom:

„Ja od zgromadzenia otrzymałam sto razy, tysiąc razy więcej, niż na to zasłużyłam.”

„A niech mi się dzień moich pierwszych ślubów przypomni” (Odnowiła je na łożu śmierci).

„Niech siostry się modlą, niech się bardzo modlą, bo jestem wielką grzesznicą”.

„Jedno jest mi teraz przede wszystkim potrzebne, zupełne zjednoczenie się z wolą Bożą”.

² List K. Okęckiego do s. (Teodozji Krawczyk), Brzesce 24 II 1932. ASMW.

Dnia 28 lutego 1932 roku wieczorem nastąpił koniec. Siostry domowe i przybyłe na rekolekcje pożegnały się z swą ukochaną matką. Dla każdej miała dobre słowo, spojrzenie, uśmiech. Wszystkich za wszystko przepraszała.

Siostry obecne prosiły o błogosławieństwo.

„Niegodna jestem, niech Pan Jezus błogosławi. W osobach sióstr błogosławię wszystkie“.

Ks. Witaszek udzielił konającej ostatniej absolucji.

Ucałowała podany jej przez s. Kakowską krzyżyk.

O godzinie 19,30 oddała swą piękną duszę w ręce Boga².

Izbę Rady u św. Kazimierza na Tamce zamieniono na kaplicę. Tu wystawiono przez trzy dni zwłoki s. Róży Okęckiej. Do trumny cisnęły się tłumy: siostry wszystkich domów, osoby zakonne, dzieci licznych zakładów, ubodzy. Wierni ocierali o jej ręce medaliki, koronki.

W przeddzień pogrzebu przeniesiono zwłoki do kościoła św. Krzyża. Dnia 2 marca uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił ks. kard. Kakowski, kondukt zaś żałobny prowadził ks. biskup Gall. Tłumy wiernych towarzyszyły skromnej trumnie pokornej siostry miłosierdzia. To był jej ostatni, ale i jedyny pochód triumfalny.

² Metryka śmierci par. św. Trójcy w Warszawie.

Szerzej opisała ostatnie chwile i pogrzeb s. Okęckiej s. Leontyna Russocka, Wspomnienie o śp. s. Róży Okęckiej, maszynopis w ASMW.

Soeur Rose Okęcka (1878—1932)

Résumé

Sa vie. Née en 1878 à Brzesce, près de Varsovie, d'une famille aristocratique de propriétaires campagnards, elle ne quitte la maison paternelle qu'au moment d'entrer dans la Congrégation. Ses études sont accomplies en partie dans son foyer, en partie à Varsovie. Elle fait preuve, entre autres, de grandes aptitudes pour la peinture et c'est à cause de cela qu'elle se rend avec son père à Dresde et en d'autres villes à l'étranger pour y admirer des oeuvres d'art. Elle entre dans la Congrégation en 1900. Son postulat, c'est-à-dire sa première épreuve, se passe à l'Hopital de l'Enfant Jésus. — C'est le 4 août qu'elle entre au Séminaire de la Congrégation. Ayant reçu le saint habit elle est destinée à être envoyée à Radom, où, après trois ans de travail zélé, elle est atteinte de la tuberculose et doit se soigner. Elle prononce ses voeux à la Congrégation le 8 septembre 1905. Elle reprend son travail dans la Clinique Ophtalmique à Varsovie après quelques mois de séjour à Zakopane, mais ce n'est que pour peu de temps. L'état de sa santé l'en empêche. En 1906, elle est nommée Directrice du séminaire (noviciat) des Soeurs de Charité et afin de mieux se préparer à cette fonction elle se rend à Paris, dans la Maison Mère de la Congrégation. Elle y réside pendant neuf mois et, à son retour, est nommée Directrice, charge qu'elle garde pendant 12 ans. Elle devient Visitatrice de la province de Varsovie en juillet 1919, à la mort de la soeur qui la précédait. A cette époque, elle se rend à Paris, puis à Rome et rentre en Pologne en 1920. — Ces voyages à Paris se succèdent plusieurs fois au temps de sa charge. Pendant l'exercice de ses fonctions de Visitatrice le nombre des maisons et des soeurs augmente, l'aspirat est fondé, les oeuvres de la Congrégation augmentent en nombre et les occupations de la Visitatrice se multiplient. Elle reçoit à Varsovie le Père Général Verdier, puis la représentante de la Mère Générale, la Soeur Rossignol. En octobre 1931 elle envoie, pour la première fois en Pologne, des Soeurs de Charité missionnaires en Chine. Son organisme, ébranlé à force de travail, est terrassé par une pneumonie. Elle meurt, après

plusieurs semaines de maladie, le 28 février 1932, à l'âge de 54 ans, dont 32 de sa vocation. Sa dépouille fut ensevelie, à côté des visitatrices qui l'avaient précédée, au cimetière de Powązki.

La sainteté de la Soeur Okecka. Ses signes. — Connaissance de soi. — Elle pleure en affirmant qu'elle ne sait pas témoigner suffisamment aux soeurs l'amour qu'elle leur porte. Afin de mieux comprendre ce détail de la structure de l'âme de la S. Okecka, il est bon de comparer sa remarque précédente avec l'opinion de son entourage. Malgré une certaine sévérité elle avait, pour les membres du séminaire (les novices), le coeur d'une mère des plus tendres. — Quand la Soeur Directrice (la Maîtresse des Novices) apparût pour la première fois... je ressentis une certaine frayeur, sentiment qui cependant se dissipa rapidement...

Sa lutte contre l'amour propre. Il semble que la S. Okecka se posait, comme tâche principale, l'extirpation de l'amour propre. Elle profita, avec une pieuse avidité, de chaque occasion pour se mortifier. On ne pouvait voir en elle la moindre trace d'un réflexe qui flatterait la nature. Ses derniers instants témoignent singulièrement de sa tendance à se mortifier. — Il est incontestable qu'elle eut voulu se consacrer aux indigents et travailler pour eux, mais personne n'entendit de sa bouche une plainte du fait qu'on lui avait confié la direction du noviciat. Cette tâche nouvelle, elle l'aima de tout son coeur. — Ses souffrances furent grandes durant les derniers jours de sa vie, mais elle ne s'en plaignit jamais. Elle ne faisait que répéter des oraisons jaculatoires. Elle était facile à soigner, aimable et douce envers son entourage, acceptant avec la plus grande simplicité des services indispensables. C'est avec un sentiment d'humilité qu'elle accepta d'être privée de son travail à l'hôpital, chose exigée par le médecin à cause de son manque de santé. Elle accepta cette humiliation comme signe que Notre Seigneur la trouvait indigne de Le servir. — *La pauvreté.* — Aucune des soeurs ne pouvait l'égaliser dans la pratique de la pauvreté. Elle n'exigeait rien pour elle, ne voulant jamais qu'on la servît. Elle témoigna une vive affection pour le „Bureau de la Misère Exceptionnelle“, en l'appelant la „bénédiction de la maison“ de la rue Tanka. Elle s'y rendait souvent pour s'occuper elle-même des pauvres. — *Son attitude lors de sa charge.* — Ses remarques et ses admonitions étaient empreintes d'une grande simplicité. Dans sa façon d'agir elle ne prenait jamais en considération un point de vue purement humain. Son désir était que toute la province soit animée de l'esprit de foi. Dans la vie commune, elle était d'une délicatesse remarquable. — *Union avec Dieu.* — Le Seigneur Jésus était son meilleur conseiller. Toujours recueillie, elle paraissait tirer de la prière des forces extraordinaires. — *Amour de sa vocation.* — Ces forces si grandes provenaient aussi de l'amour de sa vocation. „La mort seule peut me sépa-

rer de ma Congrégation bien-aimée“. Elle ne se ménageait guère dans les travaux de son Ordre et, en conséquence, tombait souvent malade à force de trop travailler pour les autres. — La tuberculose. — Déjà enfant et au temps de ses études elle soignait les malades et enseignait le catéchisme. Quant elle voulut entrer dans la Congrégation, elle se heurta au refus de son père qui ne voulait pas, vu sa santé si délicate, qu'elle devint une Petite Soeur des Pauvres. „Si je ne deviens pas Soeur de Charité, c'est au Carmel que j'irai“. — Lors de l'arrivée du Père Général (Verdier) et de l'envoyée de la Mère Générale, elle les reçoit avec allégresse et bonheur. Elle contemple, pleine d'une joie surhumaine causée par la foi, Saint Vincent lui-même. Ses séjours à Paris lui font la plus vive impression et elle les décrit avec une grande émotion. — *Paroles de Soeur Okecka:* „Je croyais que je n'en avais pas envie et je me forçais de le faire“ — telle était la réponse de S. Okecka à la Soeur Assistante qui lui reprochait de ne pas se ménager. — „J'ai reçu de la Congrégation mille fois plus que je n'avais mérité“ — une de ses dernières paroles. — „Dans la Congrégation, vous n'aurez, mes Soeurs, que cela (la pauvreté, etc.) mais l'amour véritable de Jésus-Christ et de la Congrégation vous rendra léger tout ce qui paraît lourd et insupportable“. — Au moment de renouveler pour la dernière fois ses vœux, elle prononce, en les accentuant fortement, les mots: „de servir les malades indigents, nos maîtres bien-aimés“. — „Notre Seigneur aime le plus les soeurs qui lui ont donné leur coeur et qui ne se soucient nullement d'être aimées des humains“. „Les âmes humbles ne doivent rien craindre. Un seul acte d'humilité intérieure peut désarmer l'esprit malin et nous rapprocher du Coeur Divin. Afin d'acquérir l'humilité il faut beaucoup lutter, beaucoup souffrir et prier avec persévérance“. — „Il n'est pas permis d'agir ainsi“ — phrase répétée à la vue d'une infidélité des soeurs. Elle la prononçait tandis que son visage exprimait une indicible souffrance. „Ne soyez pas des dames, mes Soeurs, envers vous-mêmes — souvenez-vous que vous n'êtes que les servantes des pauvres et comme telles rien ne vous est dû“. — Si vous vous attendiez à des honneurs, des louanges, du bien-être, de l'élevation vous vous êtes trompées. Notre vie est une vie d'humilité, de pauvreté, de mortification, d'anéantissement, de travail, de renoncement“. — „Priez, mes Soeurs, car je suis une grande pécheuse, priez pour que celle qui me succèdera soit meilleure, bien meilleure que moi“. — „Une seule chose m'est surtout nécessaire maintenant (aux dernières heures de sa vie) — c'est de m'unir complètement avec la volonté de Dieu. Puis — je vraiment croire à ce bonheur de bientôt voir Notre-Seigneur Jésus-Christ? Comme je Le désirais durant toute ma vie!“ — „Personne ne m'a fait de mal“. — *Énonciations des autres sur la Soeur Okecka.* — Elue Directrice, quoique n'ayant que six années de vocation, elle s'était tellement perfectionnée au point

de vue spirituel que l'on pouvait s'attendre à ce qu'elle exerçât une influence salutaire sur les jeunes sœurs. — Lors de son premier séjour à Paris, la Directrice du Séminaire Parisien disait d'elle: „La Sœur Okęcka, cette bonne sœur Okęcka, comme elle désirait devenir sainte“. — „Le temps viendra où les sœurs adresseront leurs prières à leur Visitatrice“. — „Je l'admiraïs (quand elle s'en revenait après la Sainte Communion), car de toute sa personne rayonnait un tel amour de Dieu, que cette vue seule menait à Lui“.

La Mère de Dieu dans la vie de la Sœur Okęcka. — A l'âge de 8 ans, la Sainte Vierge la préserve de se noyer dans un lac où elle tombait accidentellement — à la suite d'un „Ave Maria“ que l'enfant récite en se rendant compte du danger qui la menace. — „Ce qui m'a fait le plus de peine, ma Sœur, c'est votre indifférence à l'égard de la Mère de Dieu. N'omettez jamais votre rosaire quotidien de peur que la Mère de Dieu ne vous abandonne“.

Un détail caractéristique. En entrant dans la chapelle après avoir été nommée visitatrice, elle remarqua que la lampe devant le Saint-Sacrement brûlait d'une lumière trop faible. Elle alla à l'autel pour raviver la flamme. On considérait cette action comme un symbole de son activité future: enflammer les cœurs d'un amour divin. — Serait-ce aussi le symbole de sa gloire future?

HENRYK KAPISZEWSKI

DROGA ŚW. WOJCIECHA Z SAKSONII DO POLSKI
WIODŁA PRZEZ PANNONIĘ*

Klasztor pod *Mons ferreus*, dokąd w roku 997 przybyli polscy eremici, Świrad i Benedykt, jest tym samym klasztorem, który w *Passio sancti Adalperti* określony jest mianem *ad Mestris locum*. Do wniosku tego dochodzimy po dokładnym zbadaniu tekstu odnośnego ustępu *Passio* i porównaniu go z dostępnymi nam dokumentami odnoszącymi się do klasztoru *ad radicem Montis ferrei*.

Wzięliśmy pod uwagę trzy elementy: 1) określenie miejsca klasztorów zwanych *ad radicem Montis ferrei* i *ad Mestris locum*, 2) osobę pierwszego opata obu klasztorów, 3) określenie czasu ich założenia.

O klasztorze *ad radicem Montis ferrei* mówi *Vita Stephani regis* (*legenda maior*), a za nim biskup Hartwik, że był pod wezwaniem św. Benedykta¹. Autor *Vita* pisanej z końcem XI wieku podaje, że klasztor ten istnieje *usque hodie*. Zatem dwa bezsporne dokumenty określają wyraźnie istnienie tego klasztoru niezależnie od innych, jak np. od klasztoru na Pannońskiej Górze (*Pannonhalma*). Dalsze wiadomości o tym klasztorze z wyszczególnieniem pełnego jego wezwania, to jest *Dei Genitricis Mariae et Sancti Benedicti*, zawarte są w akcie donacyjnym Stefana dla opactwa z roku 1015². W dokumencie tym występuje również Astryk, jako

* Artykuł jest ekskursem wyjętym z pracy, dotyczącej pobytu w Pannonii polskich eremitów, Świrada i Benedykta.

¹ „*Aescricus abbas... ad radicem Montis ferrei coenobium sub titulo sancti patris Benedicti construxit... Vita Stephani regis legenda maior, Scriptorum Rerum Hungaricarum, Budapeszt 1937/38, t. II, s. 383, oraz Legenda Sancti Stephani regis ab Hartvice episcopo conscripta, S. R. H. t. II, s. 141.*

² „*quod nos (scil. Stefan) per Dei subsidium, ad animae nostrae remedium, et pro stabilitate regni nostri, monasterium sanctae Dei Genitricis Mariae et sancti Benedicti ad radicem Montis Ferrei, diligenter construximus... idem Monasterium ex donationis nostris consensu et*